



Marsz 4 czerwca

Odporni na prowokacje

W weekend do Warszawy na wielki marsz opozycji przyjdzie blisko 1 tys. autokarów. Czy władza będzie próbowała utrudnić demonstrantom dotarcie na miejsce? Organizatorzy mają na to sposób.

Iwona Szpała, Roman Imielski

To ma być pokaz siły i jedności opozycji. Do marszu wezwał kilka tygodni temu w mediach społecznościowych Donald Tusk, lider Platformy Obywatelskiej, najważniejszej części KO. Lewica od razu zapowiedziała swój udział, a liderzy koalicji Trzecia Droga – Szymon Hołownia z Polski 2050 i Władysław Kosiniak-Kamysz z PSL – w tym tygodniu.

Tusk zakończy marsz

Organizatorzy z KO spodziewają się nawet 300 tys. osób, kilka razy więcej niż pierwotnie zakładali. Wiadomo, że niedzielny marsz rozpocznie się o godz. 12 na placu Na Rozdrożu i zakończy kilka godzin później na placu Zamkowym.

Uczestników powitają na placu Na Rozdrożu Tusk i Rafał Trzaskowski, prezydent Warszawy i wiceszef PO. To mają być bardzo krótkie przemówienia. Potem głos będzie zabierać wiele osób, głównie ze środowisk obywatelskich – takich jak Komitet Obrony Demokra-

cji. To krótkie przemówienia, bo będzie ich bardzo dużo.

Marsz ma już wtedy iść, a wraz z nim będzie jechać mobilna platforma dla przemawiających. – Pod względem technicznym jesteśmy przygotowani tak, że będzie nas słyszeć jedna czwarta miasta – mówią organizatorzy.

Bardzo ważne jest dla nich to, by nie doszło do sytuacji z jesieni 2021 r., gdy narodowcy od Roberta Bąkiewicza skutecznie zagłuszali przemówienia podczas Marszu Europejskiego. Wtedy też zwołał go Tusk, ale dziś działacze KO przyznają, że organizacyjnie nie był najlepszy.

Opozycja jest pewna, że podobne próby zakłócenia marszu 4 czerwca też będą. W stolicy zgłoszono już wiele kontrmanifestacji.

Gdy demonstranci dotrą na plac Zamkowy, wystąpi tam tylko Tusk. A co z Hołownią, Kosiniakiem-Kamyszem czy Włodzimierzem Czarzastym z Lewicy? – Zapraszamy każdego chętnego, który się zgłosi. Na razie jednak nikt tego nie zrobił – opowiada osoba ze sztabu KO.

– Do niedzieli jest jednak dużo czasu i wszystko może się zmienić.

Co robi PiS?

Działacze KO mówią, że zainteresowanie marszem przerosło wszelkie oczekiwania. Już w czwartek było pewne, że do Warszawy przyjedzie ok. 600 autokarów zorganizowanych przez regionalne struktury Koalicji. Miejsce w nich mają zapewnione wszyscy chętni, nie tylko członkowie KO. – Ale wciąż zgłasza się wielu chętnych, którzy chcą pojechać do stolicy – podkreślają organizatorzy.

Kilkanaście autokarów z kilku województw zorganizowała też Lewica. PSL nie zapewnia dojazdów, sympatycy i działacze dojadą na marsz indywidualnie.

Organizatorzy bardzo poważnie traktują pogłoski, że władza będzie próbowała utrudnić demonstrantom dotarcie do Warszawy. – Mamy informacje o odmowie podstawienia dodatkowych pociągów. Spodziewamy się też wzmoczonych kontroli policyjnych na drogach dojazdowych do Warszawy – mówią działacze KO.

Mają na to pomysł – każdy taki przypadek ma być nie tylko nagrywany, ale też pokazywany na żywo w internecie. – By ludzie w całej Polsce widzieli, jak PiS traktuje obywateli – tłumaczą organizatorzy. ●

● **O marszu także ► 6-7 i 10**



Jutro w „Wyborczej”

PLAKAT 4 CZERWCA 1989-2023 W SAMO POŁUDNIE

Weź na marsz, powieś w oknie, pokaż solidarność

Książki

Zaksiążkowane: Szłyśmy w ciemno ► 18-19

PORADNIK

Co mocz mówi o stanie zdrowia? ► 22-25

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



Skarb Państwa

Z MILIONAMI NA KONTACH

„To fajna dziewczyna” – tak nominację Małgorzaty Sadurskiej z Kancelarii Prezydenta na członka zarządu PZU komentowano w PiS. Maks Kraczkowski w PKO BP? „Ma doświadczenie, bo spłaca już dwa kredyty zaciągnięte w tym banku”. Ile osób PiS skierował do spółek skarbu państwa i państwowych instytucji? ► 14-15

● **Na zdjęciu Posłanka PiS Gabriela Masłowska powołana do Rady Polityki Pieniężnej**

Roman
Imielski



Duda i PiS uważają, że Amerykanie to durnie

Niezupełnie rozumiem reakcję naszych sojuszników. Nie wiem, czy zostali zwiedzeni przez polityków opozycji, czy przez błędy w tłumaczeniu ustawy, czy po prostu ktoś tego nie wyjaśnił – powiedział prezydent Andrzej Duda w wywiadzie dla agencji Bloomberg. Tak odniósł się do krytycznych słów ambasadora USA Marka Brzezinskiego i ostrego stanowiska amerykańskiego Departamentu Stanu po przepchnięciu przez PiS ustawy o powołaniu antykonstytucyjnej komisji ds. badania rosyjskich wpływów w latach 2007-22.

Powszechnie nazywana jest „lex Tusk”, bo obóz władzy nie kryje, kto jest jej głównym celem. Jej dziewięciu członków może – na podstawie mętnych zapisów – zdecydować, że ktoś ulegał rosyjskim wpływom lub może im ulegać w przyszłości. I orzec 10-letni zakaz zajmowania stanowisk związanych z finansami publicznymi.

W Waszyngtonie i Brukseli pracują specjaliści, którzy dokładnie znają obecne realia państwa PiS

„Rząd Stanów Zjednoczonych jest zaniepokojony przyjęciem przez polskie władze nowych przepisów, które mogą być użyte do ingerowania w wolne i uczciwe wybory w Polsce” – napisał w oświadczeniu rzecznik Departamentu

Stanu Matthew Miller. I że USA „podzielają obawy, że ustawa może zostać wykorzystana do zablokowania kandydatur polityków opozycji bez odpowiednich procedur prawnych”.

Również Komisja Europejska i europarlament skrytykowały antydemokratyczną hucpę obozu Kaczyńskiego. I tu PiS też sufluje, że to z powodu niewczytania się w „lex Tusk”.

Otóż muszę zmartwić prezydenta Dudę, prezesa Kaczyńskiego, premiera Morawieckiego i resztę „bardzo złej zmiany”. Ani w Waszyngtonie, ani w Brukseli nie pracują durnie, którzy nie potrafią czytać ze zrozumieniem. Pracują specjaliści, którzy bardzo dokładnie znają obecne realia państwa PiS.

To „konstytucyjny zamach stanu”. I nasi najważniejsi sojusznicy są słusznie zaniepokojeni, że w państwie odgrywającym kluczową rolę w niesieniu pomocy dla walczącej z Rosją Ukrainą wprowadza się przepisy mające wyeliminować z życia publicznego rywali politycznych.

To PiS nie umie czytać ze zrozumieniem własnego buba. Już po podpisaniu „lex Tusk” przez Dudę obóz władzy zaczął na wyścigi tłumaczyć, że od decyzji komisji można się będzie odwołać do sądu administracyjnego. Tyle że w ustawie nie ma o tym słowa i szybko przedstawiciele PiS musieli odszczekać swój przekaz. Podobna sytuacja już się zresztą zdarzyła – przy okazji nowelizacji ustawy o Instytucji Pamięci Narodowej w 2018 r. Wtedy PiS również tłumaczył, że jest inaczej, niż jest.

A dziś jest tak – dla Zjednoczonej Prawicy jesienne wybory parlamentarne to być albo nie być. Bo łamiąc notorycznie konstytucję i zwykłe prawo, rozdymając polityczną korupcję do niebywałych rozmiarów, posunie się do najgorszych rzeczy, byle zachować władzę i pozostać bezkarna.

Andrzej rysuje



Iran

Duchowny na ratunek zwierzętom



Ranny bezpieczni kot jedzie na ramieniu irańskiego duchownego Sayeda Mahdiego Tabatabaei po leczeniu w klinice weterynaryjnej w Teheranie. Mimo że Tabatabaei jest duchownym w turbanie, przyciągał młodych fanów na Instagramie, bo wbrew lokalnemu tabu ratuje bezpieczne psy mieszkające na ulicy.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Jutro w „Wolnej Sobocie”



• Polska granica

Ludzie są wypychani przez bramkę dla zwierząt w granicznym płocie, przy akompaniamencie wrzasków: „Go to Belarus!”. Przez paczkomat, okno życia – jak śmieszkuje pogranicznicy

• Banalna poprawność

W „Małej syrence” wszystko jest tak do bólu słuszne, że wychodzi banalnie i nudno

Kim Cattrall znów w słynnej roli Mały powrót Samantha

Nieoczekiwany zwrot w świecie „Seksu w wielkim mieście”. Kim Cattrall jednak wróci do roli Samantha Jones.

Aktorka, której ta rola przyniosła uznanie fanów, pięć nominacji do telewizyjnej statuetki Emmy i Złoty Glob, zagra Samantha w drugim sezonie kontynuacji kultowego serialu zatytułowanej „I tak po prostu...”.

O co ten hałas?

„Seks w wielkim mieście” o grupie singielek z Nowego Jorku, które próbują pogodzić życie zawodowe z miłosnym, to jeden z najpopularniejszych seriali w historii telewizji. Kim Cattrall i Sarah Jessica Parker stały się dzięki niemu ikonami mody. Licząc na powtórkę fenomenu w 2021 r., po blisko 20 latach od ostatniego odcinka, powstało „I tak po prostu...”. Ale bez Samantha, którą scenarzyści wysłali do Londynu.

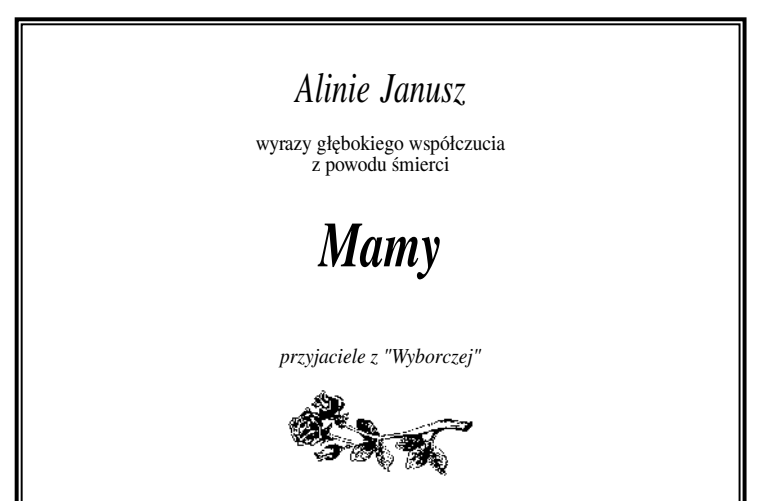
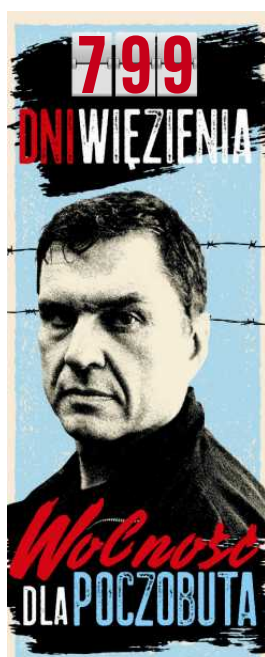
Cattrall kilka lat wcześniej onzjamiła, że twórcy nie mieli pomysłu na jej postać. Potem wyznała w wywiadzie, że nigdy nie przyjaźniła się z koleżankami z planu, a Sarah Jes-



sica Parker mogłaby być na planie „nieco miłsza”. Konflikt między aktorkami stał się ulubionym tematem amerykańskich mediów. Nawet poważniejsze magazyny i dzienniki jak „Time” tworzyły osie czasu niezgody pomiędzy gwiazdami, próbując zrozumieć, od czego się zaczęła.

Teraz Samantha ma wrócić. Ale tylko w jednej scenie – telefonicznej rozmowy z graną przez Parker Carrie Bradshaw. Premiera jest zaplanowana na 22 czerwca. Nie wiadomo, czy scena, która ma doprowadzić do pojednania Carrie i Samantha, zaowocuje podobnym pojednaniem pomiędzy Cattrall a Parker. ●

Marta Górna



www.nekrologi.wyborcza.pl/34256578



SKI team®



Kupuj wygodnie
na skiteam.pl



Wypożyczalnia



Centrum testowe



Serwis



Diagnostyka silników Bosch



Serwis amortyzatorów



**SUPER
OFERTA**

Kup rower Cube

ODBIERZ 10%*
wartości roweru
w akcesoriach
i odzieży rowerowej

* Oferta promocyjna na zakup akcesoriów i odzieży rowerowej marki Cube i RFR obowiązuje do dnia 31.07.2023. Promocja nie obejmuje rowerów hybrydowych oraz rowerów z serii Nuroad. Regulamin promocji w kasach sklepów i na skiteam.pl

CUBE

NASZE SKLEPY STACJONARNE SĄ OTWARTE 7 DNI W TYGODNIU

Poniedziałek - Sobota **10:00 - 21:00** | Wszystkie Niedziele **11:00 - 18:00** ✓

WARSZAWA: ul. KOR 36/38 | **WARSZAWA:** ul. Toruńska 107b | **POZNAŃ:** ul. Bułgarska 117a

WROCLAW: CH Arkady Wrocławskie | **KATOWICE:** ul. Sportowa 20 (200m od CH Silesia)

Szkoła w Chmurze zwalnia z dnia na dzień

Wraz z końcem maja w Szkole w Chmurze skończyły się egzaminy kwalifikacyjne. – A od czerwca jesteśmy niepotrzebni, zostajemy bez pracy z dnia na dzień – mówi nauczycielka. – Wcześniej byliśmy zapewniani, że w wakacje praca dla nas będzie.

Małgorzata Zubik

O sprawie opowiada nauczycielka języka obcego. Prosi o anonimowość. Rozmawiamy w środę, to ostatni dzień maja. – Dzisiaj jest ostatni dzień egzaminów, jutro jesteśmy niepotrzebni – mówi rozgoryczona. – Mariusz Truskowski [założyciel Szkoły w Chmurze] powiadomił nas uprzejmie, z uśmiechem na twarzy, że od jutra Chmura nie ma dla nas żadnych zadań. Spotkanie było na Zoomie, trwało krótko, on łączył się z samochodu, cały czas go przerywało. Zwykle możemy zadawać pytania, tym razem zostaliśmy wyłączeni. Pan Truskowski wylogował się i zostawił pracownicę. Usłyszeliśmy, że jest im przykro. Za „jest nam przykro” nie zrobiliśmy zakupów.

Po egzaminach pracy nie ma

Od innej osoby ze Szkoły w Chmurze dowiadujemy się, że chodzi o część nauczycieli, którzy w ostatnich miesiącach byli zatrudnieni do przeprowadzania egzaminów wewnętrznych. Ilu ich jest? Nie wiemy. Osoba wyznaczona do kontaktu z mediami w Szkole w Chmurze nie odbiera telefonu, nie odpowiedziała też na nasze pytania wysłane w środę. Wśród samych nauczycieli padają liczby od kilkudziesięciu do nawet 200 osób.

Szkoła na swojej stronie internetowej podaje, że ma 18 tys. uczniów w edukacji domowej. Mieszkają w różnych miejscach Polski, uczą się w domach. Nie mają lekcji, dzwonek, stopni. Realizują podstawę programową na poziomie szkoły podstawowej i liceum samodzielnie, w swoim tempie. Jeśli chcą, mogą korzystać z platformy edukacyjnej Szkoły w Chmurze, z konsultacji, spotkań. Obowiązkowo muszą zdać egzaminy klasyfikacyjne przed końcem roku szkolnego po każdym roku nauki. Egzaminy odbywają się zdalnie, osoby egzaminujące tak samo jak uczniowie są z różnych miejsc Polski. Uczniowie umawiają się na egzaminy w ciągu całego roku szkolnego, ale jak słyszymy, najwięcej pracy było w kwietniu i w maju. Szkoła informuje, że jeden egzamin trwa maksymalnie 15 minut. „Wcześniej uczeń przygotowuje się z konkretnych zagadnień, a podczas spotkania omawia trzy z nich lub prezentuje autorski projekt oraz odpowiada na Twoje pytania lub po prostu rozmawia na wybrany temat. Egzaminy odbywają się pon-pt w godz. 8.-20”. Zarobki nauczycieli egzaminujących to 4,5-6,5 tys. zł brutto na umowę o pracę lub zlecenie oraz 4,5-7,5 tys. zł brutto dla samozatrudnionych.

– Nauczyciele się wkurzyli i mówili: „Przecież mamy miesięczny okres wypowiedzenia”, na co dyrektorka odpowiadała im: „Przestajemy wam zlecać zadania, więc wy nie możecie wyrobić godzin, nie ma podstawy, aby wypłacić wam wynagrodzenie” – relacjonuje jedna z osób.

Zwolniona nauczycielka: – Chodzi o osoby zatrudnione na B2B i umowy-zlecenia. Jedna z kobiet oburzała się, że szkoła sama



• **Prezentacja Szkoły w Chmurze podczas pikniku w Tychach, 28 maja 2022 r.** FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Osoba wyznaczona do kontaktu z mediami w Szkole w Chmurze nie odbiera telefonu, nie odpowiedziała też na nasze pytania wysłane w środę

Szkoła w Chmurze

• Założył ją w Warszawie Mariusz Truskowski. Prowadzi ją spółka Szkoła w Chmurze, której prezesuje. Właścicielem spółki jest Fundacja Społeczeństwo, Truskowski jest związany również z fundacją. Przed laty stworzył z bratem popularny serwis Chomikuj.pl. W 2010 r. użytkownicy mieli tam kilka milionów kont, zyskiwali dzięki nim dostęp do serwerów, z których mogli udostępniać i pobierać pliki. Wiele z nich – książki, piosenki, filmy – chronione prawem autorskim. Sąd Najwyższy uznał, że serwis odpowiada za naruszenie praw autorskich.

• Truskowski mówił „Wyborczej” jesienią, że jest „seryjnym przedsiębiorcą”, a szkoła to przedsięwzięcie non profit. Wystarcza mu „satisfakcja z osiągnięć i radości uczniów”. Mówił o 150 nauczycielach na etatach i 250 pracownikach.

zachęcała do B2B, to się jej opłaca, nie płaci składek. Teraz takich osób łatwo się pozbyć – opowiada. – Najbardziej bulwersujące jest to, że co tydzień na spotkaniach w naszych grupach pojawiało się pytanie, co z wakacjami. Koordynatorzy mówili nam, że praca będzie. Zapewniali o tym nawet podczas rekrutacji. Po egzaminach mieliśmy pracować nad ułożeniem nowych pytań egzaminacyjnych, nad nowymi kartami pracy. Niedawno była nawet ankieta z pytaniami, jakie warsztaty byśmy chcieli dla siebie nawzajem.

Udział w tych warsztatach i organizacja miały być płatne. Ktoś proponował na przykład kurs wellbeing. Dla mnie znalezienie pracy to kwestia tygodnia. Już szukam, nie mogę sobie pozwolić na miesiąc bez pensji. Ale np. geograf może mieć ciężko.

Informacja o braku pensji „z ogromnie małym wyprzedzeniem”

Dotarliśmy do komunikatu podpisanego m.in. przez założyciela i dyrektorkę szkoły. Sytuacja pracowników będzie różna w zależności od umowy i czasu pracy. „W wakacje (tj. od czerwca do sierpnia) w naszej szkole nie mamy niezbędnych, typowo nauczycielskich zadań. Wiemy, że dla części z Was jesteśmy głównym źródłem dochodu i zorganizowaliśmy pracę tak, abyśmy mogli wypłacać Wam wynagrodzenie (...). Nie jesteśmy niestety w stanie zadbać na takim samym poziomie o tych z Was, którzy są w innej sytuacji (elastyczne umowy na częściowy wymiar czasu pracy)”.

W pierwszej kolejności szkoła chce zadbać o zatrudnionych na umowy o pracę, dla osób na B2B i pracujących na umowę-zlecenie „sytuacja będzie wyglądała gorzej”. Szkoła tłumaczy to zmianami w finansowaniu oświaty i znacząco mniejszymi wpływami. Osoby pracujące w pełnym wymiarze dostaną przydział na wakacje i normalne wynagrodzenie. Będą robić „obdzwonka”, czyli kontaktować się telefonicznie z uczniami. Kto nie chce, może pójść na bezpłatny urlop. Samozatrudnieni i na umowy-zlecenia w wymiarze mniejszym niż etat pracy nie dostaną. „Oznacza to, że w wakacje nie będziecie otrzymywać wynagrodzenia, ponieważ nie będziemy «zamawiać» Waszych usług”. Dalej są przeprosiny za poinformowanie o braku pensji „z ogromnie małym wyprzedzeniem” i obietnica pięciu płatnych dni. ●

czane wg stanu uczniów na koniec września – nie nadążały za rosnącą z miesiąca na miesiąc grupą uczniów Chmury. Samorząd warszawski, który jest przekaznikiem środków, „kredytował” więc największą szkołę w Polsce. W 2022 r. szkoła otrzymała niemal 40 mln zł.

• Przelicznik został zmieniony przez ministra edukacji m.in. po interwencjach władz Warszawy. Szkoła w Chmurze, jako że zalicza się do dużych i stawiających tylko na edukację domową, dostaje teraz cztery razy mniej środków. Zwraca się o dobrowolne wsparcie finansowe do rodziców. Mimo to otworzyła centrum spotkań dla uczniów, planuje kolejne. W maju przeprowadziła największą maturę dla ponad 700 osób (i spóźniła egzaminy dla części maturzystów) oraz największe egzaminy ósmoklasisty – dla 1,5 tys. dzieci. Prowadzi rekrutację na nowy rok szkolny. ●

wyborcza.pl

• Więcej czytaj na Wyborcza.pl/kraj

Albatros travel

Skandynawska jakość od 1986 r.

Rezerwacja +48 22 128 48 81
albatros.pl

Sylwester i Nowy Rok



Tajlandia – zwiedzanie i plażowanie

Kto chciałby zwiedzić Tajlandię? Oto wyprawa, podczas której zobaczysz Bangkok, przepłyniesz rzeką Kwai, spędzisz noc w tropikach i dotrzesz na plażę marzeń.

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy. Dz. 2 Przyjazd do Bangkoku. Dz. 3 Bangkok. Zwiedzanie miasta ze świątynią Wat Pho, rejs po kanałach (po tajsku Klong) i wycieczka rowerowa. Dz. 4 Bangkok – Targ na torach – rzeka Kwai, przejazd Koleją Śmierci. Dz. 5 Rzeką Kwai. Rejs do Parku Narodowego Sai Yok. Dz. 6 Rzeką Kwai – Ayutthaya. Dz. 7 Ayutthaya – Chanthaburi. Plantacja pieprzu i zwiedzanie miasta. Dz. 8 Chanthaburi – Koh Chang. Las namorzynowy, podróż wzdłuż wybrzeża i prom na wyspę Koh Chang. Dz. 9–14 Odpoczynek na Koh Chang. Dz. 15 Koh Chang – wylot do Polski. Dz. 16 Przyjazd do Polski.

16 dni | Wyloty z Warszawy 12/11, 27/12 2023, 03/03 2024 | od **10.998,-**



WYKŁAD
ONLINE



Japonia
Królestwo słońca

07/06/2023 godz.17:00

Rejestracja na stronie
www.albatros.pl



Wiedeń i opera Carmen

Piękno cesarskiego Wiednia i fantastyczne przedstawienie operowe Carmen na świeżym powietrzu.

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy do Wiednia. Spacer po mieście i czas wolny np. na kawę i tort Sachera. Dz. 2 Zwiedzanie historycznego centrum Wiednia z jego wspaniałą architekturą i opera Carmen w kamieniołomach St. Margarethen. Dz. 3 Wycieczka do Burgenlandu: Jez. Neusiedler – miasto Haydna Eisenstadt – Rust wpisane na listę UNESCO i wieczór haurigen. Dz. 4 Czas wolny. Wylot z Wiednia.

4 dni | Wyloty z Warszawy 05/08 2023

3.798,-



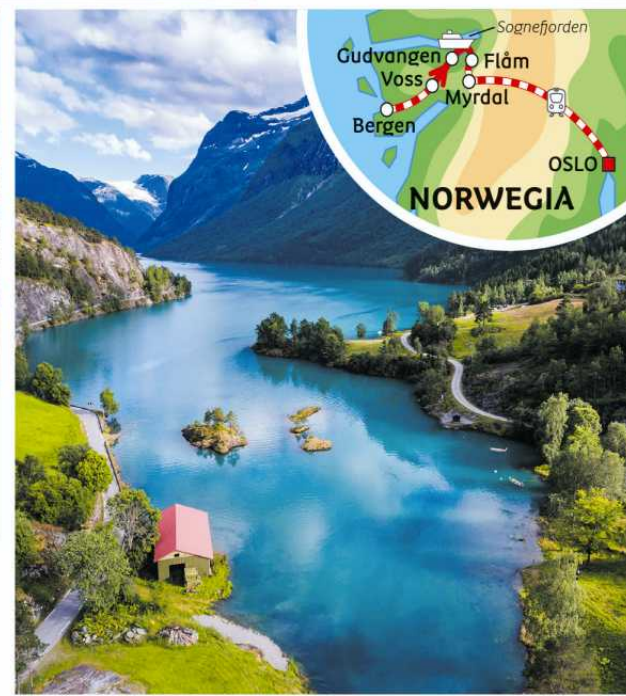
Hiszpania i Maroko – śladami Maurów

Wspaniała architektura, historyczne miasta i zapierające dech w piersiach widoki podczas wycieczki do Hiszpanii i Maroko.

Program wycieczki: Dz. 1 Przelot Warszawa – Malaga – Rincon de la Victoria. Transfer i zakwaterowanie w hotelu. Dz. 2 Malaga – Zwiedzanie miasta i czas wolny. Dz. 3 Rincon de la Victoria – Granada – Alhambra. Spacer po mieście i Pałac Alhambra. Dz. 4 Rincon de la Victoria. Czas wolny lub wycieczka fakultatywna do byłego kalifatu mauretańskiego, Kordoby. Dz. 5 Rincon de la Victoria – Gibraltar – Tarifa – Tanger. Angielska kolonia i szybki prom do Maroka. Dz. 6 Tanger – Casablanca. Zwiedzanie miasta i pociąg ekspresowy do Casablanki. Dz. 7 Casablanca – Essaouira. Zwiedzanie miasta m.in. Meczet Hassana II i przejazd w kierunku nadmorskiego miasta Essaouira. Dz. 8 Essaouira. Spacer po mieście i czas do własnej dyspozycji. Dz. 9 Essaouira – Marrakesz. Olejek arganowy z lokalnej kooperatywy, „latające” kozy i wycieczka po Marrakeszu z Pałacem Bahia i placem Dżemaa El Fna. Dz. 10 Marrakesz. Czas wolny lub fakultatywna wycieczka w góry Atlas. Dz. 11 Marrakesz – Warszawa. Powrót do domu.

11 dni | Wyloty z Warszawy 12/11 2023, 14/02 2024

od **9.498,-**



Norwegia – przez góry i fiordy

Niezwykła podróż pociągiem przez wspaniałe norweskie krajobrazy z Bergen do Oslo m.in. słynną koleją Flåmsbanen oraz rejs po fiordzie Sognefjorden.

Program wycieczki: Dz. 1 Przelot Warszawa – Bergen. Dz. 2 Bergen. Spacer po nadbrzeżu, wspaniałe widoki z kolejki Flåmsbanen i targ rybny Fisketorvet. Dz. 3 Bergen – Flåm. Podróż pociągiem do Voss i rejs statkiem po fiordzie Sognefjorden do Flåm. Dz. 4 Flåm. Czas wolny lub możliwość skorzystania z wycieczki fakultatywnej. Dz. 5 Flåm – Oslo. Przejazd koleją Flåmsbanen do Myrdal i dalej pociągiem do Oslo. Dz. 6 Oslo. Powrót do domu.

6 dni | Wyloty z Warszawy 05/10 2023, 29/03 2024

od **4.298,-**

Warszawa, ul. Marszałkowska 74 | Katowice, Silesia City Center, ul. Chorzowska 107

Kod reklamy: GW34

Cena zawiera: BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty rejsowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., żywnienie i transport zgodnie z programem, ubezpieczenie podstawowe.

Marsz 4 czerwca

Włodzimierz Czarzasty: Nie mam much w nosie

Kilka razy pokazaliśmy, że jak idziemy razem w różnych sprawach, to są efekty. Ludzie muszą widzieć, że jest alternatywa. I ona jest silna.



AGATA KONDZIŃSKA: Idzie pan 4 czerwca w marszu, bo?

WŁODZIMIERZ CZARZASTY, wicemarszałek Sejmu, lider Lewicy: Bo zapowiedziałem, że pójdę, tak samo jak cała Lewica, PPS, Unia Pracy, Partia Razem. Idę, bo jest 4 czerwca. Ale przede wszystkim idę, bo uważam, że wszelkie działania opozycji i sygnały o współpracy dawane ludziom, którzy będą głosowali, to jest bardzo dobry przykład. Gdy Tusk ogłosił swoją inicjatywę, jeszcze tego samego dnia powiedzieliśmy, że popieramy wszelkie działania zmierzające do współpracy opozycji.

Nie przeszkadzał panu emblemat Tuska na marszu?

– Nie przeszkadzają mi ani emblemat Tuska, ani emblemat Zgorzelskiego, który zaprasza na rocznicę konstytucji. Moim kolegom nie przeszkadzał emblemat Czarzastego, gdy przyszli na rocznicę związaną z NATO, byli pan Tusk, pan Kosiniak, pan Hołownia. Jesteśmy na siebie skazani i musimy pokazać, że konieczność

współdziałania jest bardzo, bardzo pozytywna; i każdy z nas do tego dołoży swoją cegiełkę. Musimy mieć otwarte serducha.

Już pół roku temu, albo nawet dłużej, zgłosiłem koncepcję podpisania umowy o wspólnym dojeździe do wyborów. Żeby opozycyjne partie się wzajemnie nie atakowały w kampanii wyborczej. Żeby zadeklarowały, że stworzą rząd po wyborach. W tej chwili wszyscy wiemy, że nie będzie jednej listy, więc trzeba ludziom powiedzieć, że bez względu na to, na kogo zagłosują, żaden głos nie będzie stracony. Czy zagłosujecie na Lewicę, na Platformę, czy na Trzecią Drogę, każdy głos jest ważny dla demokracji. Chcemy współpracować, chcemy budować mosty na opozycji.

Rozumiem, że to ma być przekaz, w którym mówicie, że zamiast powyborczych kłótni, jeśli wygracie, będzie sprawnie ułożony i wybrany rząd. Nawet jeśli dziś idziecie osobno, to finalnie będziecie razem. Jak 4 czerwca, tak?

– Tak jest. Wierzę w taki przekaz. Kilka razy pokazaliśmy, że jak idziemy razem w różnych sprawach, to są efekty. W Rzeszowie wybraliśmy prezydenta, podpisaliśmy umowę o współpracy z KOD-em w sprawie kontroli wyborów. Podpisaliśmy umowę z samorządowcami. Kilka dni temu na spotkaniu w Gliwicach byli Władysław Kosiniak-Kamysz, Borys Budka, Jacek Karnowski, byłem ja. Trzeba pokazywać elementy współpracy, żeby ludzie wiedzieli, że jest alternatywa. I ona jest silna. A babki i faceci z tej alternatywy demokratycznej są wstanie cofnąć się o dwa kroki, schować swoje ego do kieszeni.

Jednak pana apel o podpisanie umowy wciąż jest tylko apelem.

– I w ogóle nie należy się tym przejmować. Należy apelować, pokazywać drogę, namawiać. Ja, Robert Biedroń, Adrian Zandberg z Razem, Waldemar Witkowski z Unii Pracy, Wojciech Konieczny z PPS chcemy współpracy. Jesteśmy w tym konsekwentni. Nie atakujemy ni-

kogo, uważamy, że każdy ma prawo iść swoją drogą, ale chcemy, żeby ta droga zakończyła się wspólnym rządem. Nie podpisaliśmy teraz, może uda się za miesiąc, a może dopiero po rejestracji list wyborczych, jak już wszystko będzie jasne. Ale nie mam prawa się na to obrażać, nie mam prawa mieć much w nosie.

Opozycja zawiera pakt senacki, ale objawiają się samozwańczy kandydaci.

– Zawsze tak było. Mam 63 lata. Wszystko już widziałem. Osoby, które bardzo mocno chcą kandydować, a nie są zgłaszane przez partie, same się zgłaszają. Mówią: oto jestem, przypominać się. Dla jednych te przypomnienia może będą skuteczne, dla innych mniej. Tak się tworzy demokracja, normalna sprawa, każdego trzeba brać pod uwagę.

Wyborcy opozycji demokratycznej bardziej przywiązują wagę do waszych waśni niż wyborcy PiS do tego, co dzieje się w obozie władzy. Zjednoczona Prawica to już tyl-

FOT. MACIEJ WASILEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Władysław Kosiniak-Kamysz: Wspólny marsz tak, wspólna lista nie

My idziemy trzecią drogą, ale nie przeciwko innym na opozycji. Współpraca, przygotowanie się do współrządzenia – jak najbardziej.



AGNIESZKA KUBLIK: Aż dziw bierze, że Jarosław Kaczyński nie przewidział reakcji na tę rosyjską komisję weryfikacyjną, że tak zjednoczy opozycję.

WŁADYSŁAW KOSINIAK-KAMYSZ, szef PSL: Zobaczyliśmy w tej rosyjskiej komisji tylko chęć zniszczenia przeciwnika, a nawet jego wyeliminowania. Myślę, że zarówno PiS, jak i prezydent Duda z jeszcze wielu rzeczy nie zdają sobie sprawy. Choćby z tego, że teraz wiele osób, które nie wyrażały głośno swoich poglądów, pójdzie na wybory.

Liczy pan na niezwykłą frekwencję i na marszu 4 czerwca, i w wyborach parlamentarnych?

– Marsz 4 czerwca traktuję jako jeden z punktów drogi do zwycięstwa wyborczego. Ważny, bo pokazujący, że my, opozycja demokratyczna, opowiadamy się po stronie tych samych wartości. Stale ktoś do mnie podchodzi i mówi, że będzie na marszu. Ludzie pytają, kto jedzie, organizują wspólne wyprawy. Nie chcę szacować, jak wielki będzie to marsz, ale to może być największa demonstracja od 2016 r. Powołanie tej rosyjskiej komisji i podpis prezydenta to był impuls, który powoduje, że to już nie będzie marsz jednej formacji, ale że maszerować będą obywatele, którzy dotąd na marsze nie chodzili.

Szymon Hołownia planował być 4 czerwca w Lesznie, pan chciał

być w Białej Podlaskiej, wcześniej nie chcieliście iść razem z Tuskiem.

– Będziemy i w Warszawie, i w Lesznie, i w Białej Podlaskiej. Obiecaliśmy mieszkańcom tych miast, że się z nimi spotkamy.

Przed 29 maja, czyli przed decyzją Dudy o podpisaniu ustawy o rosyjskiej komisji...

– ...bo wszystko się zmieniło! Wcześniej to była inicjatywa polityczna Donalda Tuska. Mówiliśmy z sympatią o niej, nasi przedstawiciele mieli brać w tym wydarzeniu udział, bo my nie widzimy w nikim wroga na opozycji. Decyzja prezydenta z poniedziałku oznacza jednak, że musimy inaczej działać. Teraz jest naj-

ważniejsze, by po tej decyzji, haniebnej, fatalnej, pokazać, że razem stojemy po tej samej stronie.

Chyba i wcześniej staliście?

– Oczywiście! Ale teraz pokazujemy, że nie ma w tej kwestii różnic między różnymi komitetami wyborczymi.

4 czerwca to może być jakiś początek, np. rozmów na opozycji o minimum programowym?

– Takie rozmowy już trwają, mamy podpisane porozumienie w kwestii samorządności, w sprawie dobrej ustawy o finansach publicznych, o finansach samorządów, mamy także porozumienie w sprawie praworządności. Bardzo dobrze pracuje zespół do spraw obronności, szczególnie po

skandalu z rosyjską rakieta. Tego może nie widać na pierwszy rzut oka...

Nie widać...

–...ale my współpracujemy w wielu kwestiach. Także w sprawie UE, praworządności, przestrzegania konstytucji czy samorządności.

Po 4 czerwca zintensyfikujecie współpracę, by pokazać, że jesteście zdolni do wspólnych rządów?

– My idziemy trzecią drogą, ale nie przeciwko innym na opozycji. Współpraca, przygotowanie się do współrządzenia – jak najbardziej. O jednej liście – myślę – już nie warto mówić, ten temat jest zamknięty. My zrobiliśmy swoje, połączyliśmy siły z Polską 2050. To powoduje, że

FOT. SZAWOMIR KAMINSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Marsz 4 czerwca

ko nazwa, a jednak obóz rządzący wciąż prowadzi w sondażach.

– To jest trochę inaczej zorganizowane. Po stronie opozycyjnej są bardzo silne, niezależne od siebie struktury, niezależne od siebie formacje. Natomiast po stronie partii rządzącej jest Kaczyński i nie ma nikogo więcej. Od czasu do czasu Ziobro chce wyjść na niepodległość, ale co z tego wychodzi? Wychodzą albo strata dla Polski w postaci utraconych pieniędzy z KPO, albo jakiś szantaż, świństwo. Każdy orze, jak może. Ja wolę orać razem ze swoimi przyjaciółmi na opozycji w sposób elegancki, rozsądny, mądry, przewidywalny niż tak jak PiS z Ziobrą w sposób nieelegancki i siłowy. Są dwie metody myślenia o Polsce, mnie ta opozycyjna o wiele bardziej pasuje i chcę ją współtworzyć.

Czy PiS wypuścił spot ze zdjęciami z Auschwitz, bo przestraszył się marszu 4 czerwca?

– PiS w tej chwili chce bardzo mocno konsolidować swój elektorat, bo przepływów między elektoratami opozycji i PiS na razie nie ma. Trzeba rozróżnić kierownictwo PiS – to szkaradne, brzydkie, ohydne i szkodzące Polsce – od elektoratu PiS. O elektorat PiS trzeba zabiegać. Dlatego zawsze mówimy: to, co zostało wam dane, nie powinno być zabrane. Sprawy socjalne są ważne – i gwarantem bezpieczeństwa socjalnego i waszego statusu majątkowego będzie Lewica. PiS wychodzi z założenia, że nie może stracić swojego elektoratu, więc go utwardza coraz bardziej radykalnie. Czy to da efekt? Zobaczymy. Wiem, że nie ma żadnych granic w polityce, ale PiS tym spotem granic przekroczył. W Polsce nigdy, ale to nigdy nie powinno się wykorzystywać zdjęć z obozu zagłady. Pretekstem, po który sięgnął PiS, była głupia wypowiedź Tomasza Lisa. On może przepraszać, powinien zresztą, ale mleko się nie tylko wylało, ale jeszcze skwasilo.

W poniedziałek prezydent podpisał ustawę, która uruchamia komisję ds. wpływów rosyjskich.

– I też przekroczył granicę. To tylko świadczy o tym, że ta kampania wyborcza będzie bardzo radykalna. Oni wiedzą dokładnie, że jak przegramy, to będą siedzieć. To determinuje ich wszystkie działania, bo rozmawiamy o Trybunale Stanu, który się Dudzie należy, rozmawiamy o prokuraturze, o sądach. Oni to wiedzą.

Były marsze w obronie sądów, były marsze w obronie praw kobiet, wiele było marszów. Czy ten będzie inny?

– Będzie to marsz o wolność, marsz wszystkich. Bo słyszę, że Szymon Hołownia i Władysław Kosiniak-Kamysz zdecydowali się wyprostować trochę swoją drogę z rzeki meandrującej na prostszą, która zmierza we wspólnym kierunku. Zobaczymy, czy będzie przelamanie, czy nie.

Czy wieje wiatr zmian?

– Znow zaczął wiać, bo był taki moment po zimie, że ucichł trochę. Ale już wieje. Jednak wciąż mamy wiele do zrobienia, skoro ponad 40 proc. Polaków jest zadowolonych z powstania komisji ds. badania wpływów rosyjskich. To pokazuje, jak wiele jest do wytłumaczenia, jak wiele jest roboty przed opozycją.

Czy to pokazuje, że te wybory będą nierówne? Bo oznacza, że to, jak PiS przedstawia komisję, dociera do Polaków zapewne za pośrednictwem TVP.

– Te wybory są nierówne od dłuższego czasu, jedna strona dysponuje niesłychaną siłą mediów publicznych, które są tubą rządową. Są nierówne ze względu na dostęp do nieograniczonej ilości pieniędzy, nieograniczonej liczby możliwości: blokowania na przykład billboardów, całego outdooru przez spółki skarbu państwa.

To się dzieje?

– To się będzie działo, bo ta władza zrobi wszystko, żeby nie zasiąść na ławie oskarżonych. ●

Jędrzej
Słodkowski



Dlaczego 4 czerwca powinien być świętem narodowym?

Nie jestem szalikowcem Tuska. Ale za jedną rzecz chcę mu szczerze podziękować
Panie Donaldzie, dziękuję Panu za to, że zwołując antypisowski marsz na 4 czerwca, przywrócił Pan do publicznego obiegu tę datę i związane z nią skojarzenia.

Lepiej późno niż wcale! Nigdy nie mogłem zrozumieć, dlaczego Wy, dawni opozycjoniści, będąc u władzy, nie zadbałście o to, by rocznica – Waszego przecież! – triumfu w wyborach z 1989 r. zyskała odpowiednią symboliczną moc.

Był to wszak drugi cud nad Wisłą. Dzięki wierze ludzi „Solidarności” w zwycięstwo, otwartości na kompromis ludzi z dwóch stron systemowej barykady przy Okrągłym Stole oraz ich wzajemnym (nawet jeśli mocno ograniczonym) zaufaniu Polska bezkrwawo wybiła się na niepodległość.

Był to także prawdziwy cud w kategoriach narodowych: Polak dogadał się z Polakiem. Niesłychane!

Jasne, w Gdańsku wybudowano Europejskie Centrum Solidarności. Jasne, 4 czerwca pamiętając tamte wybory spotykają się, by wzniesić „tostast za wolność”. Tu i ówdzie ulicom i skwerom nadano imię 4 Czerwca.

Ale dlaczego nie przeorałście podręczników tak, by jako wzorce patriotyzmu utrwalac młodym nie tylko obrony Jasnej Góry, reduity i kamienie na szaniec, ale też taki niezwykły kompromis? Dlaczego nie uczyniliście z niego naszego narodowego trademarku, np. powołując Instytut Okrągłego Stołu, który angażowałby się w rozwiązywanie konfliktów na świecie? Dlaczego wreszcie święto narodowe obchodzimy tylko 11 listopada? Nie mam nic przeciwko upamiętnieniu tamtego – kolejnego – cudu, ale żyjemy przecież nie w II RP, ale w demokratycznej (jeszcze) Polsce zrodzonej symbolicznie właśnie 4 czerwca. I to jej urodziny chciałbym celebrować.

„Czy możemy mieć wreszcie pozytywny mit? Historię, która dobrze się kończy?” – pytają twórcy głośnego musicalu „1989”. Odpowiem rytmująco: „Najwyższy czas, najwyższa pora! Trza tylko w wyborach pokonać potwora”.

Jarosław Kaczyński, który zarządził polowanie na Tuska, przepychając przez parlament putinowsko-makkartysowską ustawę, i Andrzej Duda, który ją podpisał, pokazali tak jaskrawo, że jaskrawiej już nie można, jaką jest stawka najbliższych wyborów. A jest nią wybór systemu: albo demokracja, albo skorumpowana, dysfunkcyjna autokracja. Tak, jak to było 4 czerwca.

Panie Jarosławie, Panie Prezydencie, w sumie to Wam też chciałbym podziękować. Do niedawna wahalem się, czy wybrać się na zwołany przez Tuska marsz. Ale Wy mnie – i wielu takich jak ja – zdopingowaliście. Gratuluję skuteczności. ●

szanse na zwycięstwo wyborcze są większe, a nie mniejsze.

Premii za zjednoczenie nie dostaliście, w sondażach razem macie mniej więcej takie samo poparcie, co wcześniej osobno.

– Tak, ale suma mandatów jest większa o jakieś 20. Szacujemy, że teraz możemy liczyć na 60-70 mandatów. Osobno mogliśmy liczyć na mniej więcej 50. To jest premia za zjednoczenie. Ale my przecież dopiero startujemy. Często się zdarza przy połączeniu, że jest strata, a u nas jej nie ma i uważamy to za duży sukces.

Premia byłaby większa, gdyby była wspólna lista...

– Z naszych analiz wynika, że nie, bo wtedy zaczynają się wykruszać niektórzy wyborcy i wtedy albo w ogóle nie pójdą na wybory, albo poprą np. Konfederację.

Sondaż obywatelski pokazał, że premia za zjednoczenie jest większa niż spadek mobilizacji po stronie opozycji demokratycznej.

– Rozmawialiśmy o tym, mamy nasze analizy, które tego nie potwierdzają.

Widzi się pan w przyszłym rządzie?

– Personalna to jest ostatnia sprawa do uzgadniania. Ja już w rządzie byłem. To cztery lata wielkiego doświadczenia, wiele spraw udało się przeprowadzić, jak np. roczne urlopy rodzicielskie, żłobki, przedszkola.

Jeżeli to się poważnie traktuje, to jest wielka odpowiedzialność. Jeżeli się traktuje tak, jak dzisiaj rządzący, jako jakąś fuchę czy możliwość promocji siebie, to jest to smutne.

Zrobię wszystko, żebyśmy wygrali wybory i stworzyli rząd. To, jakie będą personalia, to drugorzędna sprawa, choć oczywiście lider zawsze bierze 100 procent odpowiedzialności na siebie. Ja się za nikim nie chowam, mną nikt nie będzie kierować z tylnego siedzenia – tak jak jest w partii, która dzisiaj rządzi.

Czyli – jak rozumiem – i pan, i Hołownia wejdziecie do koalicyjnego rządu?

– Proszę nie wyciągać za daleko idących wniosków. Jak zejdziemy na poziom personalny, to stracimy entuzjazm ludzi.

Dlaczego? Wyborcy mają prawo wiedzieć, na kogo i na co mogą liczyć po wyborach.

– Nie ma co dzisiaj obsadzać przyszłego rządu.

Widzi pan teraz większe szanse na zwycięstwo opozycji?

– Cały czas niezmiennie mocno wierzę w zwycięstwo. Teraz nie tylko my, politycy, w to wierzymy, ale przede wszystkim nasi wyborcy.

Widzą, że w poważnych momentach opozycja, niezależnie od swojej indywidualnej wrażliwości, jest w stanie pójść do przodu bez warunków brzegowych. I wygrać, by wprowadzić prawdziwą, lepszą zmianę, bo dobra zmiana nie dała rady. ●

wyborcza.pl

DOWIEDZ SIĘ WIĘCEJ

• Wejdz: Wyborcza.pl



LECZENIE I REHABILITACJA

POBYTY: Zdrowy Kręgosłup, Neurologiczny, Dla Aktywnych, Biodra, Kolana, Bark, Antystresowy, Kardiologiczny z diagnostyką.

Szwedzki stół, 15 albo 20 zabiegów na 7 dni pobytu

- Wstęp na basen z atrakcjami do 90 minut dziennie
- Diagnostyka fizjoterapeutyczna i laboratoryjna*
- Specjalistyczne konsultacje lekarskie*

*możliwa dopłata

Pobyty w terminach: 04.06 – 03.09.2023r.

tel. 54 416 70 00

www.podtezniami.pl

Klinika Uzdrawiskowa „Pod Tężniami” im. Jana Pawła II, ul. Warzelniana 7, 87-720 Ciechocinek

REKLAMA 34256391

Ukłon Czarnka dla Rydzyka



• **Naczelna Rada Lekarska chce, aby przyszli lekarze kształcili się tylko na uniwersytetach** FOT. MARCIN ONUFRIJUK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Ministerstwo Edukacji i Nauki luzuje wymagania dla uczelni, które chcą otworzyć studia na kierunku lekarskim, wśród nich szkole o. Tadeusza Rydzyka. Wystarczy, że zatrudnią 12 nauczycieli medycyny lub nauk o zdrowiu.

Judyta Watola

Osiem lat temu medycynę można było studiować na 12 uczelniach. Teraz ich liczba jest już dwukrotnie wyższa, a od nowego roku akademickiego szkół kształcących przyszłych lekarzy będzie już 29. Wśród nich znajdzie się Katolicki Uniwersytet Lubelski, w którym dyrektorką Instytutu Nauk Medycznych została właśnie Katarzyna Czarnek, żona ministra edukacji.

Zasługa ministra

Umożliwienie wzrostu liczby uczelni kształcących lekarzy to w dużej mierze dzieło jej męża. Jesienią 2021 roku przeforsował w Sejmie przepisy o dopuszczeniu do nauczania medycyny uczelni zawodowych. Wtedy minister zdrowia Adam Niedzielski był im przeciwny. Dziś jest z Czarnkiem w sojuszu i chwali się liczbą nowych studentów. W roku 2023/2024 ma być ich 11 tys. – 6,1 tys. studiujących bezpłatnie na kierunku lekarskim, 1,7 tys. na studiach płatnych oraz ponad 1,8 tys. na studiach w języku angielskim. Ponad 1,3 tys. osób ma być przyjętych na bezpłatne i płatne studia na kierunku lekarsko-dentystycznym.

Te liczby mogą jednak nie być ostateczne, bo o kształcenie lekarzy starają się kolejne większe i mniejsze uczelnie, m.in. Politechnika Bydgoska, którą oficjalnie poparli podczas wspólnej wizyty Czarnek i Niedzielski, oraz po sąsiedzku w Toruniu – Akademia Kultury Społecznej i Medialnej założona przez o. Rydzyka.

Tym i innym uczelniom Czarnek chce jeszcze ułatwić życie i właśnie zaproponował złagodzenie wymogów. Chodzi o projekt nowelizacji ustawy o Karcie nauczyciela. Są w nim „wrzutki” nowelizujące prawo o szkolnictwie wyższym. Formalnie to projekt poselski. Nieoficjalnie wiadomo, że powstał w Ministerstwie Edukacji, a zgłoszono go jako poselski, by uniknąć fali krytyki podczas konsultacji społecznych.

Bez obaw o jakość kształcenia

Ułatwienia będą duże. Teraz wyższa szkoła zawodowa może otworzyć studia na kierunku lekarskim, o ile wcześniej prowadziła już inne studia związane ze zdrowiem, np. kształciła pielęgniarki, ratowników albo fizjoterapeutów (stąd zainteresowanie otwieraniem medycyny na AWF-ach). Po zmianie ten warunek nie będzie konieczny – wystarczy, że uczelnia zatrudni 12 nauczycieli akademickich „prowadzących działalność naukową w dyscyplinie nauki medyczne lub dyscyplinie nauki o zdrowiu”, dla których będzie ona podstawowym miejscem pracy.

Jeśli ktoś nie znajdzie 12 nauczycieli, będzie mógł podpisać umowę z uczelnią, która już naucza na kierunku lekarskim. Medycyny będzie też można nauczać, jeśli posiada się tzw. kategorię naukową A+ lub A w trzech zupełnie dowolnych dyscyplinach, np. archeologii, matematyce i geografii.

Czarnek nie obawia się o jakość kształcenia. W wywiadzie dla „Rynku Zdrowia”, który ukazał się kilka dni temu, tłumaczy, że zmiany są potrzebne, bo inaczej na wsiach i w małych miasteczkach zabraknie lekarzy. – Mówimy nie o tym, czy na wsi Janem Kowalskim będzie zajmował się wybitny specjalista, tylko mówimy o tym, czy Jan Kowalski w ogóle będzie miał szansę dostać się do lekarza. (...) Wciąż funkcjonuje przekonanie, że lekarza da się tylko dobrze wykształcić w centrum wielkiego miasta, w centrum Warszawy, w centrum Krakowa, w centrum Gdańska. Jak powstawała Akademia Medyczna w Białymstoku, też się z tego śmiało, a dziś kształcą na bardzo wysokim poziomie – przekonywał.

Zarządzanie parafią ułatwia uczenie lekarzy

Ale rezydenci na propozycjach Czarnka nie zostawili suchej nitki. „Nowy projekt gwarantuje, że nawet TY możesz mieć własny kierunek lekarski. Mamy oficjalny poradnik dla początkujących! Wystarczy kilka prostych kro-

ków, możesz zrobić je sam!” – zachęcają na Facebooku. I dalej tłumaczą, że „powszechnie wiadomo, wybitne prowadzenie kierunków tj. architektura, zarządzanie parafią i wojskownawstwo jest tożsame z posiadaniem możliwości kształcenia przyszłych pokoleń lekarzy”. Dodają, że jeśli uczelnia nie ma kategorii, to też da radę, i z nieskrywaną ironią piszą o kolejnych warunkach. „No i gotowe. Możecie produkować swoich własnych lekarzy. Gratulujemy!” – podsumowują.

Oficjalne stanowisko napisali jednak na poważnie – twierdzą w nim, że nowe wymagania są nieakceptowalne: „W naszej opinii jest to element szerszego trendu drastycznego zwiększania liczby kształconych lekarzy. Odbija się to, niestety, z degradacją jakości nauczania na kierunkach lekarskich”.

Czarnek i na to ma gotową odpowiedź. Twierdzi, że „brak lekarza jest gorszym rozwiązaniem niż lekarz, który miałby być gorzej wykształcony”, choć on tego zarzutu nie rozumie, bo „Lekarski Egzamin Końcowy najlepiej zdali absolwenci z Uniwersytetu w Zielonej Górze, który nie jest uczelnią medyczną”. – To jest przykład, że nie trzeba się bać – twierdzi.

Dla Rydzyka i miasteczek z ambicjami

Innego zdania niż minister są posłowie, w tym również z PiS. – W 2021 miałem dość sceptyczny stosunek do nauczania medycyny w szkołach zawodowych i pozostaję przy swoim zdaniu. Obniżanie kryteriów kształcenia to nie jest dobre rozwiązanie – mówi „Wyborczej” Bolesław Piecha z PiS. Andrzej Sośnierz z koła Polskie Sprawy uważa, że

Osiem lat temu medycynę można było studiować na 12 uczelniach. Teraz ich liczba jest już dwukrotnie wyższa, a od nowego roku akademickiego szkół kształcących przyszłych lekarzy będzie już 29

chodzi o spełnianie chorych lokalnych ambicji w ogóle niepoparte analizą potrzeb: – To, ilu lekarzy, w jakich specjalnościach nam potrzeba i w jakim tempie powinniśmy ich kształcić, da się bardzo dobrze wyliczyć na podstawie istniejących rejestrów. Niestety, zamiast wyliczeń i analiz jest nieracjonalne pójście w ilość. To doprowadzi do deprecjacji zawodu. Jeszcze kilka lat i studentów medycyny powitamy na bezrobociu.

Posel Jerzy Hardie-Douglas z KO zwraca uwagę, że deprecjacja już następuje. Niedawno w ustawie o zawodach medycznych Ministerstwo Zdrowia przemyciło wrzutkę nowelizującą ustawę o zawodzie lekarza. Certyfikaty umiejętności (np. wykonywania USG) mają być odtąd przyznawane przez towarzystwa naukowe bez dorobku (istniejące rok), wskazane przez ministra zdrowia. – Wszystko to jest przemyślana gra. Idą jak walec, nie patrząc na to, że w tych mniejszych miastach nie ma dużych szpitali, w których można uczyć się leczenia – mówi poseł.

Na ten sam problem zwraca uwagę posłanka Katarzyna Lubnauer (KO), która zasiada w komisjach zdrowia i edukacji: – Ta nowelizacja może być dla Rydzyka i może być dla innych małych miast z ambicjami. I to jest psucie kształcenia lekarzy. Coraz mniejsze ośrodki, coraz słabsza baza szpitalna, brak kadry i prosektoriów. Takie studia mogą przygotować do zdania LEK-u, odpowiedzi na pytania z bazy, ale nie do pracy w zawodzie lekarza – mówi Lubnauer.

W Chełmie transakcja wiązana

Zapytaliśmy także Ministerstwo Zdrowia, jak ocenia zapisy o obniżeniu wymagań dla szkół wyższych, które chcą prowadzić studia na kierunku lekarskim. Nie otrzymaliśmy odpowiedzi. Resort wydaje się jednak także sprzyjać „miasteczkom z ambicjami”. W poniedziałek wiceminister Piotr Bromber odwiedził Chełm i spotkał się z posłanką Anną Dąbrowską-Banaszek z PiS. Rozmawiali o otwarciu w tamtejszej Akademii Nauk Stosowanych kierunku dla położnych i lekarzy. Dąbrowska-Banaszek to jedna z dwu posełek PiS, przez które przepadła w Sejmie ustawa o jakości w zdrowiu. Minister Adam Niedzielski upiera się jednak przy niej i przedstawił nową wersję. Najpewniej więc wizyta w Chełmie miała przekonać Dąbrowską-Banaszek do poparcia ustawy. ●

Odszkodowanie dla byłego szefa KNF

Warszawski sąd apelacyjny zdecydował, że Wojciech Kwaśniak ma dostać 20 tys. zł. To zadośćuczynienie za upokarzające zatrzymanie na zlecenie prokuratury Ziobry.

Wojciech Czuchnowski

W maju 2021 r. warszawski sąd okręgowy zdecydował, że zatrzymanie Wojciecha Kwaśniaka, byłego wiceszefa Komisji Nadzoru Finansowego za rządów PO-PSL, było niesłuszne. Za szkody wyrządzone akcją prokuratury Zbigniewa Ziobry zasądził 15 tys. zł zadośćuczynienia.

Sąd uznał wtedy, że w wyniku akcji prokuratury i CBA Kwaśniak doznał „wstydu, upokorzenia oraz cierpień psychicznych”. Przypomniał, że byłego wiceszefa KNF wyprowadzono z domu na kajdankach, agenci Biura przewieźli go skutego do szpitala, bo skarżył się na stan zdrowia, a potem w konwoju do Szczecina, gdzie przed osadzeniem w izbie zatrzymań został poddany rewizji osobistej.

Za szkody wyrządzone przez służby i prokuraturę Kwaśniak domagał się 250 tys. zł, ale sąd uznał wtedy, że zadośćuczynienie musi być proporcjonalne do stopnia zagrożenia społeczeństwa. Sąd zwrócił też uwagę, że szkoda finansowa, jaką poniósł Kwaśniak (czyli nałożony przez prokuraturę ponadroczny zakaz pracy w Narodowym Banku Polskim, gdzie był zatrudniony w chwili zatrzymania), nie miała związku z zatrzymaniem, bo zakaz pracy prokuratura wydała już po odmowie aresztowania urzędnika.

Od tego wyroku Kwaśniak się odwołał. Sąd apelacyjny podwyższył odszkodowanie z 15 do 20 tys. zł – z powodu użycia kajdanek.

Za co ścigają Kwaśniaka

Sprawa zatrzymania byłych szefów KNF to jedna z największych kompromitacji prokuratury Ziobry. Pod koniec 2018 r. służby specjalne za-

trzymały Kwaśniaka oraz cztery inne osoby z dawnego kierownictwa KNF, w tym jej byłego szefa Andrzeja Jakubiaka. Byłych urzędników służby przewiozły z Warszawy do Szczecina – a tam prokuratura zażądała ich aresztowania. Na to nie zgodził się sąd.

Dwa miesiące później ten sam sąd orzekł, że zatrzymanie było bezasadne, bo ze strony Kwaśniaka i innych nie zachodziła obawa mactwa ani ucieczki.

Kwaśniakowi i jego współpracownikom prokuratura Ziobry zarzuciła niewłaściwy nadzór nad SKOK Wołomin, drugą po Kasie Stefczyka kasą systemu SKOK.

SKOK Wołomin upadł w 2015 r., a jego straty sięgają 1 mld zł. To Kwaśniak wykrył w niej nieprawidłowości. W 2014 r., prowadząc czynności w sprawie wołomińskiej Kasy, został na zlecenie jej szefów ciężko pobity i ledwo uszedł z życiem. Do dzisiaj z tego powodu leczy się neurologicznie. Chociaż sprawcę złapano, jego proces trwa do dzisiaj.

Tymczasem zamach, jakiego padł ofiarą, jest jedynym w ciągu ostatnich lat aktem agresji wobec urzędnika za pracę, jaką wykonywał. Pobicie, po którym Kwaśniak leczył się przez wiele miesięcy, spowodowało działania KNF w sprawie SKOK Wołomin. Właśnie za to wolne działania były wiceszef Kom-

sji ma teraz akt oskarżenia. Prokuratura w Szczecinie skierowała go do sądu dopiero w styczniu 2021 r.

Gdzie była afera KNF

Operacja z zatrzymaniem Kwaśniaka i innych byłych urzędników KNF miała przykryć aferę korupcyjną w Komisji. „Wyborcza” ujawniła, że przewodniczący KNF z nominacji PiS Marek Chrzanowski oferował płatną „ochronę” właścicielowi Getin Banku Leszkowi Czarneckiemu. Bankier „ofertę” nagrał.

Chrzanowski, protegowany prezesa Narodowego Banku Polskiego Adama Glapińskiego, stracił stanowisko, a potem został nawet aresztowany (dziś czeka na proces). PiS za wszelką cenę chciał jednak pokazać, że poprzednie władze Komisji Nadzoru Finansowego z czasów rządu PO-PSL też dopuszczały się przestępstw. Po zatrzymaniu Kwaśniaka szef Prokuratury Krajowej Bogdan Świączkowski powiedział nawet na konferencji prasowej, że „to jest prawdziwa afera KNF”.

Ale PiS już wcześniej nie ukrywał swojej niechęci do ekipy kierującej KNF za czasów poprzedniej władzy. To wtedy Komisja ujawniła, że założyciel SKOK-ów i ich wieloletni szef, a dziś senator PiS Grzegorz Bierecki wyprowadził za granicę 65 mln z Fundacji na rzecz Polskich Związków Kredytowych. Informowała też o niewłaściwym nadzorze centrali nad SKOK Wołomin i objęła zdecydowanymi działaniami kontrolnymi całą sieć Kas.

Po wyborach wygranych przez PiS śledztwo w sprawie wyprowadzenia pieniędzy zostało umorzone, a w KNF sektorem nadzorującym SKOK-i zajął się urzędnik wcześniej ściśle związany z Kasami.

Gdy w grudniu 2018 r. Kwaśniak został zatrzymany, Bierecki oświadczył, że „nie zawsze bandyci biją niewinnych ludzi”.

Premier wiedział o rakiecie?

Według „Rzeczpospolitej” Mateusz Morawiecki już w grudniu wiedział o rosyjskiej rakiecie, która przeleciała nad Polską i spadła w lesie pod Bydgoszczą. Posłowie KO zawiadamiają prokuraturę.

Rakieta 26 kwietnia znalazła w lesie przypadkowa osoba. Jak się okazało, pocisk spadł tam już 16 grudnia, podczas intensywnego ostrzału Ukrainy. Dlaczego nie znalazły go polskie służby? Szef MON Mariusz Błaszczak odpowiedzialnością obarczył wojsko – stwierdził, że 16 grudnia nie został poinformowany o incydencie, dowódca operacyjnego gen. Tomaszowi Piotrowskiemu zarzucił złamanie procedury. Premier Mateusz Morawiecki też twierdził, że o rakiecie dowiedział się dopiero w kwietniu.

Tymczasem według źródeł „Rzeczpospolitej” gen. Piotrowski informował premiera o wykryciu rakiet w polskiej przestrzeni powietrznej. „Zadzwoił do niego, premier jednak nie odbierał. W tym czasie powiadomił o tym, zaznaczając, że nie ma pewności, co to jest za obiekt, także służbę dyżurną ministra obrony oraz szefa Sztabu Generalnego WP. Dowiedział się też o tym premier, który po kilkunastu minutach oddzwonił do generała” – podaje dziennik.

Do tekstu „Rzeczpospolitej” szybko odniosło się MON, powtarzając wersję ministra Błaszczaka: że 16 grudnia nie był on informowany o rakiecie. Rzecznik rządu Piotr Müller stwierdził, że „podane przez gazetę informacje są kłamstwem”.

Po publikacji „Rz” posłowie Koalicji Obywatelskiej – Cezary Tomczyk i Tomasz Siemonek – poinformowali jednak, że składają zawiadomienie do prokuratury „w związku z niedopełnieniem obowiązków przez Mateusza Morawieckiego”. – W każdej normalnej demokracji premier oszust

i minister obrony krętać wyleciliby z rządu na zbity pysk – mówił ostro poseł Tomczyk.

Według „Rzeczpospolitej” dokumenty służby dyżurnej Centrum Operacji Powietrznych mają zawierać doraźny meldunek z 16 grudnia, w którym podano obieg informacji. „Meldunek szczegółowy powstał około godziny 2.30 – 17 grudnia” – dodaje dziennik i informuje, że dokumenty trafiły do Najwyższej Izby Kontroli, która również bada tę sprawę.

Poseł Krzysztof Gawkowski, szef klubu Lewicy, chce, żeby NIK jak najszybciej przedstawił część kontroli dotyczącą meldunków z 16 grudnia 2022 roku. Według niego to bardzo ważne wobec zapewnień, jakie padały z ust premiera i ministra Błaszczaka, że do-

To zorganizowana grupa kłamców, która chciała wprowadzić opinię publiczną w błąd, a całą winę zwalić na swoich podwładnych

KRZYSZTOF GAWKOWSKI

wiedzieli się o sprawie rakiet dopiero w kwietniu. – To zorganizowana grupa kłamców, która chciała wprowadzić opinię publiczną w błąd, mówiąc, że nic o upadku rakiet pod Bydgoszczą nie wiedzieli, a całą winę chcieli zwalić wprost na swoich podwładnych – mówi Gawkowski. – Minister Błaszczak powinien natychmiast podać się do dymisji, bo tylko jego dymisja jest szansą na to, że będziemy mogli mówić o odpowiedzialnej, polskiej armii. ●

Jacek Gługła
Małgorzata Czajkowska

JUTRO W „WYBORCZEJ”



Czeka nas bitwa o wszystko
Rozmowa z Donaldem Tuskiem

Plakat 4 czerwca 1989-2023 w samo południe
Weź na marsz, powieś w oknie, pokaż solidarność

Bez programu, bez powrotu
Katarzyna Dowbor o zwolnieniu i upokorzeniu

**Apel przed
4 czerwca**

*Obecność na marszu
oznacza, że myślimy
inaczej niż partia
sprawująca władzę.
Trzeba pójść na marsz,
spojrzeć sobie w oczy
i poczuć siłę*



KRYSTYNA JANDA,
aktorka

Olsztyn. Nie ma Kaliningradu, jest Królewiec

FOT. MATERIAŁY GODKIA W OLSZTYNIE

Komisja Standaryzacji Nazw Geograficznych poza Granicami RP zaleciła zastąpić rosyjskie nazwy Kaliningrad i obwód kaliningradzki polskimi – Królewiec i obwód królewiecki. Komisja wskazała, że Michaił Kalinin – od którego nazwiska pochodzi nazwa miasta – był zbrodniarzem współodpowiedzialnym także za mord Polaków w Katyniu. Po tej decyzji drogowcy z Generalnej Dyrekcji Dróg zaczęli wymianę 26 tablic stojących przy trasach do przejść granicznych na Warmii i Mazurach. Operacja potrwa do połowy czerwca. Jest koszt to ok. 60 tys. zł. ● tk

W obronie demokracji

Polska jedzie na marsz 4 czerwca do Warszawy

Przecież nam się wali kraj. Kraj, o którego wolność walczyliśmy – tymi słowami weteranka powstania warszawskiego tłumaczy swój udział w niedzielnej manifestacji.

Diennikarze lokalnych oddziałów „Wyborczej”

Relacje z ostatnich dni przed marszem 4 czerwca są bardzo podobne. Kolejne polskie miasta informują, ile autokarów wypełnionych uczestnikami manifestacji wybiera się do Warszawy. Ponad 50 zapowiada się z Wielkopolski, ze Śląska 60, a Radom się chwali, że przyjadą wszystkie autokary, które udało się znaleźć.

Szaletstwo po decyzji Andrzeja Dudy

Nasi rozmówcy przyznają, że zainteresowanie manifestacją z okazji 4 czerwca było duże od początku. – Ale prawdziwy szal z telefonami zaczął się po tym, jak Andrzej Duda podpisał „lex Tusk”. Ludzie dzwonią i pytają o wolne miejsca na wyjazd – mówi Szymon Słomiński z biura zarządu PO w Poznaniu.

Andrzej Duda nie skończył jeszcze uzasadniać, dlaczego podpisał ustawę „lex Tusk”, która ma tropić rosyjskie wpływy w polskiej polityce, a Konrad z Bielska-Białej, wściekły na niego i na PiS, miał już zaklepane miejsca w busie, którym jego koledzy jadą 4 czerwca na marsz do Warszawy. Jego krajanka Ewa Sitkiewicz, emerytowana nauczycielka, przekonuje: – W Warszawie powinien być każdy, komu zależy na prawdziwej demokracji, na normalnych relacjach między ludźmi, bez nienawiści, pomówień i wykluczenia.



• **Anna Przedpelska-Trzeciakowska, weteranka powstania warszawskiego niemal z oburzeniem zareagowała na pytanie, czy weźmie udział w marszu 4 czerwca. – Jak mogłoby mnie tam nie być? - odpowiedziała** FOT. MACIEK JAŻWIECKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Nie ma alternatywy, musimy być tam razem

Prof. Cezary Owerkowicz, pianista, prezes Kuwejckiej Filharmonii Kameralnej, wybiera się na marsz z żoną. – Nie ma alternatywy, musimy być wszyscy razem. W interesie wspólnym i własnym, dla nas, dla dzieci i wnuków, z głębokich przekonań, że trzeba powalczyć raz jeszcze o demokrację, wolność, edukację, kulturę, służbę zdrowia, o mniejszości i ich prawa. O wszyst-

ko, o co kiedyś walczyliśmy. To walka o godne życie – mówi artysta.

– Kiedy dowiedziałem się o marszu 4 czerwca w Warszawie, od razu zdecydowałem, że wezmę w nim udział, choć ze Szczecina to daleka droga, a ja mam kłopoty z sercem i siły już nie te – przyznaje Piotr Zalewski „Pigula”, w czasach PRL legendarny mistrz drukarski antykomunistycznego podziemia.

Do udziału w marszu namawiają nawet ci, którzy są poza granicami Polski. Tak jak Krzysztof Starnawski, taternik i ratownik TOPR, ale też pletwonurek i speleolog, który od ponad dwóch miesięcy bada znaną jaskinię w Meksyku. I stamtąd śledzi wydarzenia w Polsce. – Mógłbym protestować tutaj, w Meksyku, i tak też zrobić. Chodzi jednak o to, aby być w Warszawie i pokazać rządzącym, ilu tak naprawdę nas, oburzonych, jest. A jest nas większość – mówi nam.

Trzeba Polskę ratować i reperować

Niemal z oburzeniem na nasze pytanie o udział w marszu zare-

agowała Anna Przedpelska-Trzeciakowska, uczestniczka powstania warszawskiego, wybitna tłumaczka literatury amerykańskiej i angielskiej. – Czy pan sobie wyobraża, że mnie by tam nie było? To jest po prostu obywatelski obowiązek – odpowiedziała.

I wyjaśniła, w poruszających słowach, dlaczego weźmie udział w marszu. – Przecież nam się wali kraj. Kraj, o którego wolność walczyliśmy, na którego demokrację pracowaliśmy całe życie, w każdym razie moje życie, a mam 96 lat, i to wszystko, co przez ten czas dla niego zrobiliśmy, w tej chwili się wali – nie kryje emocji.

Jest znana z tego, że zabiera głos w ważnych dla Polski sprawach. Robi to często razem z innymi weteranami powstania. I przekonuje: – Trzeba ratować i reperować.

Zapowiada też, że jeśli uda jej się zabrać głos na marszu, zwróci się przede wszystkim do młodych. – Bo przecież my odchodzimy. A kto jak nie oni ma wymieść te wszystkie brudy, te świństwa, to całkowicie odejście od praworządności, od zwykłej uczciwości i przyzwoitości? To, co się dzieje, jest po prostu nieprzyzwoite – dodaje.

Na marszu obchody 4 czerwca się dla niej nie skończą. Mówi, że o godz. 17 musi być na placu Konstytucji. Przy tym warszawskim placu, w dawnej kawiarni Niespodzianka, miał w 1989 r. swoją siedzibę sztab wyborczy Warszawskiego Komitetu Obywatelskiego „Solidarność”. W kolejne rocznice wygranych przez opozycję częściowo wolnych wyborów 4 czerwca 1989 r. spotykają się tu uczestnicy tamtych wydarzeń i wznoszą „Toast za wolność”. – To, cośmy wtedy zrobili, to, cośmy wtedy stworzyli, to wszystko zostaje nam teraz zagrabione. Dlatego trzeba wracać na plac Konstytucji i znów brać się do roboty – podsumowuje Anna Przedpelska-Trzeciakowska. ●

*Kraj, o którego wolność
walczyliśmy, na
którego demokrację
pracowaliśmy całe życie,
i to wszystko,
co przez ten czas dla
niego zrobiliśmy, w tej
chwili się sypie*

Wałbrzych

W proteście pieszo do stolicy

Gdy Polacy zaczynać będą marsz 4 czerwca w stolicy, wałbrzyszanin Leon Sawicki wyruszy tego dnia na 400-kilometrowy marsz do Warszawy. W proteście przeciwko rządowi PiS.

Leon Sawicki urodził się w 1989 roku, gdy w Polsce symbolicznie skończył się PRL. Mówi o sobie, że jest autochtonem i imigrantem, bo wraz z pandemią wrócił do Polski z Londynu, gdzie pracował. Z wykształcenia jest architektem krajobrazu, a w Wałbrzychu prowadził firmę ogrodniczą. Ale musiał ją zlikwidować. 4 czerwca rusza w drogę. Trasę do Warszawy zaplanował na niespełna miesiąc.

Marsz 4 czerwca inaczej

– Początkowo, gdy Donald Tusk wezwał na marsz 4 czerwca do Warszawy, myślałem, że taki marsz obywateli zorganizujemy w Wałbrzychu – mówi. – Ale prezydent miasta zaczął zwolywać ludzi, by wyjechali do stolicy, więc uznałem, że zrobię to inaczej.

I od 4 czerwca będzie szedł do Warszawy. W każdym z mijających miast planuje coś w rodzaju happeningu. Będzie na nim zbierał zrobione przez mieszkańców transparenty, które mają wyrazić to, co czują w związku z sytuacją w Polsce. – W Warszawie ustawię je wokół Sejmu – zapowiada.

Droga do wolnej Polski

Leon Sawicki liczy, że ludzie zainteresują się jego marszem. – Naszym największym problemem jako narodu jest apatia. Ludzie mi mówią, że mi się nie uda, a ja wierzę w swój cel. Jestem znikąd i to jest mój największy kapitał – mówi.

Razem z Sawickim będzie szedł niemiecki reżyser tureckiego pochodzenia i operator z BBC. Mają dokumentować jego drogę – jak mówi – do wolnej Polski. ● **Agnieszka Dobkiewicz**

Drogo, coraz drożej

68 274

ZŁOTYCH

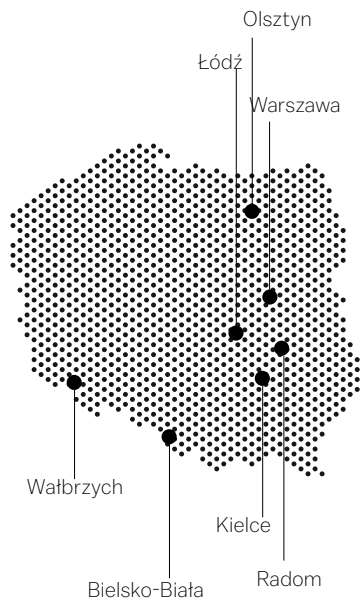
• to najwyższa cena za metr kwadratowy mieszkania w Warszawie w 2023 r. Tyle trzeba było zapłacić za lokal w 160-metrowym apartamentowcu Cosmopolitan w centrum miasta

WARSZAWA

Okęcie rozprawi się z dronami

Tylko w maju doszło do trzech poważnych incydentów, gdy drony o włoś nie doprowadziły do zderzenia z samolotami. Nie były to małe drony - ten, który wszedł na kurs dwóch lądujących statków LOT w połowie maja, miał kształt szybowca i rozpiętość skrzydeł ok. trzech metrów. Dlatego Polskie Porty Lotnicze zapowiedziały zakup systemu, który pozwoli wykryć i zneutralizować drony nad lotniskiem. Zacznie on działać już w czerwcu. ●

mz



KIELCE

Zwierzęcy pogrzeb z miejską spółką

Dzięki usłudze pt. „Wieczny Przyjaciel” skremować można zwierzęta domowe - psy i koty oraz mniejsze jak chomiki czy rzadziej spotykane gatunki. Ich właściciele mogą wybrać urnę i pamiątki po zwierzęciu. Po kremacji prochy są składane w ekologicznej urnie. W pakiecie znajdują się też sadzonki roślin. Cena usługi zależy od wagi zwierzęcia i wynosi od 550 do 1150 zł. Spółka jest przekonana, że jej usługi „będą dla właścicieli zwierząt ogromnym wsparciem”. ●

ms

RADOM

Sztuczka radnych PiS w sprawie szkół

Prezydent Radomia z PO chce pozwać skarb państwa i ministra edukacji z PiS za to, że rząd nie płaci na szkoły tyle, ile powinien. Dziurę trzeba zasypywać pieniędzmi miasta. Tak się dzieje od lat. Ale za rządów PiS sytuacja stała się dramatyczna. Radni PiS uznali więc, że jeżeli Radom wygra w sądzie, to należy uznać prezydenta za winnego zaniedbań, bo mógł wcześniej starać się o odzyskanie pieniędzy na szkoły, a tego nie zrobił. ●

mr

Ulice handlowe w Polsce wracają do łask. Ale nie tutaj

Łódź ma problem z Piotrkowską

– Handlu tutaj już praktycznie nie ma – mówi właściciel sklepu z artykułami sportowymi niedaleko placu Wolności.

Alicja Zbońska

Na Piotrkowską wyruszą zachęcona raportem firmy badawczej CBRE dotyczącym rynku handlowego. Czytam w nim: „W związku ze zmianą nawyków konsumentów obserwowane jest zwiększone zainteresowanie ulicami handlowymi i coraz więcej najemców otwiera sklepy w tym formacie”.

Manufaktura sprawdza się lepiej

Nie jestem przekonana do tego, czy te stwierdzenia dotyczą Piotrkowskiej, najdłuższej ulicy handlowej w Polsce (4,2 km), a także jednej z najdłuższych w Europie. I bardzo szybko się przekonuję, że akurat tutaj ogólnopolskiego trendu nie widać.

Idę w stronę placu Wolności. Po chwili jestem w perfumierii M-Style. – Mam stałe klientki, ale Manufaktura sprawdza się lepiej – nie ukrywa sprzedawczyni.

Zaglądam do księgarni medycznej Rema. Sprzedawczyni z 16-letnim stażem w branży, a 3,5-letnim w tym miejscu. – Gorzej jest w zasadzie z miesiąca na miesiąc, trudno na wszystko zarobić. Ratują nas turyści – mówi. – A przecież Piotrkowska to symbol miasta. Łódź nie ma starego rynku, ta ulica to wizytówka miasta. Dlaczego się o nią nie dba?

Straszą puste witryny

Potem mijam kawiarnię, restaurację, bary, czyli branżę, która akurat tu radzi sobie świetnie. Na Piotrkowskiej się je i pije, ale nie kupuje. Im bliżej placu Wolności, tym więcej pustych witryn. Ruch spadł



• Zamknięte lokale przy Piotrkowskiej w Łodzi

FOT. MARCIN STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Ulice handlowe przeżywają rozkwit, w Łodzi jest stagnacja. Można to zmienić, obniżając czynsz. To inwestycja w większy prestiż tego miejsca

DR PAWEŁ KOWALSKI,
Uniwersytet Łódzki

nawet w sklepach, które kuszą niskimi cenami. – Najwięcej klientów mamy w poniedziałki i soboty – mówi sprzedawczyni ze sklepu z artykułami za kilka złotych koło DH Magda. – Jest jednak gorzej, niż było, klientów ubywa.

– Mieszkam blisko Piotrkowskiej, ale na zakupy chodzę do centrów handlowych – mówi Ewelina Do-

brusiecka, kierownik administracji. – A w latach 90. ubiegłego wieku to właśnie tu robiłam zakupy. Teraz sklepów jest tak mało, że jak mam przejść kilka kilometrów, by wejść do kilku, to wybieram dużą galerię handlową.

Piotrkowska bez koncepcji

– W innych miastach ulice handlowe przeżywają rozkwit, u nas jest stagnacja – przyznaje dr Paweł Kowalski, specjalista ds. marketingu Uniwersytetu Łódzkiego. – Można to zmienić, zainwestować w przyciągnięcie właściwych najemców, np. obniżając stawki czynszu do złotych. Owszem, na tym się nie zarobi, ale to właśnie jest inwestycja w większy prestiż tego miejsca – mówi. Zdaje sobie sprawę, że część kamienic z lokalami użytkowymi należy do osób prywatnych. Uważa jednak, że miasto mogłoby z nimi współpracować.

Nie jest zwolennikiem tezy, że to Galeria Łódzka i Manufaktura dobiły handel w tym miejscu. – Oba te centra handlowe powinny być kłamrą dla handlu na Piotrkowskiej – przekonuje. – Klienci mogliby zaczynać zakupy w jednym z nich, kontynuować je na Piotrkowskiej i skończyć w drugim. ●

Warszawa. Nastolatki atakują grupę bezdomnych

To dzieciaki z kasiastych domów

Ostatni raz jak rzucali w nas kamieniami, to zatrzymałem jednego i kazałem dzwonić po starych. Ojciec przyjechał, powiedział: „Przepraszam” – mówi Jan. Jego kolega Mirek nie kryje obaw: – Ja wiem, że oni wrócą.

Michał Żytowski

Sprawa ataków na grupę bezdomnych poruszyła mieszkańców Ursynowa. Jeden z nich relacjonował w internecie, że w pobliżu stacji metra Imielin, przy Górcze Kazurce krąży siedmioosobowa grupa agresywnych nastolatków. „Dwie brunetki, blondynka i czterech chłopców. Dzieci rzucają kamieniami i ostrymi przedmiotami w obozowisko bezdomnych” – donosi.

Niedawno opisywaliśmy inny incydent w tej samej okolicy. Nastolatki w podobnym wieku rozbiły jajko na głowie emerytki.

Obozowisko na Ursynowie

Pojechałem na miejsce. Wzgórze Trzech Szczytów, bo tak brzmi inna nazwa Górki Kazurki, od wielu lat należy do rowerzystów, którzy na specjalnie zbudowanych przeszkodach trenują skoki i powietrzne akrobacje. Teraz Zarząd Zieleni przeprowadza gruntowną przebudowę parku Cichociemnych (to już nazwa oficjalna).

Mieszkańców Ursynowa pytam, gdzie tu żyją osoby w kryzysie bezdomności. Trafiam na starszego mężczyznę, który wskazuje mi punkt pomiędzy Górką Kazurką a bocznica prowadzącą do bazy metra na Kabatach. Wszystko jest zarośnięte i jakby celowo zakamuflowane.

Nastolatki zaczęły się śmiać i uciekły

Spotykam dwóch mężczyzn. Jeden z nich to Mirek, drugi woli nie podawać imienia, ale na potrzeby tego tekstu nazwę go Jan. Razem z dwójką innych osób

mieszkają w prowizorycznych domach wykonanych z blach i prefabrykatów.

– Ostatni raz nastolatki naskoczyły na nas w niedzielę, 28 maja. Ściemniało się, było po godz. 20. Nagle usłyszałem, że plastik zaczęły stukać od rzucanych kamieni. Gówniarze podeszli do nas na kilka, kilkanaście metrów. Dziewuchy były z tyłu, za chłopakami. Rzucali kamieniami, szklanymi butelkami, puszkami, wszystkim, co im wpadło w ręce! Jak do nich wyszliśmy, wszyscy zaczęli się śmiać i uciekli w kierunku górki – relacjonuje Jan.

Tego dnia szczęśliwie nikt nie został ranny.

Jan miał dość tego, jak traktują ich młodzi. – Zatrzymałem jednego i kazałem dzwonić po starych. Ojciec przyjechał, ze skuloną głową powiedział: „Przepraszam” i zabrał dzieciaka – opowiada Jan. Według niego i Mirka napastnicy mogli mieć po 13-15 lat. – Wszystko to wypasione dzieciaki! Z kasiastych domów, rowery, komórki, ładne ubrania, żadna patologia – opisuje Mirek.

Straż miejska nie znalazła bezdomnych

Ataki na bezdomnych miały się zacząć w maju, do tej pory doszło do pięciu. Po ostatnim poszkodowani zadzwonili po straż miejską, ale nie uzyskali pomocy. Według Mirka patrol nie przyjechał.

Dlaczego? Według straży miejskiej „strażnicy nie stwierdzili zgłoszonego zdarzenia ani obecności osób bezdomnych we wskazanym miejscu”. Być może poszkodowani nieprecyzyjnie wskazali miejsce, które trudno jest znaleźć po zmroku.

Pytam panów Jana i Mirka, czy podobne ataki miały miejsce w przeszłości. Odpowiedział Mirek: – Ja to tu jestem weteran. 40 lat w tym brzoźkowym pasie mieszkam i czegoś podobnego to sobie nie przypominam. Obawiam się, że jeszcze tu wrócą. ●

Kilka dni temu w internecie pojawiło się wideo, na którym widać grzyb dymu unoszący się nad obiektem znajdującym się nad morzem, a następnie eksplozję. Do wybuchów doszło w miejscowości Jurijiwka położonej nad Morzem Azowskim na zachód od Mariupola. Celem ataku był duży ośrodek wypoczynkowy Jałta, gdzie stacjonowali rosyjscy żołnierze. W linii prostej od frontu miejscowość dzieli ponad 90 kilometrów.

Do niedawna terytoria okupowane, znajdujące się w takiej i większej odległości, uchodziły w oczach rosyjskiej armii za bezpieczne tyły. Ale od końca kwietnia rośnie liczba ukraińskich uderzeń na zaplecze rosyjskiej armii – zarówno bliższe, jak i dalsze. Celem są nawet położone daleko w Rosji obiekty infrastruktury, które mogą służyć rosyjskiej armii albo po prostu są elementem rosyjskiej wojennej gospodarki.

Uderzenia na głębokie tyły

We wtorek rano co najmniej kilkanaście dronów atakowało rosyjską stolicę. Wydaje się, że celem tego uderzenia miało być przede wszystkim pokazanie, że Rosja nie może bezkarnie ostrzeliwać ukraińskich miast. W tym wypadku można mówić o efekcie psychologicznym, komunikacie „jesteśmy w stanie dolecieć”, podobnie jak to miało miejsce z atakiem dronów na Kreml na początku maja.

Część ukraińskich komentatorów wskazywała, że zamiast atakowania Moskwy Ukraina powinna skoncentrować się na uderzeniach na obiekty wojskowe i infrastrukturę, która służy realizacji „rosyjskiej operacji specjalnej”. W takie działania bardziej wpisuje się śródowy atak drona na Rafinerię Afipską niedaleko od Krasnodaru, czyli daleko od linii frontu. Uderzenie wywołało pożar. To nie pierwszy tego typu przypadek. Na początku maja miał miejsce atak na składy paliwowe w porcie Tamań w Kraju Krasnodarskim.

Od ubiegłego roku nie jest bezpiecznym zapleczem dla rosyjskiej armii zajęty w 2014 r. Krym. W ostatni dzień maja ukraińskie media doniosły o strzelaninie w Sewastopolu w rejonie Zatoki Strzeleckiej, gdzie znajduje się kilka obiektów wojskowych. Zdaniem wydania „Krym.Reali” przypominało to próby zestrzelenia drona. 7 maja rosyjskie władze na Krymie poinformowały o ataku co najmniej dziesięciu ukraińskich dronów na Sewastopol. Dzień wcześniej wybuchy było słychać na północy półwyspu. A 29 kwietnia nad ranem po uderzeniu drona eksplodował skład paliwa w Sewastopolu. Rzeczniczka Sił Obrony Południa Ukrainy Natalia Humeniuk stwierdziła wówczas, że atak jest elementem przygotowań do ukraińskiej ofensywy.

Sparaliżować zaplecze rosyjskich wojsk

Największe znaczenie dla osłabienia rosyjskiej obrony na terenach okupowanych będzie miało niszczenie bezpośredniego zaplecza stacjonujących tam rosyjskich wojsk.

„W ostatnich dniach Siły Obrony odbiły bardzo wiele składów, pozycji okupantów znajdujących się na tyłach, miejsc dyslokacji sprzętu i baz remontowych. Również pozycji walki elektronicznej i obrony przeciwlotniczej. Ten proces trwa. Roboty jest jeszcze bardzo dużo. Tak oto metodycznie i powoli wypieramy okupantów z naszej ziemi” – napisał na Telegramie Bohdan Mirosznikow, dziennikarz i bloger relacjonujący działania ukraińskiej armii.

Również inne informacje docierające z frontu, zwłaszcza kierunku zaporoskiego, wskazują, że trwające tam uderzenia na rosyjską logistykę i składy amunicji osłabiają zdolności obronne rosyjskich oddziałów.

Informacje te trudno w pełni zweryfikować. Dokładne dane posiadają jedynie ukraiński wywiad wojskowy i sztab Sił Zbrojnych Ukrainy (ZSU). Ale w ostatnich dniach maja potwierdzonych zostało kilka takich uderzeń.

W nocy 25 maja w okupowanym Berdiańsku w obwodzie zaporoskim słychać było sześć eksplozji – trafione miały zostać składy amunicji, broni i paliwa. Tego samego dnia czarny dym unosił się w okolicy lotniska w pobliżu okupowanego Melitopola w tym samym obwodzie. 26 maja do eksplozji



Nadchodzi kontrofensywa?

Rosnąca liczba ukraińskich uderzeń raketowych oraz wykorzystanie dronów świadczą o intensywnych przygotowaniach Ukrainy do działań kontrofensywnych. Nie wiadomo jednak, jak długo trwać będzie to „zmiękczanie” przeciwnika.

Piotr Andrusieczko

doszło w okolicy Zakładów Azowstal w Mariupolu, gdzie prawdopodobnie stacjonowali rosyjscy żołnierze. 29 maja w Melitopolu miał miejsce wybuch w rejonie rosyjskiej bazy wojskowej, a także w pobliżu miasta, gdzie ulokowano rosyjskie samochody wojskowe.

Oprócz bezpośredniego osłabiania rosyjskiego zaplecza wojskowego ważny jest też efekt psychologiczny takich ataków. Rosyjscy żołnierze nie mogą się czuć bezpiecznie nawet w miejscach dyslokacji, zdawałoby się, znajdujących się daleko od frontu. Jeszcze niedawno okupowane ukraińskie wybrzeże Morza Azowskiego było nie tylko miejscem bazowania, ale niemal kurortem dla rosyjskich żołnierzy. Teraz bazy wypoczynku, jak wspomniana Jałta w Jurijiwce, są potencjalnym celem ataku dla ZSU.

Czym atakują Ukraińcy?

Do tej pory główną bronią do uderzeń na tyły rosyjskiej armii były wyrzutnie raketowe HIMARS oraz gąsienicowa wersja MLRS. Wystrzeliwane z nich pociski kierowane były bardzo skuteczne, ale ograniczeniem jest ich zasięg – do 80 km. Rosjanie po dużych stratach poniesionych od tej broni zaczęli prze-

nosić część składów poza tę odległość. Do tego, według pojawiających się informacji, rosyjska obrona przeciwlotnicza nauczyła się przechwytywać te pociski. Jednak Rosjanom nie do końca udaje się utrzymać wszystkie składy z bronią i amunicją oraz dyslokować wszystkie oddziały potrzebne do walki daleko od frontu. Poza tym celem skutecznych ataków są elementy rosyjskiej obrony przeciwlotniczej.

Za rosnącą skutecznością ataków ZSU w ostatnich tygodniach może też stać nowa broń, której zasięg znacznie przewyższa HIMARS. Chodzi o pociski manewrujące Storm Shadow dostarczone przez Wielką Brytanię w maju. Zasięg pocisków, które otrzymała Ukraina, wynosi co najmniej 250 km. Zostały one przystosowane do wystrzeliwania z posiadanych przez Ukrainę samolotów. Nie wiadomo jednak, ile takich pocisków otrzymała ukraińska armia.

28 maja minister obrony Ukrainy Oleksij Reznikow w programie ukraińskiej telewizji ocenił skuteczność pocisków Storm Shadow na 100 proc. – a więc wszystkie wystrzelone miały trafić w cel.

Na znaczny wzrost liczby uderzeń ZSU w ostatnim czasie na tyły rosyjskiej armii

• **Ukraiński ostrzał rosyjskich pozycji pod Bachmutem, 29 maja 2023 r.**

FOT. EFREM LUKATSKY / AP

wskazuje dyrektor portalu wojskowego Defense Express Serhij Zhurec.

„Dotyczy to kierunków zaporoskiego i chersońskiego, nawet wschodu, jeśli mówimy o sytuacji Bachmutu. Oznacza to, że uderzenia są obecnie prowadzone na całej linii frontu, a liczba ta znacznie wzrosła w ciągu ostatnich dwóch tygodni. Jest ich cztery razy więcej niż dwa tygodnie wcześniej. Średnio przeprowadzanych jest około 100 uderzeń dziennie, co jest wysokim wskaźnikiem w porównaniu z innymi okresami działań wojennych” – stwierdził Zhurec w komentarzu dla wydania „Nowyny Pryazowja”.

Oprócz HIMARS i Storm Shadow ukraińska armia wykorzystuje na dużą skalę drony, atakując nie tylko cele na linii frontu, ale też jego tyły, w tym dalekie. Chodzi zarówno o bezzałogowce powietrzne, jak i drony morskie. W ubiegłym tygodniu na otwartym morzu zaatakowany został rosyjski okręt zwiadowczy „Iwan Churs”.

Zmiękczanie przeciwnika przed kontrofensywą

O ukraińskiej kontrofensywie mówi się od wielu miesięcy. Ostatnie wypowiedzi przedstawicieli ukraińskiej władzy i ZSU zdają się wskazywać, że ten czas może nadchodzić. 13 maja prezydent Wołodymyr Zelenycki stwierdził, że niedługo zostaną wykonane „ważne kroki” związane z kontrofensywą. A kilka dni temu naczelny dowódca ZSU Walerij Żalużny opublikował wideo, na którym żołnierze proszą, by „pobłogosławić decydujące uderzenie”. Nagranie opatrzone było podpisem: „Czas zwrócić swoje...”.

Nie ma wątpliwości, że intensyfikacja uderzeń na zaplecze rosyjskiej armii jest etapem przygotowania do zapowiadanych kontruderzeń ukraińskiej armii. Trudno jest jednak prognozować, gdzie konkretnie może dojść do tych ataków.

Podobną taktykę Ukraina zastosowała już w ubiegłym roku, atakując przez kilka miesięcy składy amunicji, paliwa, punkty dowódcze i szlaki logistyczne wraz z głównymi mostami w obwodzie chersońskim. W dużej mierze przyczyniło się to do utraty możliwości bojowych przez rosyjskie oddziały i w konsekwencji – do ich wycofania się z prawobrzeżnej części obwodu chersońskiego. Aby osiągnąć podobny rezultat teraz, uderzenia na zaplecze rosyjskiej armii mogą jeszcze potrwać pewien czas. ●

Największe znaczenie dla osłabienia rosyjskiej obrony na terenach okupowanych będzie miało niszczenie bezpośredniego zaplecza stacjonujących tam rosyjskich wojsk

Wolta Macrona w Bratysławie

Podczas wystąpienia na szczycie GLOBSEC w stolicy Słowacji prezydent Francji mówił o znaczeniu Sojuszu Północnoatlantyckiego oraz deklarował pełne wsparcie dla Ukrainy.

Stanisław Skarżyński

– Musimy pomagać Ukrainie poprowadzić skuteczną kontrofensywę. Stawką jest tu trwały pokój. To musi być jasne: zawieszenie broni jest niewystarczające, bo skutkiem będzie odwołanie sytuacji pelzającego konfliktu, który jutro przetrądzi się w kolejną wojnę – mówił Emmanuel Macron w Bratysławie.

Ukraina wznawiała niedawno ofensywę dyplomatyczną, której celem jest skłonienie zachodnich sojuszników do przedstawienia Kijowowi realnej ścieżki wejścia do NATO. Macron nie udzielił tym planom otwartego poparcia, ale zapowiedział, że Ukraina powinna zostać objęta gwarancjami bezpieczeństwa, ponieważ „chroni Europę” i „jest świetnie wyposażona”.

– Jeśli chcemy trwałego pokoju i mamy być wiarygodni dla Ukrainy, musimy włączyć ją do naszej architektury bezpieczeństwa. Musimy zbudować coś pomiędzy bez-



pieczeństwem zapewnianym Izraelowi a pełnowymiarowym członkostwem – mówił Macron o NATO-wskich aspiracjach Kijowa.

„Putin wskrzesił NATO”

Wystąpienie Macrona zostało bardzo dobrze przyjęte, stanowi bowiem dowód głębokiego zwrotu Francji w polityce zagranicznej – w Bratysławie Macron sam przypomniał, jak w 2019 r. określił Sojusz Północnoatlantycki mianem „brain dead”, czyli „w stanie śmierci mózgowej”.

– Mogę powiedzieć, że dziś Władimir Putin wskrzesił NATO najgorszym z możliwych wstrząsów

elektrycznych – stwierdził prezydent Francji.

Macron nie przypominał swojej bezowocnej wizyty w Moskwie tuż przed atakiem Rosji na Ukrainę ani fatalnie przyjętej wypowiedzi z czerwca ubiegłego roku, gdy – ostrzegając przed powtórzeniem konsekwencji traktatu wersalskiego z 1919 r. – posunął się do stwierdzenia, że Rosja „nie może zostać upokorzona” po przegranej wojnie z Ukrainą.

„Traciliśmy okazję, by was słuchać”

Serwis Politico nazwał wystąpienie Macrona na forum GLOBSEC

• Francuski prezydent wystąpił w Bratysławie podczas międzynarodowej konferencji GLOBSEC

FOT. MICHAŁ CIZEK/AFP/EAST NEWS / AFP

Wystąpienie Emmanuela Macrona zostało bardzo dobrze przyjęte, stanowi bowiem dowód głębokiego zwrotu Francji w polityce zagranicznej

„wyciągnięciem gałązki oliwnej do Europy Wschodniej”, a brytyjski dziennik „Financial Times” podkreślił, że było ono częścią „wysiłków Francji, by zatrzymać rosnący brak zaufania ze strony państw Europy Środkowej i Wschodniej od wybuchu wojny w ubiegłym roku”.

Wskazywały na to słowa, w których Macron de facto drwił z jednego ze swoich poprzedników – Jacques’a Chiraca, który w 2003 r. powiedział o państwach Europy Środkowej, m.in. Polsce, iż „straciły okazję, by siedzieć cicho”.

– Nie słuchaliśmy was wystarczająco dobrze – zwrócił się do przywódców Europy Środkowej i Wschodniej Macron w Bratysławie. – Niektórzy mówili, że tracicie okazję, by siedzieć cicho; moim zdaniem to my czasem traciliśmy okazję, by was słuchać. Ten czas to już przeszłość. Nie sądzę, by istniały zachodnia i wschodnia Europa, stara i nowa. Jest jedna Europa – mówił Macron.

„Wystąpienia Macrona są niezwykle ważne z kilku powodów. Stanowią zapewnienie dla Europy Środkowej, że Francja chce bardziej być liderem w Europie niż drobnym graczem na scenie globalnych mocarstw, są również kamieniem milowym w kwestii wejścia Ukrainy do NATO” – napisał na Twitterze wpływowy profesor studiów strategicznych Phillips P. O’Brien z Uniwersytetu St Andrews. ●

Spotkajmy się 4 czerwca w Warszawie

Dziewięć lat temu, w 25. rocznicę wyborów 4 czerwca, na Placu Zamkowym Prezydent Stanów Zjednoczonych Barack Obama mówił do nas: „Dziękuję, Polsko. Dziękuję za twoją odwagę, dziękuję za przypomnienie światu, że niezależnie od tego, (...) jak długa jest noc, chęć wolności i godności nie blaknie i nigdy nie zniknie. Dziękuję Ci, Polsko, za twoją żelazną wytrwałość, za pokazanie, że tak! – zwykli obywatele mogą zmienić bieg historii”.

Wielki triumf

Słowa Obamy przypominały światu, jak wielkim sukcesem były wybory czerwcowe. To w Polsce rozpoczął się upadek bloku komunistycznego. Każdy kraj musiał stoczyć tę walkę oddzielnie, ale zaczęło się tutaj. Żelazna kurtyna wylądowała tam, gdzie jej miejsce – na złomowisku historii. Mamy prawo być dumni.

Obecna władza chce nam to prawo odebrać. Wymazać 4 czerwca z kalendarium chwalebnych dat. A wszystko z hasłami patriotyzmu i promowania polskiej historii na ustach. Efekty tej promocji widzieliśmy w roku 2019 – na 30-lecie czerwcowych wyborów świat do Polski nie przyjechał.

Przed dziewięćmioma laty spotykaliśmy się, aby fetować polską demokrację. Dziś spotykamy się, by jej bronić.

Zastęgujemy i na pieniądze z KPO, i na praworządność

Kogo to jednak obchodzi, sarkają niektórzy. Ile to warte dla przeciętnego obywatela? Odpowiadam:



Radosław Sikorski i Barack Obama. Toast za wolność i solidarność podczas uroczystej kolacji z okazji obchodów 25-lecia przemian 1989 r.

to cztery miliardy złotych kar nałożone na Polskę za nierealizowanie wyroków Trybunału Sprawiedliwości UE; to niemal 160 miliardów złotych z Krajowego Planu Odbudowy, które nie trafiły do Waszych miast, gmin, powiatów. To niewyremontowane drogi, to brak ścieżek rowerowych, ocieplonych bloków, wygodnych nowych autobusów czy instalacji fotowoltaicznych.

Politycy Zjednoczonej Prawicy powtarzają, że uzależnienie wypłaty pieniędzy od poszanowania praworządności jest zamachem na naszą polską suwerenność. Nieprawda – chodzi jedynie o to, aby ludzie Kaczyńskiego szanowali konstytucję, która mówi, że „Rzeczpospolita Polska jest demokratycznym państwem prawnym”.

Wstąpienie do UE, poparte w referendum przez ponad 77 procent głosujących, przyniosło Polsce rozmaite korzyści: dostęp do wspólnego rynku dla naszych firm, wzrost inwestycji z państw zachodnioeuropejskich, równe traktowanie polskich obywateli w innych krajach UE, pieniądze na drogi, koleje, transport miejski, solidarne zakupy szczepionek w czasie pandemii i wiele innych.

Ukraińcy giną na froncie, walcząc o przyjęcie do tego grona. Wiedzą, że razem możemy więcej. Ale – jak w przypadku każdego klubu – członkostwo wymaga poszanowania reguł.

Opozycja chce, abyśmy mogli się cieszyć zarówno praworządnością, jak i pieniędzmi z KPO. Politycy Zjednoczonej Prawicy zapewne też wiedzą, że te miliardy złotych mogłyby pomóc milionom Polaków. Nie pomagają, bo ważniejszy od interesu obywateli jest interes kolegów z partii. Tak jest obecnie i tak było 34 lata temu.

Także wówczas wielu Polaków wątpiło, czy kartka do głosowania może cokolwiek zmienić. Ponad jedna trzecia w ogóle nie poszła na wybory. A jednak się udało.

Zapraszam na marsz!

Aby udało się ponownie, musimy oddać głos. A wcześniej pokazać jak wielu z nas ma już dość. Najbliższą okazją będzie marsz przeciwko drożyznie, złodziejstwu i kłamstwu rządzących. Spotkajmy się 4 czerwca w samo południe w Warszawie. Bo ta władza – podobnie jak tamta w 1989 roku – boi się dwóch rzeczy: wściekłych obywateli na ulicach i kartki wyborczej.

Radosław Sikorski

Posel do Parlamentu Europejskiego



fb.com/GrupaEPL
twitter.com/GrupaEPL

Z milionami na kontach

„To fajna dziewczyna” – tak nominację Małgorzaty Sadurskiej z Kancelarii Prezydenta na członka zarządu PZU komentowano w PiS. Maks Kraczkowski w PKO BP? „Ma doświadczenie, bo spona już dwa kredyty zaciągnięte w tym banku”. Ile osób PiS skierował do spółek skarbu państwa i państwowych instytucji?

Anna Popiołek

Skarb państwa kontroluje największe polskie firmy – i to politykom de facto przysługuje prawo wyboru, kto trafi do ich władz. Można by powiedzieć, że biorą tym samym odpowiedzialność za to, czy trafiają tam fachowcy, czy osoby, które dopiero zdobywają doświadczenie w nowej pracy. Ale to tylko teoria.

Do władz państwowych spółek trafiają często politycy bez doświadczenia, i to od razu na prestiżowe i dobrze wynagradzane stanowiska. Gdzie? Na przykład do giganta ubezpieczeniowego PZU, dwóch największych państwowych banków: PKO BP i Banku Pekao.

Podobny dobór kadr funkcjonuje nawet w instytucjach takich jak Rada Polityki Pieniężnej i Narodowy Bank Polski.

RPP i NBP

GABRIELA MASŁOWSKA

Członek Rady Polityki Pieniężnej, wcześniej posłanka PiS

W ostatnim opublikowanym oświadczeniu majątkowym, z kwietnia 2022 r., czytamy, że jako posłanka miała 66 tys. zł oszczędności, 200-metrowy dom o wartości ok. 0,5 mln, 25-metrowe mieszkanie warte ok. 200 tys., gospodarstwo rolne o wartości ok. 150 tys. i działkę o wartości blisko 300 tys.

Zarobki? Uposażenie poselskie: rocznie to 150 tys. zł, 37 tys. diety poselskiej, 53,7 tys. emerytury i 16 tys. dochodów z najmu.

Masłowska ma doświadczenie przede wszystkim parlamentarne. W Sejmie zasiadała od 2001 r. Już raz wcześniej (w lutym 2022 r.) prawie została członkiem RPP, ale zrezygnowała z kandydowania. Jako powód podała „przyczyny osobiste”. Masłowska to z wykształcenia ekonomistka. Karierę w Sejmie zaczynała od skrajnie prawicowej Ligi Polskich Rodzin. Dopiero od 2007 r. startuje do parlamentu z list PiS.

Teraz ekspertka Rady Maryja i wieloletnia posłanka jako członkini Rady Polityki Pieniężnej (stanowisko ma piastować do 2028 r.) zarabia co miesiąc 37 tys. zł.

ADAM LIPIŃSKI

Członek zarządu NBP, były poseł PiS. Lipiński był posłem klubu Prawa i Sprawiedliwości i wiceprezesem tej partii, sekretarzem stanu w kancelarii premier Beaty Szydło. W 2006 r. na jaw wyszło nagranie jego rozmowy z posłanką Samoobrony Renatą Beger, podczas której ustalała warunki jej przejścia do klubu parlamentarnego PiS. W zamian za to Beger miała objąć stanowisko sekretarza stanu w Ministerstwie Rolnictwa.

W maju 2020 r., kiedy złożył ostatnie oświadczenie majątkowe, miał ok. 160 tys. zł oszczędności, 156-metrowy dom o wartości ok. 600 tys. (z kredytu na 400 tys. zostało mu wówczas do spłaty ok. 90 tys.), blisko 100-metrowe mieszkanie warte ok. 700 tys.

Pensja? Jako poseł i sekretarz stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów za-

rabiał 149 tys. zł i dostawał 30 tys. diety poselskiej rocznie.

A później? W 2022 r. zarobił 1,07 mln zł.

WIESŁAW JANCZYK

Członek Rady Polityki Pieniężnej, wcześniej poseł

Z ostatniego dostępnego oświadczenia majątkowego Janczyka wynika, że w 2020 r. miał ok. 220 tys. zł oszczędności, 230-metrowy dom o wartości 350 tys., 35-metrowe mieszkanie warte 75 tys., do tego jeszcze blisko 400-metrowy dom w budowie, działkę budowlaną, kawałek lasu, garaż. I – o dziwo – nic z tego nie kupił na kredyt, korzystał tylko z karty kredytowej i limitu na koncie.

Wynagrodzenie trzy lata temu: 115 tys. zł uposażenia poselskiego i 30 tys. zł diety parlamentarnej rocznie.

Był on także przewodniczącym komisji sejmowej, która oceniała kandydaturę do RPP.

Teraz? Tak jak pozostali członkowie RPP zarabia 37 tys. zł miesięcznie.

CEZARY KOCHALSKI

Członek Rady Polityki Pieniężnej. Od 1 stycznia 2017 r. był doradcą prezydenta RP, w połowie grudnia 2018 r. został przedstawicielem prezydenta RP w Komisji Nadzoru Finansowego. 21 grudnia 2019 r. prezydent Andrzej Duda powołał go na członka Rady Polityki Pieniężnej na sześcioletnią kadencję.

Jako doradca prezydenta zarabiał ok. 12 tys. zł miesięcznie. Teraz: 37 tys. zł.

IWONA DUDA

Członek Rady Polityki Pieniężnej. Wcześniej była prezesem PKO BP i Alior Banku, doradzała Adamowi Glapińskiemu, prezesowi Narodowego Banku Polskiego. Do NBP miała trafić dzięki rekomendacji Henryka Kowalczyka, kojarzonego ze środowiskiem Radia Maryja i SKOK-ami. Zasiadała także w radzie nadzorczej Banku Ochrony Środowiska. W latach 2006-08 była zastępczynią przewodniczącego KNF. W swojej karierze ma także epizod pracy w rządzie. Odpowiadała w nim za utworzenie KNF, która powstała z połączenia Komisji Nadzoru Ubezpieczeń i Funduszy Emerytalnych z Komisją Papierów Wartościowych i Giełd.

W sierpniu 2007 r. „Wyborcza” opisywała tajemniczy incydent w Ministerstwie Finansów. Jedną z urzędniczek resortu miała wynieść dokumenty dotyczące m.in. fuzji banków Pekao i BPH, zmian w prawie bankowym, materiały na temat stołecznej spółki wodociągowej i tajne dokumenty Komisji Nadzoru Bankowego. Papiery miały dotyczyć okresu, kiedy dyrektorką departamentu rozwoju rynków finansowych była Iwona Duda. Wówczas Duda była już zastępczynią przewodniczącego Komisji Nadzoru Finansowego, a szef tej instytucji Stanisław Kluza domagał się wyjaśnień w tej sprawie.

Tak jak pozostali członkowie RPP zarabia 37 tys. zł miesięcznie.



HENRYK WNOROWSKI

Członek Rady Polityki Pieniężnej. Z wykształcenia ekonomista, profesor nauk ekonomicznych i były dziekan Wydziału Ekonomii i Zarządzania Uniwersytetu w Białymstoku. Pracował także przez ponad 20 lat w Polmosie Białystok, gdzie był dyrektorem handlowym, a potem prezesem zarządu.

Próbował również kariery politycznej, ale bez powodzenia – przepadł w wyborach do Sejmu w 2015 r. Startował wtedy z list PiS. Do Sejmu jednak w końcu się dostał, tyle że kuchennymi drzwiami. W 2019 r. zajął miejsce byłego ministra rolnictwa Krzysztofa Jurgieła. Zarabia 37 tys. zł miesięcznie.

IRENEUSZ DĄBROWSKI

Członek Rady Polityki Pieniężnej. Ekonomista oraz prawnik. Jest profesorem nadzwyczajnym warszawskiej Szkoły Głównej Handlowej. Z PiS związany od lat. W 2004 r. z list tej partii próbował bez sukcesu dostać się do Parlamentu Europejskiego. Rok później, kiedy PiS po raz pierwszy wygrał wybory parlamentarne, Dąbrowski przez osiem miesięcy pełnił funkcję wicewojewody opolskiego, a potem – do lata 2017 r. – był podsekretarzem w Ministerstwie Skarbu Państwa.

Jego kariera ponownie ruszyła w 2019 r., kiedy objął funkcję dyrektora departamentu badań ekonomicznych NBP.

Teraz zarabia 37 tys. zł miesięcznie.

ZARZĄD PKO BP

PAWEŁ GRUZA

W 2022 r. w banku PKO BP zarobił 425 tys. zł (stanowisko objął w sierpniu 2022 r.), a z dniem 12 kwietnia 2023 r. zrezygnował z kierowania pracami zarządu PKO BP.

Powód? Aby zostać pełnoprawnym prezesem banku, musiałby otrzymać zgodę Komisji Nadzoru Finansowego. Nie doczekał się jej, a to przez konflik-

ty frakcyjne w obozie Zjednoczonej Prawicy. Jest on bowiem kojarzony z frakcją przeciwników premiera Mateusza Morawieckiego – Jacka Sasina i Elżbiety Witek – a instytucja ta podlega środowisku Morawieckiego.

Kaczyński miał być niezadowolony, że Gruza nie realizował poleceń rządu i opowiadał się za polityką niskiego oprocentowania dla depozytów, co Nowogrodzka uważała za wzmacnianie inflacji.

W 2016 r. podsekretarz stanu w Ministerstwie Skarbu Państwa, w latach 2016-18 podsekretarz stanu w Ministerstwie Finansów.

Gruzę zastąpił wiceprezes Banku Gospodarstwa Krajowego – innej instytucji, w której wpływy ma Morawiecki – Dariusz Szwed.

MAKS KRACZKOWSKI

Polityk PiS, poseł związany z tą partią już od czasów studiów. W zarządzie PKO BP zarobił w ubiegłym roku 760 tys. zł, ale wraz z dodatkowymi premiami i świadczeniami było to 1,6 mln zł.

Doświadczenia posła poza polityką? Był kelnerem w rodzinnej firmie cateringowej, potem partnerem biznesowym rodziców. W 2000 r. otworzył własną firmę handlowo-doradczą Maksim Doradca. – To był handel i doradztwo np. przy zawieraniu umów, taki sposób na obejście tego, że nie byłem licencjonowanym prawnikiem – mówił „Wyborczej”.

W polityce od 26. roku życia. „Od zawsze” w PiS. Najpierw warszawski radny, od 2005 r. poseł. Jak pisaliśmy w „Wyborczej”, Kraczkowski w 2009 r. podpadł w PiS. Był jednym z dwóch posłów tej partii, którzy głosowali za propozycją PO, żeby SKOK-objąć nadzorem finansowym. Kraczkowski jeszcze przed nominacją miał coś wspólnego z PKO BP. Jak wynika z jego oświadczenia majątkowego, przed przejściem do banku miał w nim dwa kredyty – w jednym pozostało mu wtedy do spłacenia 154 tys. zł, w drugim 30 tys.

Jako poseł zarabiał 10 tys. zł brutto. ABW badała jego związki z aferą podsłuchową, bo przyjaźnił się z dziennikarzem Piotrem Nisztozem, który skontaktował redakcję „Wprost” z tajemniczym biznesmenem od nagrań. Zna majora Dariusza P., oficera BOR. Cała trójka jeden wieczór wspólnie imprezowała.

RADA NADZORCZA PKO BP

MACIEJ ŁOPIŃSKI

W ubiegłym roku zarobił 204 tys. zł, z rady nadzorczej PKO BP odszedł 24 mar-

Krociowe zarobki

2

MLN ZŁ

• w ubiegłym roku zarobiła Małgorzata Sadurska, która zasiada w zarządzie PZU. To więcej niż prezes PZU Beata Kozłowska-Chyła



ca 2023 r. Jego miejsce zajął wtedy człowiek lobbyisty Adama Hoffmana – Robert Pietryszyn.

Łopiński (73 lata) to polityk PiS, były dziennikarz i działacz podziemnej „Solidarności”. Był bliskim współpracownikiem prezydenta Lecha Kaczyńskiego.

W 2011 r. uzyskał mandat poselski z list PiS, a dwa lata później został zastępcą rzecznika prasowego partii i koordynatorem jej biura prasowego. Był także prezesem stowarzyszenia Ruch Społeczny im. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Lecha Kaczyńskiego.

W sierpniu 2015 r., po zwycięstwie w wyborach prezydenckich Andrzeja Dudy, Maciej Łopiński został ministrem w kancelarii nowego prezydenta. Z tego stanowiska odwołano go w grudniu 2016 r.

W 2017 r. Maciej Łopiński został członkiem rady nadzorczej TVP i w 2020 r. był przez nią dwa razy delegowany do pełnienia obowiązków prezesa telewizji publicznej.

ROBERT PIETRYSZYN

W ubiegłym roku w PKO BP zarobił jedynie 19 tys. zł.

Małgorzata Sadurska w latach 2015-17 była szefową kancelarii prezydenta Andrzeja Dudy

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

WOJCIECH JASIŃSKI

W ubiegłym roku zarobił 204 tys. zł.

ZARZĄD PZU I PZU ŻYCIE

MAŁGORZATA SADURSKA

W ubiegłym roku zarobiła 2 mln zł. To więcej niż prezes PZU Beata Kozłowska-Chyła (była doradczyni Przemysław Gosiewskiego, która przez wiele miesięcy musiała czekać na formalną zgodę Komisji Nadzoru Finansowego, aby móc zasiąść na fotelu prezesa).

„To fajna dziewczyna” – tak komentowano w PiS przejście Małgorzaty Sadurskiej z Kancelarii Prezydenta na członka zarządu PZU. Nie miała doświadczenia w ubezpieczeniach. Z wykształcenia jest prawniczką, absolwentką Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. W Lublinie ukończyła studia poddyplomowe z organizacji i zarządzania w Lubelskiej Szkole Biznesu.

Swoją karierę zaczynała w miejskim urzędzie pracy. Zajmowała się głównie sprawami społecznymi, oprócz obejmowania stanowiska kierownika działu prawnego była również rzecznikiem prasowym urzędu. Przez kolejne dziesięć lat sprawowała mandat posła na Sejm RP. Była członkiem Krajowej Rady Sądownictwa i przewodniczącą rady nadzorczej ZUS.

Szybko stała się zaufaną prezesa Kaczyńskiego, co zapewniało nie tylko dalsze awanse, ale przede wszystkim wysokie miejsce na listach w kolejnych wyborach. Na polecenie Jarosława Kaczyńskiego została szefem Kancelarii Prezydenta RP.

– A dlaczego nie? W zarządzie PZU potrzebny jest ktoś, kto zna program PiS – mówił poseł Marek Suski, pytany o kompetencje i przyczynę kandydowania posłanki.

ERNEST BEJDA

W ubiegłym roku zarobił 1,8 mln zł.

To prawnik z Lublina, były szef CBA – ten sam, któremu w CBA zniknęło kilka milionów złotych.

Jeden z najbardziej zaufanych ludzi Mariusza Kamińskiego, wiceprezesa PiS, posła tej partii oraz szefa MSWiA i koordynatora służb specjalnych. Razem zakładali CBA, był przy najważniejszych operacjach Biura w latach 2007-09. Odszedł też razem z Kamińskim w 2009 r. Czas, gdy PiS był w opo-

Do władz państwowych spółek trafiają często politycy bez doświadczenia, i to od razu na prestiżowe i dobrze wynagradzane stanowiska

zycji, spędził, pracując m.in. dla związanej z tą partią spółki Srebrna.

Od jesieni 2015 do lutego 2020 r. Bejda kierował Biurem. Odszedł z CBA w atmosferze skandalu. Jak ujawniły media (m.in. TVN24.pl, Onet.pl i „Wyborcza”), pod jego bokiem z kasy funduszu operacyjnego Biura zniknęły znaczne pieniądze. Do dziś nie wiadomo, ile dokładnie – mówi się o kwotach od 5 do 10 mln zł. Rząd jak może unika przekazania szczegółów tej sprawy opinii publicznej.

KRZYSZTOF KOZŁOWSKI

W ubiegłym roku zarobił 1,3 mln zł.

Przez ostatnie lata pełnił funkcję podsekretarza stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji. Jest członkiem Joachima Brudzińskiego, był też wojewodą zachodniopomorskim. Wcześniej w zarządzie Banku Pekao, później przesiadł się na fotel w zarządzie PZU.

ANDRZEJ JAWORSKI

W ubiegłym roku zarobił 770 tys. zł jako prezes PZU Życie i pełniąc obowiązki dyrektora w PZU.

Jaworski był przewodniczącym komisji finansów publicznych. Wcześniej karierę polityczną robił u boku Jacka Kurskiego – startował z pozycji radnego Akcji Wyborczej Solidarność. Potem został m.in. prezesem Fundacji Stoczni Gdańskiej, ale kiedy jej majątek „nagle się wyczerpał”, zdecydował o jej zamknięciu. Tworzył Instytut Polskiej Racji Stanu 2010 im. Lecha Kaczyńskiego.

W zarządzie PZU jego miejsce zajęła Małgorzata Sadurska.

RADA NADZORCZA PZU

PAWEŁ MUCHA

W ubiegłym roku zarobił 151 tys. zł.

Jest przewodniczącym rady nadzorczej PZU, wcześniej był wiceszefem kancelarii Andrzeja Dudy.

To prawnik, radny sejmiku województwa zachodniopomorskiego, polityk PiS z Gryfina, któremu udało się wybić na warszawskie salony polityczne. Aktywnie działał w Ruchu Społecznym im. Lecha Kaczyńskiego.

ZARZĄD BANKU PEKAO

LESZEK SKIBA

W ubiegłym roku zarobił 1,9 mln zł.

A jeszcze nie tak dawno był wiceministrem finansów (także pod obecnym premierem Mateuszem Morawieckim, jednak nie uchodził za jego ulubieńca), pełnił też funkcję przewodniczącego Rady Bankowego Funduszu Gwarancyjnego. Uznawany jest za człowieka Jacka Sasina.

Objęcie fotela prezesa nie było dla niego łatwe. Długo czekał na akceptację Komisji Nadzoru Finansowego, a niektórzy komentatorzy oceniali, że specjalnie dla niego nadzór zmienił kryteria zatwierdzania kandydatów – m.in. na prezesów banków – i otworzył drogę do tych stanowisk dla byłych urzędników.

W resorcie finansów odpowiadał m.in. za politykę makroekonomiczną i legislację podatkową. Funkcję tę pełnił przez pięć lat. Przed przeprowadzką na Świętokrzyską przez lata pracował w Instytucie Ekonomicznym Narodowego Banku Polskiego. Był też związany z Instytutem Sobieskiego.

JERZY KWIECIŃSKI

W ubiegłym roku zarobił 1,35 mln zł.

To były minister finansów w rządzie PiS, po kilku miesiącach szefowania Polskiemu Górnictwu Naftowemu i Gazownictwu zrezygnował na rzecz pracy dla finansowego giganta. Nadzoruje pion bankowości korporacyjnej. Uznawany jest za człowieka Morawieckiego.

PIOTR ZBOROWSKI

W ubiegłym roku zarobił ponad 1,1 mln zł.

To wiceprezes Banku Pekao. Zanim dołączył do zarządu banku, pracował m.in. w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów oraz Ministerstwie Aktywów Państwowych na stanowisku zastępcy dyrektora Biura Ministra. Jest postrzegany jako zaufany człowiek Jacka Sasina. Zborowski pełnił funkcje doradcy w Agencji Mienia Wojskowego oraz odpowiadał za nadzór organizacyjny-prawny w Wojskowym Przedsiębiorstwie Handlowym. ●



**CO*16-17/06
FESTIVAL
ANSWEAR.LAB**

JEST GRANE

WOMEN'S VOICES



NOSOWSKA



SOKÓŁ FEAT. PONO



BEDOES 2115



MARGARET



MROZU



TYMEK



RUBENS



BARANOVSKI



BOKKA



MATYLDĄ/
LUKASIEWICZ



WOMEN'S VOICES KOLEKTYW CIG FESTIVAL

**PAULINA PRZYBYSZ | NOSOWSKA | MARGARET
JULIA WIENIAWA | ZALIA | OFELIA | MARIKA**

ORGANIZATORZY: AGORA, wyborcza.pl

PARTNER GŁÓWNY: LAB

SPONSOR: PERŁA

WARSZAWA: bueno, instax, Lipton, FACTORY, inko

PATRON MEDIALNY: wysokocobas.pl, ZET, AMS, HELIOS, WP, Rytmop!, HIRO, hallo media, CBM

BILETY: eBilet, Going, empik, bilety, BILETOMAT, kicket

54750830

Z głębokim żalem żegnamy

**dr Jerzego Pytkę**

Członka założyciela Stowarzyszenia Polskich Lekarzy Dentystów i członka Pierre Fauchard Academy sekcja polska.
Lekarza niezwykle zasłużonego dla Stomatologii polskiej.
Nauczyciela i mentora kilku pokoleń lekarzy dentystów.

Rodzinie

składamy
wyrazy szczerzego współczucia.

Przyjaciele ze stowarzyszenia Polskich Lekarzy Dentystów
i Pierre Fauchard Academy

www.nekrologi.wyborcza.pl/3425598

Z głębokim smutkiem zawiadamiamy,
że dnia 30 maja 2023 roku
odszedł w wieku 73 lat

**Jerzy Kaptłański**

artysta malarz
Honorowy Obywatel Miasta Wrocławia i Gminy Miękinia

Ceremonia pogrzebowa rozpocznie się Mszą Świętą w kaplicy
na cmentarzu przy ul. Osobowickiej 59
dnia 6 czerwca 2023 roku o godz. 12.00,
po której nastąpi uroczyste odprowadzenie Zmarłego
na miejsce wiecznego spoczynku.

Rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/3425598

ODESZLI.pl

STWÓRZ MIEJSCE PAMIĘCI

Dziel się wspomnieniami o bliskich,
których już z nami nie ma

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym Poznań - Grunwald i Jeżyce w Poznaniu w Wydziale IX Cywilnym pod sygnaturą akt IX Ns 488/20 toczy się postępowanie z wniosku Tolistawa Lipiaka o stwierdzenie zasiedzenia prawa własności nieruchomości, stanowiącej działkę nr 53 o pow. 0,3949 ha, położonej w Poznaniu przy ul. Junikowskiej 25a, zapisanej w dawnej księdze wieczystej nr Junikowo T-I karta 25, w której jako właściciel nieruchomości wpisany jest Tomasz Lipiak.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty zamieszczenia niniejszego ogłoszenia zgłosili swe prawa, gdyż w przeciwnym wypadku mogą zostać pominięci w postępowaniu o stwierdzenie zasiedzenia.

34256029

W Sądzie Rejonowym w Puławach, pod sygnaturą akt I Ns 302/20 toczy się Sprawa o stwierdzenie zasiedzenia nieruchomości, obejmującej działkę ewidencyjną nr 1270, stanowiącą grunty rolne zabudowane, położoną w jednostce ewidencyjnej 061404_4 — Kazimierz Dolny - miasto, obręb 0001 Kazimierz Dolny, numer jednostki rejestrowej G.489.

Wzywa się wszystkie zainteresowane osoby, w szczególności jej właścicieli, ich następców prawnych, w tym następców prawnych Mojżesza Arona Kerszenbauma, aby w terminie 3 miesięcy od daty ogłoszenia zgłosili się do Sądu i wykazały swoje prawo do nieruchomości. Jeżeli w terminie tym nikt się nie zgłosi, albo zgłoszyszy się prawa nie wykaze, Sąd orzeknie o zasiedzeniu, o ile zostanie ono wykazane.

34255891

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym dla Łodzi-Śródmieścia w Łodzi, XVIII Wydziale Cywilnym, w sprawie prowadzonej pod sygnaturą akt XVIII Ns 36/23 toczy się postępowanie z wniosku Skarbu Państwa - Prezydenta Miasta Łodzi z siedzibą przy ul. Piotrkowskiej 104 w Łodzi o uznanie za zmarłych:

- * Oskara Rudolfa Lange, syna Gustawa Roberta i Emmy Janc/Janz, urodzonego 1/13 czerwca 1893 roku w Łodzi;
- * Olgi Lange z domu Döring/Dering, córki Jana i Anny Augusty Zemann/Seemann, urodzonej 27 stycznia / 10 marca 1896 roku w Łodzi.

Ostatnim znanym miejscem zamieszkania wyżej wymienionych osób była Łódź.

Sąd wzywa każdego z zaginionych, by w terminie trzech miesięcy zgłosił się do tutejszego sądu, gdyż w przeciwnym razie może być uznany za zmarłego. Wzywa się także wszystkie osoby, które mogłyby udzielić wiadomości o zaginionych, aby w powyższym terminie przekazały je sądowi.

34256920

S.M. „Międzynarodowa” Warszawa
ul. Międzynarodowa 44
ogłasza

PRZETARG NIEOGRANICZONY NA:

„Wymianę drzwi stalowych wejściowych do garażu wraz z ościeżnicą w ilości 6 szt El30 z samozamykaczem oraz wymianę drzwi stalowych wejściowych do śmietników wraz z ościeżnicą w ilości 3 szt. wraz pracami towarzyszącymi w garażu podziemnym na Osiedlu Zwycięzców w Warszawie.”

Informacje o szczegółach przetargu zawarte są na stronie internetowej Spółdzielni.
www.miedzynarodowa.waw.pl

34255754

S.M. „Międzynarodowa” Warszawa

ul. Międzynarodowa 44

ogłasza

PRZETARG NIEOGRANICZONY NA:

„Usunięcie graffiti z powierzchni (ok 600 m2) ścian budynków SM „Międzynarodowa” z zamalowaniem czyszczonych miejsc.”

Informacje o szczegółach przetargu zawarte są na stronie internetowej Spółdzielni.

www.miedzynarodowa.waw.pl

34255875

W Sądzie Rejonowym w Skarżysku-Kamiennym w I Wydziale Cywilnym toczy się pod sygn. akt I Ns 546/22 postępowanie z wniosku Zdzisława Brzezińskiego o stwierdzenie nabycia spadku **Janie Zdzisławie Tusznio** synu Wawrzyńca i Stanisławy z zawodu rolniku zmarłym dnia 14 grudnia 1992 roku w Michałowie 24 gmina Skarżysko Kościelne i tam mającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu. W skład spadku wchodzi połowa zabudowanej nieruchomości położonej w Michałowie oznaczonej nr ew. 12/1 o pow. 0.1000 ha. Sąd wzywa spadkobierców Jana Zdzisława Tusznio, w szczególności zstępnych jego brata Wacława Tusznio, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się nin. ogłoszenia zgłosili się i udowodnili swe prawa do spadku, albowiem w przeciwnym razie mogą być oni pominięci w niniejszym postępowaniu.

34256202

Sądzie Rejonowym w Puławach, pod sygnaturą akt I Ns 668/21 toczy się sprawa

o stwierdzenie zasiedzenia nieruchomości, obejmującej działkę ewidencyjną nr 241 i działkę ewidencyjną nr 310, położoną w jednostce ewidencyjnej 061404_4 — Kazimierz Dolny - miasto, obręb 0005 Wylągi, numer jednostki rejestrowej G.24.

Wzywa się wszystkie zainteresowane osoby, w szczególności jej właścicieli, ich następców prawnych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ogłoszenia zgłosili się do Sądu i wykazały swoje prawo do nieruchomości. Jeżeli w terminie tym nikt się nie zgłosi, albo zgłoszyszy się prawa nie wykaze, Sąd orzeknie o zasiedzeniu, o ile zostanie ono wykazane.

34255899

Sygn. akt I Ns 58/23

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy w Sanoku, Wydział I Cywilny ogłasza, że wszczął postępowanie z wniosku Lesława Władysława Porawskiego, o stwierdzenie nabycia spadku po Bolesławie Porawskim s. Władysława i Franciszki z domu Wysocka, ur. 02.08.1900 w Zarszynie, zamieszkałemu w Besku, zmarłemu w dniu 05.04.1994r. w Sanoku.

Sąd wzywa spadkobierców po w/w zmarłym aby w terminie trzech miesięcy zgłosili się, gdyż w przeciwnym nie zostaną uwzględnieni w postępowaniu spadkowym po zmarłym.

Sąd wzywa również wszystkie osoby, które mogą udzielić wiadomości o spadkobiercach w/w, aby w terminie trzech miesięcy przekazały je sądowi.

34256193

W Sądzie Rejonowym w Żaganiu pod numerem I Ns. 124/21 toczy się postępowanie w przedmiocie **stwierdzenia nabycia spadku** po zmarłym w dniu 17 kwietnia 2017 r. w Lubinie, ostatnio mającym miejsce zwykłego pobytu w Polkowicach Dolnych, **Zdzisławie Wiesławie Pruszkowskim**, synu Stefana i Marii z domu Szczepanek.

Sąd wzywa spadkobierców Zdzisława Wiesława Pruszkowskiego, aby w terminie trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34256348

W KAŻDY WTOREK
Z „WYBORCZĄ”

MÓJ
BIZNES
wyborcza

34256364

**WYCIĄG Z OGŁOSZENIA
PREZYDENTA MIASTA ŁODZI**

o ustnym przetargu nieograniczonym (licytacji)
na sprzedaż nieruchomości stanowiących własności
Miasta Łodzi położonych w Łodzi przy ulicach:

■ Jabłoniowej 21/23, oznaczonej jako działka nr 89/1 w obrębie geodezyjnym B-8, o powierzchni 1 818 m², dla której urządzona jest księga wieczysta nr LD1M/00034249/8.

Cena wywoławcza wynosi: 750 000 zł.

Wadium wynosi: 75 000 zł.

Cenę nabycia nieruchomości stanowi cena osiągnięta w przetargu. Sprzedaż nieruchomości zwolniona jest z podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2022 r. poz. 931, 974, 1137, 1301, 1488, 1561, 2180 i 2707).

■ Młynarskiej 69, oznaczonej jako działki nr 440/1 i 440/2 w obrębie geodezyjnym B-49 o powierzchni 698 m², dla których urzędzone są księgi wieczyste nr LD1M/00075969/0 i LD1M/00075189/8.

Cena wywoławcza wynosi: 450 000 zł netto.

Wadium wynosi: 90 000 zł.

Cenę nabycia nieruchomości stanowi cena osiągnięta w przetargu plus podatek od towarów i usług zgodnie z obowiązującymi przepisami.

■ Sokółowskiej bez numeru, oznaczonej jako działka nr 51/2 w obrębie geodezyjnym B-57 o powierzchni 3140 m², dla której prowadzona jest księga wieczysta nr LD1M/00367576/2.

Cena wywoławcza wynosi: 170 000 zł netto.

Wadium wynosi: 34 000 zł.

Cenę sprzedaży nieruchomości stanowi cena osiągnięta w przetargu. Do ceny sprzedaży nieruchomości zostanie doliczony podatek VAT zgodnie z obowiązującymi przepisami (obecnie wg stawki 23%).

■ Stefana Żeromskiego 95, oznaczonej jako działka nr 90 w obrębie geodezyjnym P-20 o powierzchni 567 m², dla której prowadzona jest księga wieczysta nr LD1M/00332170/2.

Cena wywoławcza wynosi: 430 000 zł netto.

Wadium wynosi: 43 000 zł.

Cenę nabycia nieruchomości stanowi cena osiągnięta w przetargu. Sprzedaż nieruchomości zwolniona jest z podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt. 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2022 r. poz. 931, 974, 1137, 1301, 1488, 1561, 2180 i 2707 oraz z 2023 r. poz. 535 i 556).

■ Giewont bez numeru, oznaczonej jako działka nr 3/8 w obrębie geodezyjnym W-11 o powierzchni 1 249 m², uregulowanej w księdze wieczystej nr LD1M/00136191/1.

Cena wywoławcza wynosi: 375 000 zł netto.

Wadium wynosi: 75 000 zł.

Cenę nabycia nieruchomości stanowi cena netto osiągnięta w przetargu, do której doliczony zostanie podatek od towarów i usług (obecnie wg stawki 23%).

W celu zapewnienia obsługi komunikacyjnej dla zbywanej nieruchomości w umowie sprzedaży zostanie ustanowiona odpłatna służebność gruntowa. Wynagrodzenie, z tytułu ustanowienia służebności gruntowej w kwocie 3 500 zł, powiększone o podatek od towarów i usług według obecnie obowiązującej stawki 23% w kwocie 805 zł, zostanie doliczone do ceny nabycia nieruchomości.

Przetarg odbędzie się w dniu 4 sierpnia 2023 r. o godz. 10.00 w siedzibie Urzędu Miasta Łodzi, Łódź, ul. Piotrkowska 104 – Duża Sala Obrad.

OGŁOSZENIE PREZYDENTA MIASTA ŁODZI O PRZETARGU zawierające szczegółowe informacje dotyczące przetargu wywieszone jest na tablicy ogłoszeń w siedzibie Wydziału Zbywania i Nabywania Nieruchomości w Departamencie Gospodarowania Majątkiem UMi, w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 104 (IV p.). Ogłoszenie publikowane jest również na stronie internetowej pod adresami: <https://uml.lodz.pl/dla-biznesu/nieruchomosci-sprzedaz-dzierzawa/>, <https://nieruchomosci.uml.lodz.pl> oraz w Biuletynie Informacji Publicznej pod adresem <https://bjp.uml.lodz.pl/urzed-miasta/przetargi/sprzedaz-nieruchomosci/>. Szczegółowe informacje dotyczące przetargu dostępne są również w Wydziale Zbywania i Nabywania Nieruchomości w Departamencie Gospodarowania Majątkiem UMi, w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 104, (IV p., pok. 457a lub 457) oraz pod numerami telefonów: (42) 638-54-73, 638-43-31, 638-44-14, 638-47-81.

34255756

**Syndyk masy upadłości
Śródmiejskiej Spółdzielni Mieszkaniowej
w upadłości likwidacyjnej z siedzibą w Warszawie
zaprasza do udziału w przetargu (aukcji)
na nabycie praw do nieruchomości oraz obiektów
znajdujących się na nieruchomościach**

1. Przedmiotem przetargu jest:

- prawo użytkowania wieczystego nieruchomości stanowiącej działkę ewidencyjną nr 5/16 z obręb 5-03-06 położoną w Warszawie przy Al. Jana Pawła II oraz ul. Grzybowskiej o powierzchni 3.456 m², dla której Sąd Rejonowy dla Warszawy-Mokotowa w Warszawie prowadzi księgę wieczystą o nr WA4M/00477421/6 wraz z prawem własności znajdujących się na niej obiektów, oraz (zbywane łącznie);
- prawo użytkowania wieczystego nieruchomości stanowiącej działkę ewidencyjną nr 5/22 z obręb 5-03-06 położoną w Warszawie przy Al. Jana Pawła II oraz ul. Grzybowskiej o powierzchni 2.051 m², dla której Sąd Rejonowy dla Warszawy-Mokotowa w Warszawie prowadzi księgę wieczystą o nr WA4M/00481051/2 wraz z obiektami się na niej znajdującymi.

2. Cena wywoławcza wynosi 73.800.000,00 zł (słownie: siedemdziesiąt trzy miliony osiemset tysięcy złotych, 00/100) brutto.

3. Warunkiem skutecznego złożenia ofert jest m.in. wniesienie na rachunek bankowy masy upadłości Śródmiejskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w upadłości likwidacyjnej z siedzibą w Warszawie o numerze: 87 1160 2202 0000 0002 8116 2565 wadium w wysokości 7.380.000,00 zł (słownie: siedem milionów trzysta osiemdziesiąt tysięcy złotych, 00/100) z dopiskiem „Przetarg – sygn. akt. XVIII GUp 43/19 – Warszawa, działka 5/16 i 5/22”.

4. Zainteresowani winni składać oferty w terminie do dnia 5 lipca 2023 roku w gmachu Sądu Rejonowego dla m.st. Warszawy w Warszawie przy ul. Czerniakowskiej 100A, 00-454 Warszawa lub przesłać je na adres tegoż Sądu listami poleconymi (decyduje data wpływu oferty do Sądu, nie zaś data nadania oferty).

5. Otwarcie ofert nastąpi w dniu 10 lipca 2023 roku, w gmachu Sądu Rejonowego dla m.st. Warszawy w Warszawie przy ul. Czerniakowskiej 100A, 00-454 Warszawa, w sali nr 14, godz. 11:00. Oferty będą otwierane i rozpoznawane przez Syndyka w obecności Sędziego-komisarza i przybyłych oferentów.

6. Szczegółowe informacje dotyczące przetargu i jego warunków, w tym w szczególności dotyczące przedmiotu przetargu, wymagań dotyczących treści złożonych ofert oraz trybu procedowania w zakresie złożonych ofert, określone zostały w warunkach przetargu załączonych do pisma Syndyka z dnia 10 maja 2023 roku, znajdującego się w aktach postępowania upadłościowego prowadzonego przed Sądem Rejonowym dla m.st. Warszawy w Warszawie, XVIII Wydział Gospodarczy ds. upadłościowych i restrukturyzacyjnych, pod sygn. XVIII GUp 43/19.

7. Z zatwierdzonymi warunkami przetargu zapoznać można się w aktach postępowania upadłościowego prowadzonego przed Sądem Rejonowym dla m.st. Warszawy w Warszawie pod sygn. XVIII GUp 43/19 oraz w Biurze Syndyka przy ul. Wiktorskiej 65 lok 3 w Warszawie.

8. Dodatkowe informacje odnośnie przetargu uzyskać można w Biurze Syndyka przy ul. Wiktorskiej 65 lok. 3 w Warszawie, tel. (22) 843 44 12, sekretariat@kgkancelaria.pl

34256414

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy Mokotowa w Warszawie II Wydziale Cywilnym, pod sygnaturą akt II Ns 938/22, toczy się sprawa o

STWIERDZENIE NABYCIA SPADKU

po Leszku Janie Janowskim vel Krużyńskim, mającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w DPS Centrum Alzheimer w Warszawie przy ul. Wilanowskiej 257, zmarłym w dniu 1 grudnia 2019 roku w Warszawie. W skład spadku wchodzi depozyt pozostawiony w DPS Centrum Alzheimer w Warszawie.

Wzywa się wszystkich spadkobierców zmarłego, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego dla Warszawy Mokotowa w Warszawie i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34255991

Gościnne występy

Co chce wiedzieć prezydent Duda, a co chcę wiedzieć ja

Olejnik



Dlaczego prezydent Andrzej Duda podpisał ustawę „lex Tusk”? Bo jak mówi, chce „usiąść przed telewizorem i się dowiedzieć”. To nieważne, że większość prawników uważa, iż ustawa łamie konstytucję w kilkunastu punktach. Nie, pan prezydent chce się dowiedzieć, dlaczego gaz był taki drogi i dlaczego musiał więcej płacić niż Niemcy.

Od badania wpływów agentury rosyjskiej demokracja się nie załamie – twierdzi Andrzej Duda. Dziwne, że pan prezydent przez prawie dwie kadencje swojego urzędowania nie mógł uzyskać informacji na temat rosyjskiej agentury. Potrzebna mu jest do tego komisja?

Pan prezydent wmawia nam, że są takie komisje na świecie, i mówi o Francji. To nieprawda, bo we Francji funkcję przewodniczącego parlamentarnej komisji śledczej musi pełnić reprezentant opozycji. A poza tym ta polska komisja nie jest sejmową komisją śledczą.

Pan prezydent dziwi się reakcji strony amerykańskiej. Widać zostali wprowadzeni w błąd przez opozycję albo przez błędne tłumaczenie – mówi. Tymczasem w kulisach sejmowych słychać, że Amerykanie uprzedzili prezydenta, żeby nie podpisywał tej ustawy.

Ten skandaliczny akt prawny łamie wszelkie prawa obywatelskie. Ci, którzy będą przesłuchiwać, nie podlegają żadnemu rozliczeniu, a ten, kto stanie przed jej obliczem, nie ma żadnych szans na obronę. Takiego kuriozum w Polsce jeszcze nie było, takiego sądu kapturowego, który ma ścigać Donalda Tuska!

Czy to wynika z obsesji Jarosława Kaczyńskiego, czy raczej ze strachu przed przegranymi wyborami? A może z jednego i drugiego? Tak czy inaczej, ta komisja to wstyd dla obozu

rządzącego. Ta władza kompromituje Polskę i niszczy demokrację.

Pan prezydent chce wiedzieć!? A ja chcę wiedzieć, gdzie są pieniądze, które dano handlarzowi bronią za respiratory, i kto za to odpowiada.

Chcę wiedzieć o rakiecie, która spadła 16 grudnia w Polsce.

Chcę wiedzieć, dlaczego minister obrony narodowej oskarża generała. I nie chcę słyszeć, że takie pytania rodzą się z podszeptów Kremla. Kiedyś Jarosław Kaczyński mówił: „Wiem, ale nie powiem”. Teraz mówi: „Nie będę odpowiadał na takie pytania, bo to są kremlowskie pytania”.

Premier bez przerwy kłamie. Ostatnio powiedział premierowi Ho-

Pan prezydent chce, żeby mu komisja powiedziała o kremlowskiej agenturze. To przez prawie dwie kadencje nie mógł się tego dowiedzieć ze źródeł wywiadowczych?

landii, że od werdyktu komisji będzie się można odwołać do dwuinstancyjnego sądu. Panie premierze, pan wybiera szefa tej komisji, ponoć pańscy ludzie pisali tę ustawę, a nie wie pan, że odwołać będzie się można do sądu administracyjnego? Wie pan, czym się taki sąd zajmuje i jaki jest zakres jego kompetencji? Holendrzy mają uszy i oczy.

Profesorowie, konstytucjoniści krytykują ustawę. A minister edukacji Przemysław Czarnek wyzywa ich od chamów, którzy nie widzą polskiego interesu, i grozi: to jest rzecz, którą trzeba będzie kończyć w następnej kadencji, bezwzględnie. Pan minister grozi tym, że będzie relegował profesorów? Pan Czarnek oburzał się po wypowiedzi prof. Barbary Engelking, ale jakoś nie słycał jego sprzeciwu wobec spotu wykorzystującego obóz zagłady w Auschwitz do walki z opozycją. Owszem, Andrzej Duda skrytykował ten spot, ale w Zjednoczonej Prawicy jakoś nie słycał refleksji.

Wstydu nie macie!
Co wyście zrobili z naszego kraju!? ●
Monika Olejnik

Quiz historyczny

Sprawdź swoją znajomość historii Polski i prorządowej publicystyki

Orliński

3 stycznia 1963 do Służby Bezpieczeństwa wpłynął anonimowy donos, którego autor domagał się rozpracowania dyrektora Żydowskiego Instytutu Historycznego Bernarda Marka. W PRL życzenie obywatela było rozkazem dla władz, Marka wziął więc pod lupę major Czesław Banaś, oficer operacyjny Wydziału V Departamentu II MSW.

Poniżej publikujemy cytaty z trzech różnych źródeł. Zadanie polega na tym, by wskazać, który fragment pochodzi z anonimowego donosu do SB z 1963 r., który z ówczesnego esbeckiego raportu stanowiącego reakcję na ten donos, a który z tekstu Rafała Ziemkiewicza w „Do Rzeczy” z 2023 r.

„Z właściwą sobie pogardą dla Polaków tłumaczy swoją sytuację tym, że »oni« (z kontekstu nie wynika, czy myśli tylko o władzach, czy ogólnie o naszym społeczeństwie) zmuszeni byli przez cały dzień, z po-

wodu rocznicy powstania w getcie (...) udawać, że lubią Żydów, więc »musieli« zaraz potem odreagować”.

„Uprawia przed obcokrajowcami wrogą propagandę ubliżającą godności Polaków i fałszuje fakty historyczne. Lansuje teorię, że Polacy nie udzielali pomocy Żydom w czasie wojny, a szczególnie walczącemu gettu warszawskiemu, szantażowali Żydów, których po wyciągnięciu jak największych korzyści materialnych wydawali Niemcom, w czym przodowała wieś polska, która była najbardziej antysemitka”.

„Prowadzi antynarodową działalność przez przypisywanie Polakom współpracy z Niemcami, rzekomą bierność w czasie wojny wobec Żydów przebywających w gettach, a szczególnie w powstaniu w getcie warszawskim, oraz dzielenie społeczeństwa polskiego na grupy antysemitów, obojętnych itp.”.

4 „...preparowanie dowodów pod założoną tezę publikacji, że Polacy byli dla Żydów większym zagrożeniem niż Niemcy, odnosili się do nich z nienawiścią i chętnie współpracowali w Zagładzie – co każe uznać, że w istocie nie mamy do czynienia z błędami, ale z celowym fałszowaniem historii”.

5 „Powyższa publikacja, z jej pseudonaukowym historycznym re-wizjonizmem podpieranym manipulacjami, znacznie bardziej powinna stać się przyczyną przeanalizowania przez władze celowości finansowania”.

6 „Poprzez świadome inspirowanie fabrykowanych wyżej przytoczonych paszkwili urabia opinię krajową i zagraniczną (...) oraz powoduje uaktywnienie wrogiej działalności”.

7 „Wpisuje się w rozbudowany dyskurs obwiniania Polski o Holocaust i o rzekome »zaprzeczanie« polskiemu udziałowi w nim”.

Rozwiązanie quizu

- 1 – Rafał Ziemkiewicz
- 2 – Anonimowy donosiciel
- 3 – SB
- 4 – Rafał Ziemkiewicz
- 5 – Rafał Ziemkiewicz
- 6 – SB
- 7 – Rafał Ziemkiewicz.

Dziękuję prof. Dariuszowi Libionce z Instytutu Filozofii i Socjologii PAN za pomoc merytoryczną w przygotowaniu quizu. ●

Wojciech Orliński

• **Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji**



**MIEJSCE, W KTÓRYM
TWOJE EMOCJE SĄ NAJWAŻNIEJSZE**

wysokieobcasy.pl/zyclepiej



ANNA CYKLIŃSKA
psycholożka, autorka książki
„Przewodnik po emocjach”

Jak Zuza i Tola zbudowały najpo

GRUPOWE

„Obawiam się spowodowanego bookstagramem zamachu na cywilizację kultury” – powiedział kierujący dużą instytucją powołaną do promocji literatury. Co na to najpopularniejsze polskie bookstagramerki? – Zwolniłabym go. Są ludzie w pewnym wieku bardzo zamknięci na zmiany – mówią.

Wojciech Szot

Tola i Zuza Grupa, czyli „Zaksiążkowane”, to najpopularniejsze polskie booktuberki i bookstagramerki, czyli osoby, które o literaturze opowiadają na YouTube i Instagramie. W mediach społecznościowych śledzi je ponad 200 tysięcy osób.

W 2023 roku zdobyły m.in. tytuł Człowieka Książki portalu Lubimyczytac.pl.

ROZMOWA Z
ZUZA I TOLA

bookstagramerkami

WOJCIECH SZOT: Dlaczego zajęłyście się książkami?

ZUZA GRUPA: W naszej rodzinie zawsze dużo się czytało, a książki były czymś naturalnym. Dziadek miał w swojej bibliotece ponad 3 tysiące egzemplarzy, co prawda w większości były to encyklopedie i książki nieciekawe dla dziecka, ale lubiłam tam zaglądać. Rodzice też zawsze sporo czytali.

TOLA GRUPA: Kanał na YouTube otworzyliśmy pod koniec 2019 roku. Chyba najważniejszą motywacją do tego było poczucie, że nie mamy z kim rozmawiać o książkach, które czytamy. Czuliśmy się obie trochę w tym osamotnione. I pomyślałyśmy, że to jest dobry sposób na poznanie ludzi i dzielenie się naszą pasją. Przez te cztery lata dużo się zmieniło, zwłaszcza w ostatnich dwóch latach popularność bookstagrama eksplodowała, bardzo dużo młodych ludzi zaczęło czytać, nagrywać filmy o czytaniu, wrzucać rolki.

Z.: Bardzo chciałam mieć taki kanał, ale wstydziłam się trochę. Poprosiłam Tolę o pomoc. No i cztery lata później...

Jesteście gwiazdami bookstagrama. Miałyście jakieś wzorce, kogoś, kogo podpatrywałyście?

Z.: Szłyśmy w ciemno. Tola miała wtedy 10 lat, a ja jestem od niej osiem lat starsza, więc w internecie ciekawiły nas różne rzeczy. Ja częściej oglądałam zagraniczne rzeczy. Trafiłyśmy na pewno na dobry moment, falę popularności literatury dla młodzieży, bookstagrama. Ale to, że mamy tylu fanów i fanek, to kompletny przypadek.

Teraz macie 200 tysięcy osób, z którymi możecie porozmawiać.

Z.: Wciąż nas to zaskakuje. Są osoby, które poznałyśmy na żywo, zwłaszcza Tola ma kilku bliskich znajomych, których poznała przez internet.

Czy wasze wybory czytelnicze się zmieniły w tym czasie?

T.: U mnie zmiana była bardzo duża. Jest spora różnica pomiędzy tym, co czyta dziesięciolatka, a tym, co osoba w moim wieku. Choć wciąż bardzo lubię fantastykę, to dzisiaj mam nastrój na bardzo smutne książki. Czytam też literaturę poważniejszą niż tylko YA, teraz czytałam książki Annie Ernaux.

Z.: U mnie się wiele nie zmieniło, natomiast przez to, że opowiadamy o książkach w internecie, to czujemy na sobie większą presję, by czytać głównie nowości. Również na tym zależy wydawnictwom, które z nami współpracują. Próbujemy zachować balans i czytać to, na co mamy ochotę.

Jak ci się czyta Ernaux?

T.: Przeczytałam „Bliskich”, teraz czytam „Lata” i one podobają mi się mniej. To bardzo osobista książka, dla mnie chyba za bardzo osobista. Nie odnajduję się w tych historiach, jest ich za dużo. Ale to coś dla mnie nowego, na co nie byłam chyba gotowa, i nie jest mi łatwo się w tym odnaleźć.

Zuza, a ty co czytasz?

Z.: Jestem wielką fanką Remarque’a. Teraz czytam jego „Iskrę życia”.

Dalej bardzo lubię fantastykę. Smoki, czarownice, fantastyczne światy – nie ma nic przyjemniejszego. W audiobooku słucham bardzo ciekawego reportażu „Islands of Abandonment” Cal Flyn. To opowieść o miejscach, które kiedyś były zagospodarowane przez człowieka, a następnie porzucone z powodu jakiejś tragedii czy zmian w świecie, i dzisiaj są anektowane przez przyrodę. Fascynująca historia.

T.: Ostatnio czytałam Kafkę, Camusa, ale też Jakuba Małeckiego, którego „Święto ognia” bardzo mi się spodobało. Fantastyczny jest też kryminał „Pod kluczem” Ruth Ware. To trochę horror, bardzo niepokojąca książka. Pochlonełam ją na raz.

Nie mogę nie zapytać was o lektury szkolne. Co o nich sądzicie?

T.: Lektury powinny zachęcać do czytania, a większość tych, które teraz są na liście, tego nie robi. To są książki na pewno dobre do omawiania jakichś zagadnień, ale nie do czerpania radości z czytania. A jak ktoś, wybierając je, myślał, że zachęci, to jednak mu nie wyszło.

Jest jednak trochę literatury młodzieżowej.

T.: To są takie książki, które bardzo starają się być młodzieżowe, ale niekoniecznie to tytuły, po które by sięgnęła młodzież. Mam też dobrą wiadomość – ja akurat lubię lektury. Jestem fanką „Pana Tadeusza”, czytałam go jak normalną książkę i mnie wciągnęło. „Balladynę” uwielbiam i bardzo się cieszę, że była na egzaminie ósmoklasisty, który właśnie pisałam. „Mały Książ-

zę” jest świetny. Jedyną lekturą, której szczerze nie lubię – poza „Felixem, Nitem i Niką” – jest „Quo vadis” Sienkiewicza. „Latarnika” za to uwielbiam.

Czekaj, czekaj... „Felix...”? A to dlaczego?

T.: W mojej klasie się to nie podobało. To właśnie taka książka, która bardzo chce być młodzieżowa, ale wcale nie jest. Dla mnie było tam za dużo wątków, które mnie nie interesowały. Nie chcę hejtować, bo na pewno autor się starał...

Kosik ma 50 lat, da sobie z tym radę, jak powiesz, że ci się nie podoba jego książka.

T.: No było w tym wiele złych rzeczy. Chciałabym to jakoś owinąć w bawelnę, ale jest mi ciężko.

Fajnie, że mówicie wprost, że coś wam się podoba!

T.: To nudne, nie zainteresuje młodego czytelnika, bo jest napisane jak dla dorosłego, który lubi powieści historyczne, science fiction, zawiera wątki każdej możliwej książki. To na pewno wartościowe, gdy mówimy o lekturze, bo się bardzo przydaje do rozprawki, ale jako literatura to już niekoniecznie.

Z.: W kanonie powinny być lektury, które przybliżają dawne czasy, tematy, o których na co dzień nie myślimy. Ale może powinno to być osiągnięte za pomocą atrakcyjniejszych tytułów. Tola, pamiętasz, jak czytałyśmy cykl o przygodach Ulyssesa Moore’a? To książki dla dzieci, ale ciekawie pokazujące inne kultury i uczące, że czytanie to świetna rozrywka.

T.: Na listę lektur bym wpisała „Serię niefortunnych zdarzeń”. Ale zostawiłabym „Balladynę”. To jest wybitna książka.

Może dlatego też, że to jedna z niewielu książek, w których kobiety są głównymi bohaterkami?

T.: Tak, to jest problem, że czytamy niemal wyłącznie o męskich bohaterach.

Z.: I oni mają „męskie problemy”, które często się sprowadzają do opowieści o przemocy. „Krzyżacy”, „Quo vadis” – czy naprawdę aż tyle czasu warto temu poświęcać?

► **Tola i Zuza Grupa to najpopularniejsze polskie booktuberki i bookstagramerki, czyli osoby, które o literaturze opowiadają na YouTube i Instagramie**

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE



T.: „Mała księżniczka” jest świetna. „Kubuś Puchatek” powinien też być czytany obowiązkowo. Pewnie jest w bibliotekach szkolnych, ale może nie w każdej?

Z.: Czasem nie podobają nam się książki, które wszyscy uważają za fantastyczne. U mnie tak było z „Mistrzem i Małgorzatą”. Nie lubię jej, chętnie zastąpiłabym ją „Anną Kareniną” albo – najlepiej – „Lukiem triumfalnym” Remarque’a. On pisze perfekcyjnie o prostych rzeczach. Niewielu to się udaje. Może „Sto lat samotności” Garcíi Márqueza bym dopisała? Wyrzucając przy tym „Zbrodnię i karę”.

Wśród ludzi, którzy nie znają bookstagrama, panuje przesąd, że to jest wyłącznie pozytywna promocja opłacana przez wydawnictwa, a wszystko jest nastawione na pozytywne mówienie o książkach.

Z.: To tylko pozór. Opowiadamy o książkach, pokazując ich plusy i minusy. Jeśli coś nam się nie spodoba, mówimy o tym. Nigdy w umowach też nie mamy zapisane, że musimy tylko chwalić. Oczywiście jest wie-

Lektury powinny zachęcać do czytania, a większość tych, które teraz są na liście, tego nie robi. To są książki na pewno dobre do omawiania jakichś zagadnień, ale nie do czerpania radości z czytania. A jak ktoś, wybierając je, myślał, że zachęci, to jednak mu nie wyszło

TOLA GRUPA

pularniejszy polski bookstagram

CZYTANIE



nas. Trzeba też zaufać własnemu osądowi, konfrontować go z opiniami innych, ale nie ulegać im bezmyślnie.

Jak już mówimy o promocji – dużo dostajecie propozycji reklamowych?

Z.: Nie będę ukrywała – jasne! Ale tutaj też obserwujemy pewną ewolucję. Jeszcze jakiś czas temu wydawcom chodziło tylko o nasze zasięgi, bywały propozycje zupełnie do nas niepasujące. Dzisiaj już częściej starają się mieć dla nas bardziej spersonalizowane, ciekawsze propozycje. Konkurencja na rynku jest bardzo duża, a żeby zainteresować czytelników książką, nie wystarczy pokazać jej okładkę.

Chcą, byście mówiły tylko dobrze?

Z.: Były takie propozycje. Niestety czasem wydawnictwa nie do końca rozumieją, na czym polega różnica między promocją a recenzją. Bywały zgrzyty. Jesteśmy surowe w selekcji – także tych książek, przy których mamy płatne współprace. Nie będziemy mówili o książce, która nam się nie podoba, bo w internecie liczy się autentyczność i szczerść opinii.

Niedawno powiedziałam w filmie, że nie podobała mi się „Opowieść o dwóch miastach” Dickensa. Pojawiło się sporo głosów o tym, że nie mogę oceniać klasyki literatury. Niby dlaczego? To nie jest przecież tylko ocena książki, wyraźnie zaznaczyłam, że niczego ta książka we mnie emocjonalnie nie wywołała. A to dla mnie ważne. Na tym jednak nie koniec tej historii. Byłam kilka dni temu na targach Vivalo w Warszawie i nawet tam podszedł do mnie jakiś facet pracujący w dużym wydawnictwie. – Jak mogłaś skrytykować Dickensa? – spytał. No po prostu, nie podobał mi się.

To, że ci się jakaś książka nie podoba, nie świadczy o tobie ani o nikim innym. Im dłużej się jest na bookstagramie, tym lepiej się to wie. To, co nam się podoba, co do nas trafia, nie świadczy jeszcze o nas samych.

Usłyszałem jakiś czas temu opinię człowieka, który kieruje dużą instytucją powołaną do promocji literatury, że „obawia się zamachu na cywilizację kultury” spowodowanego bookstagramem. – Trochę powinniśmy się tego bać – mówił. Jest czego?

Z.: Zwolniłabym go. To krzywdząca opinia. Są ludzie w pewnym wieku, którzy są bardzo zamknięci na zmiany. Nie mam tu na myśli, że wiek jest wyznacznikiem, ale to widoczne u osób w konkretnym wieku. Ci lu-

le kont w mediach społecznościowych, które wyrażają się pozytywnie o każdej książce, ale to są przeważnie osoby, które są nastawione wyłącznie na zdobywanie fanów, na przyciąganie do siebie wydawców. Ale to na dłuższą metę nie jest dobre rozwiązanie. W sieci jest jak w życiu – zanim komuś zaufamy, trzeba go poznać. I tu tak samo. Jak ktoś myśli, że bookstagram to tylko promocja za kasę, to zapraszamy do

Przez to, że opowiadamy o książkach w internecie, to czujemy na sobie większą presję, by czytać głównie nowości. Również na tym zależy wydawnictwom, które z nami współpracują. Próbuje zachować balans i czytać to, na co mamy ochotę

ZUZA GRUPA

dzie są przerażeni tym, że kultura się zmienia... Narzekają, że siedzimy w komórkach. A gdy siedzimy w telefonach i oglądamy filmy o książkach, to też źle? To, co robimy, to forma promowania literatury, chyba najskuteczniejsza, bo trafiająca do największego grona odbiorców. Osoba, która to powiedziała, ma klapki na oczach.

Dobrze, że nie zapytałyście, ilu ma followersów... Targi Vivalo były krytykowane za nadmierny udział i widoczność bookstagramerów i booktuberów zamiast skupienie się na autorach.

Z.: Rzeczywiście organizatorzy zaprosili bardzo wiele osób tworzących do internetu. Sama byłam na jednym z paneli, i to było ciekawe doświadczenie. Ale same targi nie podobały mi się z innego powodu – były źle zorganizowane, panował tam chaos, było za głośno... Nie było to przyjemne doświadczenie. Emocjonalnie bardzo wykańczające. Ale widziałam Aleksandra Kwaśniewskiego! W towarzystwie czterech ochroniarzy. To było dziwne, czuć było majestat władzy.

Same też wydałyście książkę – coś pomiędzy notatnikiem, kalendarzem... Jaki stał pomysł za „Zaksiążkownikiem”?

Z.: Kojarzysz Goodreads? To wirtualna półka, na której można układać książki, które się przeczytało, lub takie, które chce się przeczytać. Uwielbiam ją, bo bardzo mi pomaga w planowaniu lektur, ale też w pamiętaniu o tym, co już przeczytałam. Mam na tych wirtualnych półkach już chyba 3 tysią-

ce książek. Pomyślałyśmy, że chcemy przenieść Goodreads na papier.

W książce znalazły się podpowiedzi czytelnicze, kalendarz, ciekawe cytaty, wyzwania, ale też jest – na czym bardzo mi zależało – mapa świata. Można sobie zaznaczyć kraje, o których się już czytało. Mnie to na przykład bardzo motywuje, by poszerzać zakres swoich poszukiwań czytelniczych. Mamy nadzieję, że kogoś „Zaksiążkownik” zainspiruje do przeczytania jednej książki więcej czy sięgnięcia po coś spoza nowości, bo o takich książkach też tam wspominalyśmy.

Wspomniałaś wyzwania. W tym roku Iga Świątek ogłosiła swoje wyzwanie czytelnicze...

T.: Jak to zobaczyłam, to pomyślałam: OMG, ale fajnie! To jest dopiero motywator. My trafiamy do ludzi, którzy już coś czytają, znają książki lub chociaż myślą o tym, by zacząć czytać. A Iga może zachęcić do tego kogoś, kto tego nie robi. Takie motywowanie się jest bardzo potrzebne. I oczywiście nie chodzi o ilość, ale o to, by czerpać z tego przyjemność.

Z.: Kiedy mi się ta dziewczyna taka mądra zrobiła! Dumna jestem!

Jak radzicie sobie z popularnością i rozdziałem na publiczne i prywatne?

Z.: To trudne emocjonalnie pytanie. Ciężko jest zachować balans między tym, co nasze, a tym, co pokazywane publicznie. Trudny temat. Staramy się mówić głównie o książkach, ale mówimy też o naszym życiu, choć staramy się nie odsłaniać za bardzo. Problemy w domu, w przyjaźni... to nie są tematy do roztrząsania w sieci. To nie jest nasz pamiętnik, by mówić o wszystkim, co nas spotyka. Mamy emanować dobrą energią, pomagać w wyborze dobrych książek, zachęcać do czytania. Też nie możemy być idealne. Bez popadania w skrajności.

Musiałyśmy się też nauczyć radzić sobie z hejtem, z negatywnymi komentarzami, potrzebą odpisywania czytelnikom. Sporo tego.

T.: Bookstagram sprawił, że od 10. roku życia jestem osobą publiczną. Choć ja jestem bardzo prywatna. Musiałam nauczyć się granicy między realem a online'em. Dla mnie było trudne to, że gdy wszyscy znajomi mogli wrzucić szalone zdjęcia na Insta i dzielić się swoją codziennością, ja nie miałam takiej wolności. Musiałam na to uważać, by ludzie nie wiedzieli, co robię, z kim, gdzie. A komentarze? To trudne. Ale w sieci trzeba mieć twardą skórę. ●

JUŻ W SPRZEDAŻY

wysokieobcasy
extra

DUŻO
DOBREGO
CZYTANIA



TEMAT NUMERU
Francuska radość życia

SEKS
Czy spanie osobno
jest dobre dla związku?

Katarzyna Staszak

Walkę na łóżka wymyśliła Hanne Dittler. Skończyła szkołę hotelarską w Niemczech i wyjechała do Ameryki. W 1961 r. zatrudniła się w hotelu w San Francisco jako pokojówka. Ciągle usprawniała swoją pracę, obliczała, ile czasu potrzeba na każde zadanie, analizowała, co można zrobić lepiej. Szybko zaczęła

zarządzać grupą pań sprzątających i przekonała szefów sieci Westin, że to właśnie o ich pracy powinni opowiadać w reklamach.

Zamiast widoku z pokoju firma Westin pokazała w reklamie materac i pochwaliła się, jak dbają o niego pokojówki.

Klientom spodobała się taka wiedza, a Dittler pomogła stworzyć „niebiańskie” łóżko: Westin Heavenly Bed and Pillow. Okazało się jednym z najbardziej udanych marketingowych projektów w branży hotelarskiej.

HOTELOWE ŁÓŻKO W DOMU

Goście zachwycali się łóżkiem sieci Westin i zaczęli pytać, czy mogą takie samo kupić do domu. Tak powstał sklep z hotelowymi łóżkami. Dziś wiele sieci hotelarskich prowadzi taką sprzedaż, konkurując designem łóżek i wykorzystanymi w materacach technologiami. „Niebiańskie” łóżko w rozmiarze 200x200 cm kosztuje 3,5 tys. euro.

– Mam to łóżko. Mąż powiedział, że sprowadziłam do domu potwora, który go przyciąga – śmieje się Katarzyna Bednarska, szefowa serwisu sprzątającego w hotelu Westin Warsaw. W branży hotelarskiej pracuje od 30 lat. Obserwowała, jak zmieniają się hotelowe łóżka.

– Wprowadzenie materacy drugiej generacji w naszym hotelu poprzedzone było tysiącami ankiet, setkami testów, pracowałam nad tym sztab ludzi. Gdybyśmy przekroili ten gruby materac, zobaczyłybyśmy mnóstwo kieszonek powietrznych i sprężyn. To dlatego tak dobrze dostosowuje się on do kształtu i ciężaru ciała – tłumaczy Bednarska.

Ścielenie wielkiego łóżka z pokrywającą go prawie trzymetrową kołdrą to ważna część szkolenia serwisu sprzątającego. Pościel ma być równo naciągnięta, a o gigantyczny zagłówek opierać mają się cztery grube poduszki. Jednak nie wszystkim taka wersja odpowiada. – Mamy dwóch stałych gości, którzy przy każdym pobycie proszą o jak najbardziej zużyte, cienkie poduszki. Zdarzają się też osoby, które chcą poduszkę ortopedyczną. Wszystkie życzenia realizujemy – zdradza Bednarska.

MENU NA DOBRY SEN

W hotelu Westin Warsaw room service oferuje menu do snu. To m.in. tortilla z lososiem i jogurt z granolą. Broszura wyjaśnia, że proponowane potrawy „najlepiej zjeść godzinę-dwie przed snem”. Są bogate w tryptofan, magnez i witaminę B1, które pomagają regulować sen, wspomagają produkcję melatoniny, czyli hormonu snu, i serotoniny odpowiadającej za dobry nastrój. Przy łóżku leży balsam lawendowy – można go

Walka na łóżka

HOTELE ULEPSZAJĄ SEN

Wizyta hipnotyzerki, jedzenie wspomagające wydzielanie hormonu snu, aplikacje do medytacji i inteligentne materace. Pięciogwiazdkowe hotele chcą dać klientom najlepszy sen w ich życiu.



wetrzeć w nadgarstki. Lawenda działa uspokajająco.

Inaczej pachnie w warszawskim hotelu Sofitel Victoria. Mgiełka, którą goście mogą rozpylać w pokoju, łączy cytryny i drzewo sandałowe. Ma dawać poczucie ciepła. Łóżko Sofitelu też ma swoją nazwę – MyBed. – Niektórzy twierdzą, że śpi się w nim jak na chmurce. Takie wrażenie daje miękka, puchowa nakładka na materacu – mówi Justyna Wolańska, szefowa marketingu.

Podnosi prześcieradło i pokazuje ten „wynalazek”. Hotele Sofitel mają się kojarzyć z francuskim stylem życia. Późnym popołudniem w lobby i barach Victorii zapalane są świece.

Wieczorem do pokoi Sofitelu wchodzi „ambasadorki snu”. Przygotowują pościel do spania, podają herbatę ziołową, a przy łóżku stawiają kaptcie.

Wieczorem do pokoi Sofitelu wchodzi „ambasadorki snu”. Przygotowują pościel do spania, podają herbatę ziołową, a przy łóżku stawiają kaptcie. Kolejne punkty programu można wybrać z sennego menu. Jest w nim sześć rodzajów poduszek, w tym dla osób śpiących na brzuchu i dzieci. Można poprosić o maskę na oczy, zatycki do uszu i kąpiel. Wannę napełnia wodą ambasadorka snu, dodaje soli i olejków zgodnych z zamówieniem. Możliwe warianty to kąpiel łagodząca, aromaterapeutyczna, romantyczna albo z pianą. Zamówienia na dobry sen składa się przez stacjonarny telefon. Wystarczy nacisnąć oznaczony przycisk.

BAJKI DLA DOROSŁYCH I APLIKACJA NA SEN

Do niedawna w warszawskim Sofitelu goście znajdowali na stoliku nocnym bajkę na dobranoc dla dorosłych. – Po kilku latach postanowiliśmy zmienić niespodziankę, ponieważ wielu gości zdążyło już zapoznać się z książką przy poprzednim pobycie. Pracujemy nad nową propozycją – zapowiada Wolańska. Wieczorny rytuał opisał dla Sofitelu francuski lekarz celebryta, autor bestsellerowych poradników dr Frédéric Saldmann. „Dobrze wypoczęty gość będzie szczęśliwszym, zdrowszym i ogólnie wydajniejszym człowiekiem” – przekonuje na stronie sieci Sofitel.

– Zarówno w jedno-, jak i pięcigwiazdkowym hotelu wszyscy dbają o to, aby gość się dobrze wyspał. Podstawą jest wygodne łóżko, wyciszenie pokoju, jego wyposażenie i odpowiednia temperatura – stwierdza Wojciech Kęsik, dyrektor generalny warszawskiego hotelu Novotel Centrum. Tu rekomendowana temperatura w pokoju to 21-23 st. C niezależnie od pogody na zewnątrz.

Warszawski Novotel ma aż 742 pokoje i jest jednym z największych miejskich hoteli w Europie. Goście w pokojach o podwyższonym standardzie otrzymują bezpłatny dostęp do aplikacji Calm. To jedna z najbardziej popularnych aplikacji wspomagająca zaspianie, medytację i relaks.

Wprowadzenie materacy drugiej generacji poprzedzone było tysiącami ankiet, setkami testów, pracował nad tym sztab ludzi. Gdybyśmy przekroili ten gruby materac, zobaczyłybyśmy mnóstwo kieszonek powietrznych i sprężyn. To dlatego tak dobrze dostosowuje się on do kształtu i ciężaru ciała

KATARZYNA BEDNARSKA

szefowa serwisu sprzątającego w hotelu Westin Warsaw

FIRST-CLASS FAMILY FEATURES

Mattress and pillow talk

MATTRESS CARE: Maybe it's not something a lot of us think about. But you can be sure our hotel house-

keeping people do think about it. In fact, we have devised a preventive maintenance program to ensure that bed mattresses stay in tip-top guest-comfort condition for many years. Here's how we do it: The mattress is rotated from side to side, as well as head to foot every three months. By labeling the mattress like this (see illustration), housekeeping

personnel always know when it's time to flip it around and over. The current month is always positioned at the foot of the bed. Box springs are rotated from head to foot every six months, with the label for the current time period on the bottom side of the bed. You can make your own labels and sew them on, or mark the months directly on the mattress and box springs with a laundry marker pen.

Mattress News: There's now a fire-resistant mattress and box spring on the market. It's available through Sears and is called Sandel. It's the first such mattress to have passed the National Fire Protection Agency tests.

Pillow Test: To assure our guests of quality pillow comfort — we

use 50% goose down/50% goose feathers — we give them the "pillow test." Here's how: simply center a pillow over your arm (so that the length of the pillow is at right angles to your arm). If it balances freely and does not fold or droop, it's in good condition. If it sags, it's time to get a new one.



HANNE DITTLER
Director of Property Services

SUSAN PIGHT
Corporate Housekeeper

Room with a view ...

A room with a view at any of our Westin hotels offers an unlimited scope of vistas, from magnificent mountain ranges to breathtakingly beautiful bays, and from dramatic cityscapes to tranquil parks. If your room offered the views described, which Westin hotel would you be in that would ...

1. have a view of two countries?
2. have a view overlooking the Royal Palace?
3. overlook a famous landmark fountain?
4. overlook a park of the same name?
5. overlook a marina and seaplane dock?

Photo quiz

She: It's all so beautiful! The gardens and trees ... and this lovely stream. All just outside our room. It's like being in some luxurious mountain-top hideaway.

He: Sure is. But instead of a mountain top it's a rooftop. It's hard to believe you can take an elevator ride 17 floors down and you're right in the heart of this fantastic city.

She: But who'd want to leave this. As a matter of fact, let's stay in tonight and live it up. Have dinner in that elegant restaurant, then dance the night away in the room across the way, then ...

He: Ah, mais oui, ma chérie.

The couple is at the _____ in _____

• Sieć hoteli Westin jako pierwsza podkreśla znaczenie dobrego materaca

– Novotel jako marka promuje potrzeby rodzinne. Dzieci dostają bajkę na dobranoc, książkę „Magiczny hotel” – mówi Kristina Matuleviciene, zastępczyni dyrektora generalnego warszawskiego Novotelu.

MA BYĆ CICHU

– Jednym z największych wyzwań dla hoteli ulokowanych w centrach miast jest hałas. Budując obiekt, należy dobrze wyciszyć okna, aby do pokoju nie dochodziły dźwięki tramwajów i samochodów – zaznacza dyrektor Kęsik.

Duże znaczenie ma też wyposażenie pokoi, takie jak wykładzina, drzwi, zasłony, klimatyzacja. – Goście bywają bardzo wrażliwi na hałas, dlatego w recepcji, na życzenie, oferujemy zatycki do uszu. Każdy nowy element wyposażenia przed wprowadzeniem na stałe musimy dobrze przetestować. Goście są różni, czasem zwracają uwagę na rzeczy, których możemy nie dostrzec. Tak było np. z testowanym dystrybutorem wody, który miał w pokojach zastąpić wodę w butelkach. Jego mały włącznik otoczony jest niebieskim światłem. Okazało się, że części osób to małe światełko przeszkadza w zasypianiu.

A dlaczego właściwie w hotelach śpi się na łóżkach kontynentalnych – wysokich, bez ramy, w której schowany jest materac? – Dostęp do materaca ułatwia dbanie o czystość, a materac łatwo wymienić na nowy – tłumaczy Kęsik.

Standardowo pościel wymienia się w hotelach co trzy dni, na życzenie nawet codziennie. Najczęściej jest biała, bo ten kolor kojarzy się z czystością i luksusem.

Novotel wyróżniają wygodne poduszki – specyficzne ułożenie wypełnienia pozwala je składać i dopasować

wysokość do swoich potrzeb. Wielu gości o nie pyta i kupuje do domu.

TURYSTYKA SNU

Coraz więcej osób narzeka na problemy ze snem, jednocześnie rośnie świadomość, że sen jest kluczowy dla zdrowia. Nic tak szybko nie wpływa na nasz nastrój, poziom energii, sprawność umysłową, odporność i wygląd jak kilka nocnych godzin. Dobrze przespana noc dodaje nam mocy, zarwana noc – odbiera. Niewyspani jesteśmy gorszą wersją siebie.

Przez pandemię i pracę zdalną wielu osobom rozregulował się rytm okołodobowy. Dom stał się miejscem pracy, w którym toczy się walka o dziele nie przestrzeni i czasu na to, co zawodowe i prywatne. Dla wielu osób podróż, nawet służbowa, i pobyt w hotelu to okazja do nabrania sił.

Hotele zawsze obiecywały dobry sen – mają przecież grube zasłony zaciemniające okna, wymagowaną pościel z egipskiej bawełny i zawieszki na klamki z napisem „Nie przeszkadzać”. (Kto ma dzieci, wie, że w domu takie zawieszki nie działają.)

Teraz jednak sen staje się usługą samą w sobie, a popularność zyskuje hasło „turystyka snu”.

Jeśli hotel może zaoferować więcej niż wygodne łóżko i ciszę, może przyciągnąć zmęczonych klientów. A to ogromna grupa. Aż 78 proc. Europejczyków ma trudności z przespaniem całej nocy. Polacy są w czołówce niewyspanych nacji. 34 proc. Polaków przyznaje, że śpią jeszcze gorzej niż przed pandemią – wynika z badań przeprowadzonych w ramach STADA Health Report 2022. Dobry sen jest ważnym elementem urlopu. 68 proc. podróżujących osób planuje wyjazd w celu poprawienia samopoczucia

psychicznego. A 78 proc. podróżujących, którzy na wyjeździe wyspali się lepiej, niż zakładali, twierdzi, że zdecydowanie wróci do danego hotelu – pokazują badania American Express.

HIPNOZA, ZERO TELEWIZORÓW I PLAYLISTY

Hotele ścigają się więc na programy obiecujące lepszy sen. Londyński Zedwell ma pokoje bez telewizorów, za to z oczyszczonym powietrzem i delikatnym oświetleniem. Inny londyński hotel – The Cadogan – zatrudnił hipnotyzerkę, z którą można odbyć sesję na dobry sen. Hotel Pan Pacyfik (także w Londynie) zamontował nakładki na materace z dowolnie ustawianą temperaturą. Można np. spać „na zimno” i przykryć się obciążeniowym kocem.

Nowojorski Hyatt i hotel Four Seasons Beverly Hills mają inteligentne materace Bryce połączone z aplikacją na telefon. Rano goście dostają raport na temat swojego snu. Międzynarodowa sieć kurortów Rosewood Hotels & Resorts oferuje program o nazwie „Alchemia snu”. Obejmuje medytację, kąpiele dźwiękowe, aromaterapię i konsultacje z naturopatą. Szwedzki producent materacy Hästens otworzył hotel Sleep Spa w Coimbrze w Portugalii. Oferuje m.in. instrukcje dotyczące higieny snu przygotowane przez eksperta i playlisty dostosowane do pory dnia.

W NOWYM MIEJSCU MÓZG CZUWA

Hotele inwestują w sen swoich gości, tym bardziej że część osób ma problemy ze snaniem w nowym miejscu.

Naukowcy określają to zjawisko efektem pierwszej nocy. Prawa półkula mózgu śpi, a lewa pozostaje czujna.

Eksperti tłumaczą to w kategoriach ewolucyjnych: mózg kontrolował w ten sposób nieznanne otoczenie w ciągu nocy. Mogliśmy szybko wybudzić się w razie zagrożenia, a to pozwalało nam przetrwać.

Co robić, jeśli należysz do osób, które gorzej śpią pierwszej nocy na wakacjach lub w delegacji?

Naukowcy radzą zabrać własną poduszkę lub zatrzymać się w sieciach hotelowych – identyczny wystrój pokoju może pomóc. Ostatnia rada brzmi: jeśli możesz, podróżuj częściej. Ludzie, którzy często śpią w nowych miejscach, uczą się wyłączać nocny nadzór mózgu. Podróżujemy w wielu powodów, to one wyciągają nas z hotelowych łóżek. Zwiedzamy, próbujemy nowych potraw, chodzimy po plaży.

Często jednak najlepsze wspomnienie z wycieczki łączy się z uczuciem bycia doskonale wyspanym. Kiedyś hotele mówiły: „Czuj się jak u siebie w domu”. Teraz wracamy do domu i chcemy spać tak dobrze jak w hotelu. ●

**STEGNA – MIERZEJA WIŚLANA,
DO WYNAJĘCIA**

DOMKI LETNISKOWE

500 M OD MORZA

WWW.BUNGALOW.PL

TEL: 00 48 601 89 89 46



OGŁOSZENIE 34253800

TYLKO ZDROWIE

NIE MIESZAJ...

lek. Anna Bachleda-Curuś*

...atopowego zapalenia skóry ze słodczymi

Odpowiednia dieta może wyciszyć zmiany skórne u osób z atopowym zapaleniem skóry (AZS). Chorzy mający problemy skórne powinni sięgać po oleje roślinne zawierające niezbędne nienasycone kwasy tłuszczowe. Działają one przeciwzapalnie i uzupełniają niedobory lipidów w warstwie rogowej naskórka, dzięki czemu możliwe jest wzmocnienie jego bariery ochronnej.

U pacjentów zmagających się z AZS wskazane jest także regularne spożywanie tłustych ryb zawierających skwalen oraz alkiloglicerol. To tłuszcze, które stymulują układ immunologiczny. Te składniki budują odporność, także skórą, i tym samym zapobiegają nasileniu się atopowych zmian.

Cierpiący na AZS powinni unikać produktów zawierających nasycone kwasy tłuszczowe pochodzenia zwierzęcego, a także tych o niskiej wartości odżywczej, czyli słodczy, żywności wysoko przetworzonej i fast foodów. Żywność tego rodzaju może się przyczyniać do obniżenia odporności, a zawarte w nich barwniki i konserwanty potrafią zaostriżyć zmiany skórne. ● **Not. ET**

*dermatolożka z kliniki SCM estetic w Krakowie



PRAWDA CZY MIT

Margit Kossobudzka

Od kawy można się uzależnić?

Osoby, które piją dużo kawy, nie wyobrażają sobie bez niej dnia. Wielu z nas nie jest w stanie obudzić się bez porannej filiżanki kawy. To rodzi przypuszczenia, że tak naprawdę kawa jest napojem uzależniającym. Czy tak jest?

Naukowcy są zdania, że zawarta w kawie kofeina ma stymulujące właściwości, ale nie jest substancją uzależniającą, bo nie prowadzi do pobudzenia tzw. mózgowych ośrodków uzależnienia i nagrody. Nie zwiększa też ilości uwalnianej przez mózg dopaminy.

Z drugiej strony kofeina jest środkiem pobudzającym, co oznacza, że przyspiesza przekazywanie informacji między mózgiem a ciałem. Spożycie dużej ilości kofeiny, np. w postaci napoju energetycznego, może spowodować przedawkowanie. Jego objawy to: drżenie, nudności i wymioty, ból brzucha, biegunka, szybki oddech, nerwowość, niepokój, drażliwość, pobudzenie, bardzo szybkie i nieregularne tętno, dezorientacja i atak paniki.

Jest jednak mało prawdopodobne, aby toksyczna ilość kofeiny mogła być spożyta w postaci kawy.

Zagrożenie dla zdrowia stanowią produkty z kofeiną sprzedawane w skoncentrowanych lub czystych postaciach. ●

Liczba

18

PROC.

● **Polaków podejmuje aktywność fizyczną co najmniej pięć razy w tygodniu. Najczęściej jest to jazda na rowerze** – wynika z raportu MultiSport Index 2023 badającego kondycję fizyczną Polaków.

Inicjatywa



● **POMOC DLA CHORYCH. Centrum Kryzysowe to platforma, która krok po kroku przeprowadza przez wszystkie etapy nowotworu. Do tej pory korzystały z niej osoby z rakiem piersi, jajnika i płuc. Od 2 czerwca na stronie Centrumkryzysowe.org.pl pojawią się informacje dla chorych z nowotworami hematologicznymi.**

Zajrzyj do sedesu, zanim spuścisz wodę

Co można wyczytać z moczu

Wygląda jak spienione piwo? Ma zielony kolor? A może nieprzyjemnie pachnie? Jak rozpoznać objawy choroby na podstawie moczu – tłumaczy nefrolożka.

Katarzyna Staszak

Mocz sływa moczowodami do pęcherza i czeka tam na wydalenie. Nerki produkują go niemal bez przerwy.

Badanie moczu należy do najczęściej wykonywanych testów diagnostycznych. Samodzielnie też możemy ocenić swój mocz – wystarczy szybkie spojrzenie w muszlę klozetową, zanim spuścimy wodę. Co powinno nas zaniepokoić? Tłumaczy prof. Karolina Kędzierska-Kapuzka, nefrolożka, diabetolożka i transplantolożka ze szpitala MSWiA w Warszawie.

MOCZ KRWISTY

– Jeśli mocz robi się krwisty, jest w nim widoczna domieszka krwi albo skrzepy, sprawa jest poważna. Należy udać się jak najszybciej do lekarza, o ile oczywiście nie jest to po prostu krew miesiączkowa, która skapnęła do muszli klozetowej. Jeśli krwisty mocz oddaje mężczyzna, przyczyną może być przerost prostaty. Krew w moczu może być też związana z nowotworem pęcherza moczowego albo nerki – wymienia nefrolożka.

MOCZ CIEMNOŻÓŁTY

Kolor moczu to przede wszystkim informacja o tym, czy jesteśmy dobrze nawodnieni.

– Jeśli dużo pijemy, mocz jest bardzo jasny. Można powiedzieć obrazowo, że mocz jest prawie jak woda. Nerki nie muszą go mocno zagęszczać, żeby wydaląc toksyny, mają do dyspozycji sporą ilość płynu. Kolor słomkowożółty mocz jest pożądanym. Ale uwaga: jeśli ktoś nie pije dużo, a ma bardzo jasny kolor moczu, może to oznaczać problem z jego niewłaściwym zagęszczaniem. To sygnał, że gorzej pracują cewki nerkowe. To struktury, które odzyskują z moczu pierwotnego wszystko, co jest dla organizmu cenne, czyli minerały, nadmierną ilość wody, która wraca do organizmu – tłumaczy prof. Kędzierska-Kapuzka.

MOCZ ZIELONKAWY

– Po niektórych lekach mocz może być zielony – mówi prof. Kędzierska-Kapuzka. Na zielono barwi mocz np. indometacyna stosowana w reumatoidalnym zapaleniu stawów. Wiele osób używa suplementów z żeń-szeniem na poprawę koncentracji i pamięci albo z powodu zmęczenia. Żeń-szeń także barwi mocz na zielono.

Taki kolor moczu możemy zawdzięczać również stosowaniu witamin z grupy B czy multiwitamin. W dniu, w którym zjemy dużo zielonych warzyw, jak szparagi i jarmuż, też możemy spodziewać się moczu o lekkim zielonym zabarwieniu.

MOCZ FIOLETOWY

– Poważny niepokój powinien wzbudzić mocz o fioletowym odcieniu. To może być objaw mieszanego zakażenia bakteryjnego u osób z obniżoną odpornością. W takim wypadku należy leczyć infekcję zgodnie z antybiogramem, czyli po ustaleniu wrażliwości drobnoustrojów na antybiotyki. Często leczenie odbywa się w szpitalu – ostrzega prof. Kędzierska-Kapuzka. Zdarza się, że fioletowy mocz mają długotrwale zacewnikowani pacjenci, u których ryzyko infekcji dróg moczowych jest o wiele większe. Ich mocz sływa rurką do worka wiszącego przy szpitalnym łóżku, a gromadzący się płyn jest wręcz purpurowy. Ma to nawet specjalną nazwę: zespół fioletowego worka na mocz.

MOCZ SIĘ PIENI

– Jeśli po oddaniu moczu widzimy, że jest na nim piana przypominająca tę z ubitego białka lub gromadząca się na piwie, może to oznaczać dwa problemy. Pierwszy to białkomocz, czyli w moczu gromadzi się białko. To nie jest sytuacja normalna. Tylko w jednym przypadku można uznać, że to nic takiego: po intensywnym wysiłku fizycznym – jak maraton czy triathlon. Wtedy nieco białek może znaleźć się w moczu, ale to zjawisko szybko ustępuje i pienienie się kończy – mówi prof. Kędzierska-Kapuzka. Jeśli nie jesteś po wy-

TYLKO ZDROWIE



cewkę moczową, co daje uczucie częstej potrzeby skorzystania z toalety.

MOCZU JEST ZA MAŁO

– Wydalanie w ciągu doby mniej niż szklanki moczu, czyli skąpomocz, to podstawa do szybkiej konsultacji z lekarzem. To sytuacja poważna, tak jak całkowite zatrzymanie moczu, czyli bezmocz. Może być to objaw problemów z pęcherzem moczowym, prostatą albo ciężkie zaburzenie funkcji nerek. Gdy mocz nie płynie, np. przez dobę, trzeba działać szybko, bo wraz z moczem wydalamy toksyny, produkty przemiany materii. Kiedy nasz organizm nie jest w stanie tego robić, toksyczne substancje zostają we krwi i zatrują nas. Może się pojawić mocznica – przestrzega prof. Kędzierska-Kapuza.

MOCZ WIĄŻE SIĘ Z BÓLEM

Oddawanie moczu powinno być bezbolesne, a strumień moczu powinien być intensywny. – Nie powinniśmy odczuwać żadnych trudności przy tej czynności. Zainicjowanie oddawania moczu powinno przychodzić nam łatwo. Odczuwanie trudności przy oddawaniu moczu, konieczność wykonania bolesnego parcia czy kropelkowe, przerywane oddawanie moczu są objawami przerostu albo raka prostaty. Dlatego panowie po czterdziestce powinni zacząć wykonywać badanie PSA. To białko wydzielane przez gruczoł krokowy. Gdy jego poziom jest za wysoki, oznacza to kłopoty z prostatą. Konieczne jest też badanie fizykalne przeprowadzane przez urologa, który ocenia wielkość prostaty – tłumaczy prof. Kędzierska-Kapuza.

U kobiet ból czy pieczenie przy oddawaniu moczu oznaczają zakażenie układu moczowego. – Ze względu na swoją budowę jesteśmy o wiele bardziej narażone na takie infekcje niż mężczyźni. Szacuje się, że ponad połowa kobiet ma przynajmniej jedną infekcję układu moczowego w życiu. Przy takich objawach powinniśmy skorzystać z porady lekarskiej, a lekarz zapisze nam odpowiedni antybiotyk – odpowiada prof. Kędzierska-Kapuza.

czerpujących zawodach sportowych, a twój mocz się pieni, to masz powód do jak najszybszej wizyty u lekarza. Białko w moczu sygnalizuje kłopoty z nerkami.

– Drugą przyczyną pieniającego się moczu może być duże zagęszczenie moczu, czyli sytuacja, gdy pijemy mało płynów.

Jeśli w moczu jest wiele minerałów i kryształów, mocz może się zapienić. Zależy to od naszej diety i ilości wypijanej wody. Rozwiązaniem jest dbanie o właściwe nawodnienie – zaznacza nefrolog.

Jest też prozaiczna przyczyna powstawania piany podczas oddawania moczu – silny strumień uderza w muszlę klozetową, na której zostały resztki detergentów. Zmniejszając one napięcie powierzchniowe wody, przez co łatwiej się ona pieni.

MOCZ DZIWNIE PACHNIE

– Świeży mocz, dobrze rozcieńczony, właściwie nie ma zapachu. Mocny zapach nadają moczowi niektóre produkty spożywcze. Najsłynniejszym przykładem są szparagi – mówi prof. Kędzierska-Kapuza. W szparagach jest nieco siarki i to odpowiada za trud-

ną woń w toalecie. Niektórzy ludzie nie wyczuwają tego zapachu, ma to związek z różnicami genetycznymi.

– Mnóstwo leków, np. antybiotyków, zmienia zapach moczu. Im bardziej gęsty mocz, czyli im mniej pijemy, tym bardziej intensywny zapach moczu. Także infekcje bakteryjne mogą zmienić zapach moczu – wyjaśnia nefrolog.

MOCZU JEST ZA DUŻO

– Jeśli wydalamy moczu bardzo dużo, mówimy o wielomoczu. Ile to jest dużo? Częściej niż osiem razy na dobę, w tym co najmniej cztery razy w nocy. Jeżeli wstajemy w nocy, żeby skorzystać z toalety jeden-dwa razy, to mieścimy się w normie. Jeśli takich nocnych wędrowek odbywamy więcej, to może być sygnałem zaburzenia funkcji przysadki. Przysadka odpowiada za wydzielanie wazopresyny, która reguluje ilość oddawanego moczu. Jeżeli tego hormonu jest za mało, możemy często oddawać mocz. Przyczyną wielomoczu mogą być też uszkodzenie nerek albo cukrzyca – tłumaczy prof. Kędzierska-Kapuza.

Wielomocz często jest pierwszym objawem cukrzycy. Chory pije wtedy dużo, np.

osiem litrów wody dziennie, i prawie tyle samo wydalą.

– Wielomocz może mieć też związek ze stresem. Niekiedy nerwowo wypijamy dużo płynów i musimy często odwiedzać toaletę. Może być też tak, że ktoś wypija normalną ilość płynów, ale z powodu stresu, napięcia nerwowego często chodzi do łazienki. Wtedy mocz nie jest dużo, ale potrzeba skorzystania z toalety jest częsta. Jeżeli pijemy dużo kawy, herbaty, napojów energetycznych, możemy mieć częstomocz – zaznacza nefrolog.

U mężczyzn po 50. roku życia częsta potrzeba chodzenia do toalety związana jest też z łagodnym przerostem gruczołu krokowego, czyli prostaty. Prostate znajduje się poniżej pęcherza moczowego, rosnąc, zaciska

Mocz o fioletowym odcieniu może być objawem mieszanego zakażenia bakteryjnego u osób z obniżoną odpornością

FOT: SHUTTERSTOCK



Dolnośląska Fundacja Rozwoju Ochrony Zdrowia zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznego pana Pawła Grzegorzka.

Pan Paweł w wyniku wypadku doznał skomplikowanego złamania szyjnego odcinka kręgosłupa z niedowładem czterokończynowym. Cierpi na przewlekłe infekcje nerek, jest wentylowany mechanicznie przez rurkę tracheostomijną, jest zacewnikowany, wymaga ciągłej opieki innych osób. W wyniku zapalenia płuc, niedodmy płuc i zakażenia układu moczowego doszło do pogorszenia stanu zdrowia pana Pawła i konieczne było wprowadzenie wspomagania oddechu za pomocą respiratora. Ta sytuacja wymaga wielkiego zaangażowania mamy pana Pawła, będącej jego jedyną opiekunką. Pan Paweł wymaga leczenia, opieki pielęgnacyjnej i rehabilitacyjnej. Wszystko to wiąże się ze znacznymi wydatkami, dlatego zwracamy się do wszystkich ludzi dobrej woli, aby zechcieli przekazać choćby najdrobniejsze kwoty:

Dolnośląska Fundacja Rozwoju Ochrony Zdrowia
45 1240 1994 1111 0000 2495 6839
Z dopiskiem: darowizna na cele ochrony zdrowia „PAWCIO”

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl; 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub

z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10,
00-732 Warszawa, NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michal Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44

DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.



TYLKO ZDROWIE

Dieta dobra dla układu moczowego

Co jeść, by mieć zdrowe n

Nerkom służy styl życia, który obniża ryzyko cukrzycy i nadciśnienia. A gdy nerki już gorzej pracują, być może trzeba zmienić dietę.

Katarzyna Staszak

Co możemy zrobić, żeby ochronić się przed przewlekłą chorobą nerek? Dwie rzeczy.

– Po pierwsze: regularnie badać swój mocz i poziom kreatyniny we krwi, szczególnie jeśli jesteśmy w dojrzałym wieku, mamy cukrzycę, nadciśnienie tętnicze lub inne choroby układu krążenia, palimy papierosy, ważymy zbyt dużo lub ktoś w naszej rodzinie ma przewlekłą chorobę nerek. Po drugie: warto codziennie dbać o nerki, nie obciążać ich niezdrowym jedzeniem, alkoholem, pamiętać o picu odpowiedniej ilości wody – mówi prof. Karolina Kędzierska-Kapuza, nefrologka, diabetolożka i transplantolożka ze szpitala MSWiA w Warszawie.

MENU DLA NEREK

Zdrowym nerkom służą ogólne zasady zdrowego odżywiania. Dietę należy modyfikować wraz z postępem przewlekłej choroby nerek, która ma pięć faz. Inna dieta jest zalecana w pierwszej i drugiej fazie choroby, a inna w fazie czwartej i piątej, kiedy uszkodzenie nerek jest już poważne.

Dbając o serce i prawidłową wagę – dbamy o nerki. Jeśli się ruszamy i wysypiamy, obniżamy ryzyko cukrzycy i nadciśnienia.

Aby być w dobrej formie, codziennie połowę tego, co jemy, powinny stanowić warzywa i owoce. Ważne są też rośliny strączkowe, niskotłuszczowe produkty mleczne, produkty pełnoziarniste, ryby, jajka, orzechy, zdrowe tłuszcze oraz drób, jeśli lubimy mięso. Ograniczyć należy sól, cukier, tłuszcze pochodzenia zwierzęcego i alkohol.

– Pamiętajmy, że piwo wcale dobrze nie nawadnia, nie jest izotonikiem, jak twierdzi wiele osób. Piwo to alkohol, działa więc moczopędnie. Przez pi-



• Warto regularnie badać swój mocz i poziom kreatyniny we krwi, szczególnie jeśli jesteśmy w dojrzałym wieku – mówi prof. Karolina Kędzierska-Kapuza, nefrologka ze szpitala MSWiA w Warszawie. FOT. MARCIN WIŚNIOŚ

Kamica nerkowa

Z czego robią się kamienie w nerkach

Kamica nerkowa to choroba, w której dochodzi do powstawania nierozpuszczalnych złożeń, czyli kamieni.

Kamienie tworzą się z substancji, które w niewielkich ilościach wytracają się z moczu i z czasem zbijają w twarde formy.

Mogą być ułożone w nerkach albo dalej – w moczowodach czy pęcherzu. Najczęstszym objawem kamicy nerkowej jest silny ból nazywany kolką nerkową. Niektórzy doświadczają go kilka razy w życiu, inni nigdy.

– Najczęstszym powodem powstawania kamie-

ni nerkowych jest zbyt mała ilość wypijanych płynów. Ten przewlekły niedobór wody idzie zazwyczaj w parze z dietą bogatą w sód i fosfor. Nawet gdy nie pijemy zalecanych dwóch czy w upalne dni trzech litrów wody, nerki muszą cały czas produkować mocz. Robią to, żeby pozbyć się toksycznych dla organizmu substancji. Kto mało pije, ma mało wody w organizmie. Nerki starają się wówczas wodę oszczędzać i zagęszczają mocz. To sprzyja odkładaniu się złożeń, z których powstają kamienie nerkowe – tłumaczy prof. Karolina Kędzierska-Kapuza, nefrologka.

W przypadku kamicy najlepiej pić wodę niskomineralizowaną, w której nie ma za dużo wapnia i sodu. Obecność kamieni stwierdza się w badaniu usg.

– Widać wtedy kamienie w nerkach i pęcherzu, nie zobaczymy tych w moczowodach. Do tego potrzebna jest tomografia komputerowa – zaznacza prof. Kędzierska-Kapuza.

Przesuwanie się kamieni w drogach moczowych jest bardzo bolesne. Zdarza się, że pacjenci mają nudności i wymioty oraz widzą krew w moczu.

– Jeśli kamień zatyka moczowód, dojsz mo-

że także gorączka. To niebezpieczna sytuacja. Nerka wciąż produkuje mocz, który nie może się wydostać. Grozi to uszkodzeniem tego narządu. Mały kamień wydostanie się z organizmu wraz z moczem. Większy możemy rozkruszyć. Giętym endoskopem wchodzi się do wnętrza moczowodu i laserem kruszymy kamień. Gdy nie da się tego zrobić, potrzebny jest zabieg chirurgiczny i wycięcie kamienia w ten sposób – wyjaśnia nefrologka. ●

Katarzyna Staszak

Przesuwanie się kamieni w drogach moczowych jest bardzo bolesne. Często towarzyszą mu nudności, wymioty oraz krwiomocz

TYLKO ZDROWIE

erki?



larny w kuchni azjatyckiej to też źródło sodu.

Gotując w domu, zastąp sól i słone mieszanki przypraw świeżymi ziołami i cytryną. Unikaj jedzenia z puszek, jeśli już coś takiego jesz, zalecane jest przepłukanie zawartości konserwy wodą. Jeśli jesteś w grupie podwyższonego ryzyka choroby nerek lub masz wysokie ciśnienie krwi, sugerowane jest stosowanie diety niskosodowej, czyli jeszcze większa uważność na sól. Unikać należy np. kiszonych ogórków i oliwek, które zjadamy wprost z bardzo słonej zalewy.

UWAŻAJ NA BIAŁKO

Kiedy zjadasz białko, organizm wytwarza substancje, które są filtrowane przez nerki. Chociaż białko jest ważną częścią zdrowej diety, zjedanie go w nadmiernej ilości może spowodować, że nerkom trudniej będzie pracować. Wszystko zależy od ogólnego stanu zdrowia i wagi. Problemy z nerkami rzadziej dotyczą osób, które nie jedzą mięsa. Jeśli jadasz, spróbuj chociaż zrezygnować z wędlin.

PILNUJ POTASU I FOSFORU

Dieta nerkowa, zalecana osobom, które mają problemy z nerkami, zakłada unikanie produktów, które mogą za bardzo obciążać filtry naszego organizmu. Należą do nich:

- suszone owoce – składniki odżywcze są w nich skoncentrowane, dlatego zawartość potasu w suszonych owocach, w tym daktylach, sliwkach i rodzynkach, jest bardzo wysoka; z drugiej strony te owoce są dobrym źródłem zasad, więc warto je zjadać w kontrolowanych ilościach;
- napoje gazowane o ciemnej barwie (typu cola) – zawierają fosfor;
- zielone warzywa liściaste, takie jak boćwina, szpinak i buraki – są pełne szczawianów;
- pomarańcze i sok pomarańczowy zawierają dużo potasu, zamiast tego spróbuj winogron, jabłek, żurawiny lub ich soków;
- produkty mleczne takie jak sery twarde czy pleśniowe zawierają duże ilości fosforu, potasu oraz białka; choć mleko dostarcza dużo wapnia, przez zawartość fosforu może osłabiać kości u osób z chorobami nerek (dla przyswajania wapnia ważną jest równowaga wapniowo-fosforowa);
- chleb pełnoziarnisty – w diecie nerkowej zalecane jest zwykle jasne pieczywo, ponieważ ma niższy poziom fosforu i potasu;
- produkty konserwowe, mielonki, ryby w puszcze i żywność gotowa do odgrzewania – zawierają fosforan sodu, który jest konserwantem. ●

Zalecenia dietetyczne na podstawie materiałów kampanii społecznej #Otwórz-SerceNaNerki realizowanej pod patronatem Polskiego Towarzystwa Medycyny Rodzinnej.

wo wydalamy więcej wody niż przyjęliśmy. Organizm finalnie jest odwodniony, a bilans płynów ujemny. Piwo nie rozpuszcza też kamieni nerkowych, to kolejny mit – podkreśla prof. Kędzierska-Kapuzia.

Im bardziej jesteśmy zagrożeni chorobami nerek, im mniej wydajnie one pracują, np. przez cukrzycę, tym większą uwagę powinniśmy przykładać do diety. Należy unikać produktów, które nerki obciążają:

OGRANICZ SÓL

Dzienna zalecana dawka sodu znajduje się mniej więcej w płaskiej łyżeczce soli. I nie chodzi tylko o sól, którą dosypujemy samodzielnie do potraw. Powinniśmy czytać etykiety, wybierać produkty bez dodatku soli i gotować w domu. Mnóstwo soli jest w gotowych do odgrzania daniach, w przetworzonej żywności, słonych przekąskach, fast foodach, pieczywie, serach i wędlinach. Warto zrezygnować z zamawiania dań na wynos, bo restauracje i bary solą obficie. Glutaminian sodu bardzo popu-

Możesz nie zauważyć, że to się dzieje

Nerki tracą moc dyskretnie

Zmęczenie i obrzęki wokół kostek mogą być sygnałem, że nerki działają nieprawidłowo. Większość chorych osób nie wie, że choruje.

Katarzyna Staszak

Nerki to filtr naszego organizmu. Przez cały dzień usuwają toksyny, nadmiar soli, mocznik i zbędne produkty przemiany materii. Jednocześnie zatrzymują to, co wartościowe dla organizmu.

Dbają o to, by ilość płynów w organizmie była prawidłowa. Mogą zatrzymać wodę lub zwiększyć jej wydalanie. Wspomagają regulację ciśnienia tętniczego krwi. Współpracują z innymi organami, a gdy zaczynają działać nieprawidłowo, odczuwa to każda część naszego ciała. Wszystkie komórki funkcjonują wtedy w zatrutym środowisku. Pobudzony jest układ odpornościowy.

POWOLI I DISKRETNIE

Te procesy nasilają się stopniowo przez lata. Dlatego łatwo przypisać je przemęczeniu czy starzeniu się. Albo innym zdiagnozowanym już doległościom, jak powszechne w dojrzałym wieku choroby serca czy cukrzyca. Lekarze mówią, że nerki chorują powoli i dyskretnie. Dlatego informacja o niewydolności nerek i konieczności dializowania jest dla wielu osób szokiem.

Można nie wiedzieć, że nerki tracą swoją moc.

W zdrowych nerkach sprawnie działają małe naczynia krwionośne, które pomagają filtrować zanieczyszczenia. Cukrzyca i nadciśnienie mogą prowadzić do uszkodzeń naczyń w nerkach.

Nerkom mogą zaszkodzić leki, np. antybiotyki, ale także preparaty kupowane bez recepty – niesterydowe leki przeciwzapalne i inhibitory pompy

protonowej stosowane np. w chorobie refluksowej.

Przewlekła choroba nerek (PChN) diagnozowana jest najczęściej przypadkowo i to na ogół na zaawansowanym etapie. Schorzenie to zwiększa wielokrotnie ryzyko zgonu z powodów sercowo-naczyniowych (zawał, udar, niewydolność serca) oraz prawdopodobieństwo choroby nowotworowej. Chorobę rozpoznaje się w pięciu stadiach zaawansowania. Badania pokazują, że jeśli u 40-letniej osoby wykryje się przewlekłą chorobę nerek w trzecim stadium, to jej życie będzie krótsze o 15 lat.

Przez PChN co roku umiera w Polsce aż 80 tys. osób, a problem z nerkami ma aż 4 mln Polaków.

CZY TO PRZEZ NERKI?

Nerki chorują dyskretnie, ale organizm wysyła sygnały, że coś jest nie tak. Niestety, nie zawsze umiemy je właściwie odczytać. Oto objawy, które mogą wskazywać na chorobę nerek:

- zmiana częstotliwości oddawania moczu i zmiana jego ilości;
- pieniący się mocz lub krew w moczu;
- wysokie ciśnienie krwi;
- obrzęk nóg, kostek lub oczu;
- ból w okolicy nerek, czyli w dolnej części pleców;
- zmęczenie;
- utrata apetytu;
- trudności ze snem;
- bóle głowy i trudności z koncentracją;
- świąd skóry, przebarwienia na skórze;
- duszność;
- skurcze mięśni, mrowienie w palcach rąk i nóg;
- nudności i wymioty;
- nieswoisty oddech i metaliczny posmak w ustach.

Jeśli podejrzewasz u siebie problemy z nerkami, zgłoś się pilnie do lekarza i zrób badanie moczu.

Co się sprawdza w laboratorium Z próbką moczu do analizy

Do badania moczu przynosimy w sterylnym pojemniku z apteki. Najlepiej pobrać próbkę przy pierwszym porannym korzystaniu z toalety – ze środkowego strumienia. To znaczy sikamy najpierw trochę do muszli, potem do pojemnika, resztę wydalamy do muszli.

Próbkę moczu powinniśmy dostarczyć w ciągu maksymalnie czterech godzin od pobrania. Jeśli jest gorąco, można użyć przenośnego pojemnika termicznego z chłodzonym wkładem.

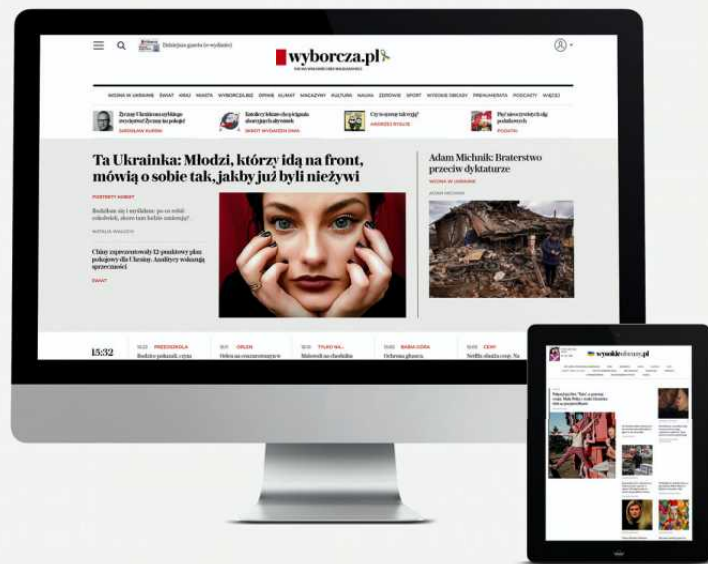
- W badaniu ogólnym moczu ocenia się jego zabarwienie, przejrzystość, odczyn (norma pH: 5,5-6,8) i ciężar właściwy (norma: 1,015-1,025 g/ml).

- W moczu nie powinno być: białka (może świadczyć o chorobie nerek), urobilinogenu (może świadczyć o chorobach wątroby), glukozy (może świadczyć o cukrzycy) czy ciał ketonowych (świadczą m.in. o głodzeniu się albo stosowaniu diety ograniczającej węglowodany, a bogatej w białka i tłuszcze).

- Nie powinno w nim być również bakterii (oprócz pałeczek kwasu mlekowego), krwinek czerwonych (norma 0-3 w polu widzenia), krwinek białych (norma 0-5 w polu widzenia) ani kryształów szczawianów lub fosforanów (świadczą o nadmiernym zagęszczeniu moczu i przesyconiu składnikami mineralnymi).

Nieprawidłowe wyniki badania moczu sugerują najczęściej zakażenia układu moczowego, kamicę, kłębuszkowe zapalenie nerek, nowotwór pęcherza lub nerek albo niewydolność nerek.

prenumerata.wyborcza.pl



Najlepsza oferta
prenumeraty
cyfrowej
dla Ciebie

Wejdź na **prenumerata.wyborcza.pl**

34256411.z

Skawina, dnia 29.05.2023 r.

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O II PRZETARGU

Burmistrz Miasta i Gminy w Skawinie ogłasza II przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż działki nr 828 o pow. 0,2975 ha, obj. KW KR31/00019382/9, poł. w Skawinie.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi - 800 000,00 zł (słownie: osiemset tysięcy złotych 00/100). Do ceny nieruchomości osiągniętej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT w wysokości 23%.

Przetarg odbędzie się w dniu **05 września 2023 r. o godz. 12** w sali obrad Urzędu Miasta i Gminy w Skawinie, Rynek 1, pok. nr 11. Wadium wnoszone w wysokości 10% ceny wywoławczej należy wpłacać w Krakowskim Banku Spółdzielczym - Oddział w Skawinie, ul. Słowackiego 1 na konto nr 36 85910007 0020 0560 0013 0005 do dnia **30 sierpnia 2023 r.** Wpłata wadium dokonywana przelewem winna być na koncie UMIG - Skawina w dniu **30 sierpnia 2023 r.** Ogłoszenie o przetargu zostało opublikowane na stronie internetowej www.gminaskawina.pl w zakładce Urząd i Rada - ogłoszenia urzędowe oraz w Biuletynie Informacji Publicznej a także wywieszone w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy w Skawinie, Rynek 3 i na tablicach ogłoszeń na terenie Skawiny.

Szczegółowych informacji w sprawie sprzedaży udziela Wydział Mienia i Geodezji, Urzędu Miasta i Gminy w Skawinie, Rynek 3, pok. nr 5 tel.(12) 277-01-55.

34256373.n

W Sądzie Rejonowym w Zambrowie w sprawie I Ns 116/23

z wniosku z wniosku Gminy Solec Kujawski z udziałem

Gminy Kołaki Kościelne toczy się postępowanie w sprawie

o stwierdzenie nabycia spadku po Wandzie Ortowskiej**(c. Franciszka i Stanisławy) zmarłej dnia 25 grudnia 2016r.****w Łomży, której ostatnim miejscem zwykłego pobytu była****miejscowość Kołaki Kościelne.**

Wyzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w terminie

trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia

zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym

razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu

nabycia spadku.

34256230.n

Syndyk masy upadłości zaprasza do udziału w postępowaniu konkursowym na sprzedaż

W TRYBIE SPRZEDAŻY Z WOLNEJ RĘKI I AUKCJI

nieruchomości położonej w Krypnie Wielkim (powiat moniecki, województwo podlaskie), zabudowanej wolnostojącym domem jednorodzinny. Łączna powierzchnia działki **0,5095 ha**, powierzchnia użytkowa domu **124,80 m²**. Dla nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta nr **B11B/00100272/6**. Przedmiot postępowania może zostać sprzedany ze **ceną nie niższą niż 511 102,40** (słownie: pięćset jedenaście tysięcy sto dwa 40/100) złotych.

Pismenne oferty wraz z wymaganymi dokumentami należy składać w terminie do dnia 16 czerwca 2023 roku, do godz. 16.00, w biurze syndyka Szymona Stasińskiego przy ul. Spółdzielczej 8 lok. 217 w Białymstoku.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 19 czerwca 2023 roku o godz. 9.00 w biurze syndyka.

Regulamin, operat szacunkowy i dokładny opis nieruchomości dostępny jest na stronie internetowej www.szymonstasinski.pl. Szczegółowe informacje udzielane są telefonicznie (+48 608 444 621) oraz mailowo (biuro@szymonstasinski.pl).

34255924.n

**KONKURS NA DYREKTORA
Przystanku Otwartej Kultury w Sosnowcu**

Prezydent Miasta Sosnowca ogłasza konkurs na stanowisko
Dyrektora Przystanku Otwartej Kultury
z siedzibą w Sosnowcu przy ul. Główniej 19

Data rozstrzygnięcia oferty: 13.08.2023 rok - przewidywany termin

Wymagania obowiązkowe:

1. Wykształcenie wyższe.
2. Doświadczenie zawodowe w zarządzaniu i organizacji działalności kulturalnej.
3. Minimum 3 letni staż pracy na stanowisku kierowniczym.
4. Znajomość prawa regulującego funkcjonowanie publicznych instytucji kultury oraz zasad organizowania i prowadzenia działalności kulturalnej.
5. Umiejętność kierowania zespołem.
6. Zdolności menadżerskie i organizatorskie, a także odpowiedzialność, kreatywność.
7. Predyspozycje do organizowania i prowadzenia przedsięwzięć związanych z działalnością kulturalną.
8. Dyspozycyjność.
9. Umiejętność pozyskiwania środków pozabudżetowych, w tym środków unijnych.
10. Niekaralność.


Wymagane dokumenty:

1. Pismenne oświadczenie o przystąpieniu do konkursu na stanowisko dyrektora Przystanku.
2. Własnoręcznie podpisany kwestionariusz osobowy (załącznik nr 1).
3. Pismenne opracowanie koncepcji kierowania Przystankiem na lata 2023-2028. Koncepcja powinna zawierać w szczególności: opis zakresu działalności Przystanku w oparciu o jego statut i dokumenty organizacyjne, z uwzględnieniem zmian proponowanych przez kandydata, misję i cele działalności Przystanku, sposób wdrażania przedstawionych rozwiązań oraz prognozę kosztów wraz ze wskazaniem źródeł finansowania działalności Przystanku.
4. Kserokopie dokumentów potwierdzających posiadane wykształcenie, doświadczenie zawodowe i staż pracy oraz potwierdzające posiadane kwalifikacje i umiejętności.
5. Oświadczenie kandydata (załącznik nr 2):
 - o pełnej zdolności do czynności prawnych, o korzystaniu z pełnych praw publicznych, o braku prawomocnego wyroku sądowego za umyślne przestępstwo ścigane z oskarżenia publicznego lub nieumyślne przestępstwo skarbowe oraz, że nie toczy się przeciwko kandydatowi postępowanie karne lub karno-skarbowe; ■ że nie był karany zakazem pełnienia funkcji kierowniczych związanych z dysponowaniem środkami publicznymi, o którym mowa w art. 31 ust. 1 pkt 4 ustawy z dnia 17 grudnia 2004 r. o odpowiedzialności za naruszenie dyscypliny finansów publicznych (Dz. U. 2021 poz. 289 - t. jedn. z późn. zm.), ■ że wyraża zgodę na przetwarzanie swoich danych osobowych zgodnie z ustawą z dnia 10 maja 2018 r. o ochronie danych osobowych (Dz. U. 2019 poz. 1781 - t. jedn.) do celów związanych z przeprowadzaniem konkursu oraz na postępowanie się treściami Koncepcji Programowo-Organizacyjnej kandydata w trakcie posiedzeń Komisji Konkursowej na wyłonienie kandydata na stanowisko dyrektora, ■ w przypadku powołania kandydata na stanowisko dyrektora o wyrażeniu zgody na upublicznienie autorskiej Koncepcji Programowo-Organizacyjnej Przystanku,
6. Klauzula informacyjna dotycząca przetwarzania danych osobowych własnoręcznie podpisana (załącznik nr 3).
7. Adres do korespondencji elektronicznej.

Pozostałe informacje:

1. Oferty należy składać w Urzędzie Miasta, Wydziale Kultury i Promocji Miasta, Referat Kultury i Turystyki (pok. 503C, IV piętro), Al. Zwycięstwa 20, 41-200 Sosnowiec lub pocztą w nieprzekraczalnym terminie **do dnia 30 czerwca 2023 r. włącznie (do godz. 13.00)**, w zamkniętych kopertach opatrzonej adnotacją KONKURS NA KANDYDATA NA STANOWISKO DYREKTORA PRYZSTANKU OTWARTEJ KULTURY - NIE OTWIERAĆ, z podanym wewnątrz adresem zwrotnym wraz z numerem telefonu kontaktowego i adresem elektronicznym kandydata. Za datę złożenia oferty uważa się datę wpływu do Urzędu Miasta Sosnowca. Oferty, które wpłyną po tym terminie, nie będą poddane procedurze konkursowej.
2. Dokumenty i oświadczenia należy składać w języku polskim, a dokumenty obcojęzyczne powinny być przetłumaczone na język polski przez tłumacza przysięgłego. Kopie wymaganych dokumentów wymienionych w pkt 4 kandydat powinien opatrzyć na każdej stronie oświadczeniem o następującej treści: „Oświadczam, że niniejszy dokument jest zgodny z oryginałem” oraz datą i własnoręcznym podpisem. Pozostałe dokumenty i oświadczenia powinny być własnoręcznie podpisane przez kandydata.
3. W przypadku wyboru przez komisję kandydata na stanowisko dyrektora Przystanku Otwartej Kultury przedstawiona przez niego koncepcja programowa będzie stanowiła podstawę do uzgodnienia warunków organizacyjno - finansowych działalności instytucji kultury określonych umową, która będzie zawarta pomiędzy wybranym kandydatem a Organizatorem zgodnie z art. 15 ust. 5 ustawy o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej.
4. Wszelkie sporządzone osobiście przez kandydata dokumenty winny być własnoręcznie podpisane.
5. Korespondencja z uczestnikami konkursu odbywać się będzie wyłącznie drogą elektroniczną na adres wskazany przez kandydata we wniosku.
6. Przewidywany termin rozpatrzenia wniosków oraz zakończenia postępowania konkursowego: 13 sierpień 2023 rok.
7. Postępowanie konkursowe odbywa się z uwzględnieniem przepisów o dostępie do informacji publicznej.
8. Wszystkie załączniki dostępne są na stronie internetowej www.bip.sosnowiec.pl w zakładce „Ogłoszenie o konkursach”.
9. Kandydaci na stanowisko dyrektora mogą się zapoznać z warunkami organizacyjno - finansowymi działalności Przystanku osobiście, po uprzednim umówieniu się na spotkanie - tel. 32 2694119, e-mail: klub@mdk-kazimierz.pl oraz w Wydziale Kultury i Promocji Miasta Urzędu Miasta Sosnowca, tel.: 32 2960648, e-mail: a.kmita@um.sosnowiec.pl w godzinach pracy urzędu.
10. Regulamin konkursu dostępny jest na stronie internetowej miasta www.sosnowiec.pl, w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miasta Sosnowiec oraz w Wydziale Kultury i Promocji Miasta Urzędu Miejskiego w Sosnowcu, Al. Zwycięstwa 20, pokój 503C, dodatkowe informacje pod numerem telefonu 032 296 06 48.

34255487

**Ogłoszenie o konkursie**
Rektor Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego
w Olsztynie
ogłasza konkurs na stanowisko
DYREKTORA
Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego w Olsztynie
ul. Warszawska 30, 10-082 Olsztyn
zwanego dalej Szpitalem

Do konkursu może przystąpić osoba posiadająca kwalifikacje do zajmowania stanowiska określone w ustawie o działalności leczniczej i w Statucie Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie.

Ustala się następujące wymogi dla kandydatów na stanowisko Dyrektora Szpitala:

Wymogi obowiązkowe:

- ukończenie studiów wyższych i posiadanie tytułu zawodowego magistra lub równorzędnego
- posiadanie co najmniej pięcioletniego stażu pracy na stanowisku kierowniczym lub ukończone studia podyplomowe na kierunku zarządzanie i co najmniej trzyletnie doświadczenie w kierowaniu zespołami ludzkimi;
- posiadanie wiedzy i doświadczenia dającego rękojmię prawidłowego wykonywania obowiązków Dyrektora Szpitala;
- niekaralność w rozumieniu art. 46 ust. 2 pkt 4 ustawy o działalności leczniczej;
- znajomość problematyki oraz regulacji prawnych określających zasady funkcjonowania placówek ochrony zdrowia;
- znajomość języka angielskiego na poziomie co najmniej komunikatywnym.

Wymogi dodatkowe:

- doświadczenie w pracy w ochronie zdrowia.

Zgłoszenie kandydata musi zawierać:

- podanie i CV;
- podpisane przez kandydata kopie dokumentów potwierdzających posiadane kwalifikacje zawodowe, staż pracy oraz kopie innych dokumentów, w szczególności podkreślających dorobek i kwalifikacje zawodowe (oryginały dokumentów należy przedstawić w trakcie rozmowy kwalifikacyjnej);
- oświadczenie kandydata o korzystaniu z pełni praw publicznych, o posiadaniu pełnej zdolności do czynności prawnych oraz niekaralności za przestępstwa popełnione umyślnie;
- oświadczenie, że kandydat nie był karany zakazem pełnienia funkcji związanych z dysponowaniem środkami publicznymi, o których mowa w ustawie o odpowiedzialności za naruszenie dyscypliny finansów publicznych;
- oświadczenie o wyrażeniu zgody na przetwarzanie danych osobowych do celów rekrutacji;
- koncepcję działalności i rozwoju Szpitala na najbliższe 6 lat.

Materiały informacyjne o stanie prawnym, organizacyjnym i ekonomicznym Szpitala są do wglądu w Sekretariacie Dyrektora Szpitala, ul. Warszawska 30, Olsztyn od poniedziałku do piątku w godzinach 9:00-14:00.

Oferty z dokumentami należy składać w zamkniętych kopertach z imieniem, nazwiskiem, adresem zamieszkania, numerem telefonu kontaktowego kandydata oraz adnotacją na kopercie „Konkurs na stanowisko Dyrektora Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego w Olsztynie” w Sekretariacie Proroktora ds. Collegium Medicum, pok. 111, ul. Oczapowskiego 2, 10-719 Olsztyn w terminie od dnia 3 lipca 2023 r. do godziny 15:00. O terminie zgłoszenia decyduje data i godzina doręczenia oferty do Sekretariatu.

Przewidywany termin rozpatrzenia zgłoszonych kandydatów: 4-5 lipca 2023 r.
O terminie i miejscu postępowania konkursowego zakwalifikowani kandydaci zostaną powiadomieni telefonicznie.
Przewidywany termin: 7 lipca 2023 r.

Rektor
dr hab. Jerzy A. Przyborowski, prof. UWM

34256285.n

Syndyk Masy Upadłości
informuje, iż
ma do sprzedaży
składniki masy
upadłości

w postaci: nieruchomości,
wypożyczenia hali produkcyjnej oraz
wierzycielności upadłych podmiotów

Szczegółowy wykaz oraz dod. inf.:
www.kancelariasyndykow.pl
oraz 609 036 100

34256400.n

**BURMISTRZ MIASTA AUGUSTOWA**
działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2023 r. poz. 344) podaje do publicznej wiadomości, iż w siedzibie Urzędu Miejskiego w Augustowie na tablicy ogłoszeń oraz w Biuletynie Informacji Publicznej: bip.um.augustow.pl i stronie internetowej Urzędu: urząd.augustow.pl, został zamieszczony na okres od 02.06.2023 r. do 23.06.2023 r. wykaz nieruchomości położonych w Augustowie, przeznaczonych:

1) do sprzedaży:
– nieruchomość oznaczona numerem geodezyjnym 922/3 o powierzchni 0,250 ha, położona przy ul. Jeziornej;
– lokal mieszkalny nr 10 położony przy ul. 29 Listopada 20 wraz ze sprzedażą ulamkowej części gruntu;

2) do oddania w dzierżawę na okres 3 lat:
– grunt o pow. 415 m² stanowiący działkę oznaczoną Nr geodez. 252/56 położoną przy ul. Rajgrodzkiej.

Szczegółowe informacje można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Augustowie ul. Młyńska 35, pokój Nr 303, tel. 87 643 42 23, 532 401 967.

Burmistrz Miasta Augustowa

34255215.n

STAROSTA PIASECZYŃSKI
ul. Chyliczkowska 14, 05-500 Piaseczno
tel. (22) 756-62-20, fax. (22) 737-11-58

Piaseczno, 30 maja 2023 roku
GEK.660.55.2022 BC

ZAWIADOMIENIE STAROSTY PIASECZYŃSKIEGO

Działając na podstawie przepisów art. 24a ust 4 do 6 ustawy z dnia 17 maja 1989r. Prawo geodezyjne i kartograficzne (tj. Dz. U. z 2021 r. poz. 1990 ze zm.) informuję, że w terminie od dnia 16 czerwca 2023 r. do dnia 6 lipca 2023 r. w godz. od 8.30 do 15.00 w siedzibie Starostwa Powiatowego w Piasecznie Wydział Geodezji i Katastru przy ulicy Czajewicza 20, wejście A, I piętro – sala konferencyjna, zostanie wyłożony do wglądu osób fizycznych, osób prawnych i jednostek organizacyjnych nieposiadających osobowości prawnej,

projekt operatu opisowo-kartograficznego z modernizacji ewidencji gruntów i budynków dla obrębów: Hądzin, gm. Konstancin-Jeziorna, powiat piaseczyński.

Projekt w/w operatu opisowo-kartograficznego zostanie również udostępniony za pomocą środków komunikacji elektronicznej pod adresem <https://piaseczyński.e-mapa.net>

Każdy czyjego interesu prawnego dotyczą dane ujawnione w projekcie operatu opisowo-kartograficznego, może w okresie wyłożenia projektu do wglądu zgłaszać uwagi do tych danych. Niezostawienie się w terminie i miejscu określonym w niniejszej informacji nie stanowi przeszkody do kontynuowania procesu modernizacji i ujawnienia nowych danych w operacie ewidencji gruntów i budynków.

z up. Starosty Piaseczyńskiego
dr inż. Monika Jaroszevska
Geodeta Powiatowy

34255994.n

NAJLEPSZE
REPORTAŻE

W KAŻDY PONIEDZIAŁEK W „WYBORCZEJ”



34256363.z

Wójt Gminy Łącko, 33-390 Łącko

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU USTNYM NIEOGRANICZONYM NA SPRZEDAŻ CZĘŚCI NIERUCHOMOŚCI GRUNTOWEJ NIEZABUDOWANEJ POŁOŻONEJ W JAZOWSKU

WÓJT GMINY ŁĄCKO

ogłasza przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż części nieruchomości gruntowej niezabudowanej będącej własnością Gminy Łącko położonej w obrębie Jazowsko, który odbędzie się dnia 7 sierpnia 2023 r. o godz. 10⁰⁰ w siedzibie Urzędu Gminy Łącko (sala obrad pokój nr 7).

1. Przedmiotem sprzedaży jest:

a) prawo własności działki oznaczonej w ewidencji gruntów numerem 633/14 o powierzchni 0,1026 ha objętej księgą wieczystą nr NS1S/00085483/1 urzędzoną i prowadzoną przez Sąd Rejonowy w Nowym Sączu VI Wydział Ksiąg Wieczystych, z którym to wiąże się nabycie udziału w prawie wynoszącym 1/12 części w drodze wewnętrznej stanowiącej działkę ewidencyjną oznaczoną numerem 633/22 o pow. 0,0835 ha objętej księgą wieczystą nr NS1S/00151031/2 prowadzoną przez Sąd Rejonowy w Nowym Sączu VI Wydział Ksiąg Wieczystych, cena: 86 167,00 zł, cena wywoławcza wynosi: 123 120,00 zł netto, **151 437,60 zł brutto (w tym VAT 23 %)**, wadium – **15 200,00 zł**, minimalne postąpienie wynoszące 1 % ceny wywoławczej brutto wynosi – **1 520,00 zł**,

b) prawo własności działki oznaczonej w ewidencji gruntów numerem 633/15 o powierzchni 0,1004 ha objętej księgą wieczystą nr NS1S/00085483/1 urzędzoną i prowadzoną przez Sąd Rejonowy w Nowym Sączu VI Wydział Ksiąg Wieczystych, z którym to wiąże się nabycie udziału w prawie wynoszącym 1/12 części w drodze wewnętrznej stanowiącej działkę ewidencyjną oznaczoną numerem 633/22 o pow. 0,0835 ha objętej księgą wieczystą nr NS1S/00151031/2 prowadzoną przez Sąd Rejonowy w Nowym Sączu VI Wydział Ksiąg Wieczystych, cena: 84 167,00 zł, cena wywoławcza wynosi: 120 480,00 zł netto, **148 190,40 zł brutto (w tym VAT 23 %)**, wadium – **14 900,00 zł**, minimalne postąpienie wynoszące 1 % ceny wywoławczej brutto wynosi – **1 490,00 zł**,

c) prawo własności działki oznaczonej w ewidencji gruntów numerem 633/16 o powierzchni 0,0994 ha objętej księgą wieczystą nr NS1S/00085483/1 urzędzoną i prowadzoną przez Sąd Rejonowy w Nowym Sączu VI Wydział Ksiąg Wieczystych, z którym to wiąże się nabycie udziału w prawie wynoszącym 1/12 części w drodze wewnętrznej stanowiącej działkę ewidencyjną oznaczoną numerem 633/22 o pow. 0,0835 ha objętej księgą wieczystą nr NS1S/00151031/2 prowadzoną przez Sąd Rejonowy w Nowym Sączu VI Wydział Ksiąg Wieczystych, cena: 83 167,00 zł, cena wywoławcza wynosi: 119 280,00 zł netto, **146 714,40 zł brutto (w tym VAT 23 %)**, wadium – **14 700,00 zł**, minimalne postąpienie wynoszące 1 % ceny wywoławczej brutto wynosi – **1 470,00 zł**,

d) prawo własności działki oznaczonej w ewidencji gruntów numerem 633/17 o powierzchni 0,0988 ha objętej księgą wieczystą nr NS1S/00085483/1 urzędzoną i prowadzoną przez Sąd Rejonowy w Nowym Sączu VI Wydział Ksiąg Wieczystych, z którym to wiąże się nabycie udziału w prawie wynoszącym 1/12 części w drodze wewnętrznej stanowiącej działkę ewidencyjną oznaczoną numerem 633/22 o pow. 0,0835 ha objętej księgą wieczystą nr NS1S/00151031/2 prowadzoną przez Sąd Rejonowy w Nowym Sączu VI Wydział Ksiąg Wieczystych, cena: 83 167,00 zł, cena wywoławcza wynosi: 118 560,00 zł netto, **145 828,80 zł brutto (w tym VAT 23 %)**, wadium – **14 600,00 zł**, minimalne postąpienie wynoszące 1 % ceny wywoławczej brutto wynosi – **1 460,00 zł**.

Przetarg odbywa się oddzielnie na każdą działkę ewidencyjną.

2. Warunkiem przystąpienia do przetargu jest:
Wnieście wadium w pieniądzu poprzez dokonanie wpłaty na konto Urzędu Gminy Łącko w Łąckim Banku Spółdzielczym nr konta 48 88 05 0009 0000 0144 2000 0080 (z dopiskiem na którą działkę ewidencyjną wadium zostało wpłacone np.: „Wadium działka ewidencyjna 633/14 Jazowsko”). Wadium należy wnieść najpóźniej do dnia 1 sierpnia 2023 r., w taki sposób aby najpóźniej w dniu 1 sierpnia 2023 r. znajdowało się ono na rachunku bankowym organizującego przetarg ustny nieograniczony. Za dokonanie wpłaty uważa się dzień wpływu środków pieniężnych na rachunek bankowy Urzędu Gminy Łącko.

Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia.
Ogłoszenie o przetargu zostanie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy Łącko, opublikowane w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Gminy Łącko (<https://bip.malopolska.pl/uglacko>), na stronie internetowej Urzędu Gminy Łącko (www.lacko.pl) oraz zostanie podane do publicznej wiadomości w sposób zwyczajowo przyjęty tj. wywieszone na tablicach ogłoszeniowych poszczególnych sołectw.

Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje dotyczące przetargu.
Urząd Gminy Łącko
Łącko 445
33-390 Łącko
Sekretariat tel. 18-414-07-11
Referat PNO tel.18-414-07-30
<http://www.lacko.pl>
<https://bip.malopolska.pl/uglacko>
e-mail: gmina@lacko.pl

Wójt Gminy Łącko
mgr Jan Dziędzina

34256384.n

TAM, GDZIE CZUJĄ SIĘ NAJLEPIEJ

HOSPICJUM
ŁUPKOWA



1,5%

KRS 0000 15 96 89

www.lupkowa.org

34235909

Walka także poza kortem

Iga Świątek pokonała Amerykankę Claire Liu 6:4, 6:0. Trzy najpoważniejsze faworytki turnieju są w III rundzie, jedna z nich najcięższe boje toczy poza kortem.

Marek Deryło

KORESPONDENCJA Z PARYŻA

23-letnia Liu, urodzona w Kalifornii córka chińskich imigrantów, zajmuje 102. miejsce w rankingu WTA. Grała ze Świątek w marcu tego roku w Indian Wells, przegrała 0:6, 1:6. W seniorskiej karierze nigdy nie była w III rundzie Szlema. Nie jest to wszystko imponującym wycinkiem jej tenisowego CV.

Ale Liu to także juniorska mistrzyni Wimbledonu z 2017 r., wtedy też grała w juniorskim finale Rolanda Garrosa. Takie wyniki niewątpliwie świadczą o dużym talencie, istnieje więc prawdopodobieństwo, że Amerykanka w którymś momencie wskoczy na wyższy poziom.

Przegrała pierwsze trzy gemy wczorajszego meczu z liderką rankingu, niemniej pokazała trochę dobrych zagrań. Potrafiła w ciekawy sposób przejmować inicjatywę podczas wymian, lecz później popełniała nieco zaskakujące błędy. Następnie Świątek zaczęła się mylić, Amerykanka ustabilizowała grę i ze stanu 0:3 doprowadziła do remisu.

Kilka chwil później – nie bez pewnych kłopotów – 22-letnia Świątek wyszła na prowadzenie 5:3. Wygrała pierwszego seta 6:4, najefektowniejszym elementem jej gry był bardzo mocny i precyzyjny return.

Drugiego seta Polka zaczęła od prowadzenia 2:0. W środę skończyła 22 lata, jest młodszą niemal równo o rok od Liu, wygrała juniorski Wimbledon rok po Amerykance. Liderką rankingu jest już ponad 60 tygodni, sukcesów i doświadczenia ma nieporównanie więcej.

Wyszła na prowadzenie 3:0, tak jak w pierwszym secie. Tym razem nie pozwoliła rywalce na wyrównanie. W czwartym gemie obroniła trzy break-pointy, objęła prowadzenie 4:0. Wygrała drugą partię 6:0.



• Iga Świątek podczas wczorajszego meczu z Claire Liu. FOT. JEAN-FRANCOIS BADIAS/AP / AP

Nie złapała jeszcze swojego rytmu w Paryżu, grała nierówno, bywała zirytowana, a jednak w drugim z rzędu meczu na francuskiej mączce wygrała seta do zera. W I rundzie pokonała Cristinę Bucse 6:4, 6:0.

Jutro zagra z 21-letnią Chinką Xinyu Wang, 80. tenisistką rankingu.

Triumwirat gra dalej

Trzy zdecydowanie najlepsze tenisistki sezonu, najpoważniejsze faworytki turnieju – Świątek, Jelena Rybakina i Aryna Sabalenka – awansowały do III rundy bez straty seta. Najciężej miała Sabalenka, ale z powodów pozasportowych.

Przed meczem I rundy – z Ukrainką Martą Kostiuks – mówiła, by nie mieszać polityki ze sportem – jest Białorusinką, jej kraj wspiera agresora w napaści na Ukrainę. Bywa więc pytana o swoje reakcje na to, co się dzieje w Ukrainie. Zwłaszcza że zna osobiście białoruskiego dyktatora Aleksandra Łukaszenkę. I jeszcze jej partner, były hokeista, pracuje

w sztabie szkoleniowym rosyjskiego hokejowego klubu, który według zdjęć ukraińskich kibiców jest jawnie proputinowski (pozowanie władz z literą „Z”, symbolem napaści).

W odpowiedzi na prośbę o „niemieszanie” usłyszała od rywalki, że to, co widzą codziennie Ukraińcy, to wojna, a nie polityka. Kostiuks nie podała ręki po meczu wiceliderce rankingu (robi tak zawsze w meczach z Rosjankami i Białorusinkami), publiczność chwilę później zaczęła gwizdać – na początku ciśnienie skoczyło lekko Sabalence, dopiero później zorientowała się, że gwizdano na 20-letnią Ukrainkę. Po meczu Sabalenka mogła się zirytować dodatkowo, zorientowała się, iż kamery uchwyciły moment, w którym kręci palcem tuż przy skroni, gdy Kostiuks opuszcza kort.

Na konferencji prasowej po meczu z Kostiuks powtarzała, że jest przeciwko wojnie, tak jak każdy normalny człowiek. Wcześniej mówiła, że gdyby tylko mogła, od razu zatrzymałaby wojnę.

Sabalenka kontra dziennikarka

Ale po meczu II rundy temat wrócił. Ukraińska dziennikarka zadała w środę wieczorem pytanie: „W 2020 r., gdy Łukaszenka torturował i bił protestujących [był to czas wielkich protestów na Białorusi po wyborach sfałszowanych, jak oceniono, przez reżim], podpisałaś list wpierający go. Później uczestniczyłaś w przyjęciu noworocznym i widziałas się z nim. Jak to możli-

we, że tenisistka, która wkrótce może zostać liderką rankingu wspiera dyktatora...” Sabalenka odparła, że nie ma dziennikarce nic do powiedzenia i dziękuje za pytanie. Pamiętała Ukrainkę z poprzedniej konferencji, wtedy też dostała rozbudowane pytanie i prośbę o wyraźne zaznaczenie swojego stanowiska.

Zaraz po pytaniu o list padło drugie. „Mówisz, że nikt nie popiera wojny, ale czy możesz powiedzieć: »Ja, Aryna Sabalenka, całkowicie potępiam to, że Białoruś atakuje Ukrainę rakietami [z terenu tego kraju wystrzelivano rakiety w pierwszej fazie wojny] i chcę, żeby to się skończyło«?” Sabalenka odpowiedziała tak samo jak na pierwsze pytanie, dodając: „Dostałaś już ode mnie wystarczająco dużo odpowiedzi” (prawdopodobnie chodziło o poprzednią konferencję).

Jeśli chodzi o list, nie tak łatwo wszystko rozstrzygnąć. Strona, na której był opublikowany, została zablokowana przez białoruski rząd. W sieci można za to znaleźć listę podpisów białoruskich sportowców – jest ona nieprawdopodobnie długa, ponad 2300 nazwisk! Można też znaleźć artykuł zawierający wypowiedź jednego białoruskiego piłkarza, który mówi, iż był zdumiony, widząc tam swoje nazwisko, ponieważ nikt go o nic nie pytał. Można wreszcie przeczytać tekst z rosyjskiego portalu z grudnia 2020 r., który referuje tamtą sytuację, list określając jako wyraz pewnego wsparcia dla Łukaszenki, jako kontrę do działań białoruskiego Wolnego Stowarzyszenia Sportowców. Stowarzyszenie to zostało założone we wrześniu 2020 r. przez sportowców sprzeciwiających się Łukaszence. Apelowali oni m.in. o przeprowadzenie nowych wyborów prezydenckich. W odpowiedzi mogli przeczytać, że nie mają prawa wypowiadać się w imieniu całego białoruskiego sportu, nie mają prawa domagać się deklaracji politycznych.

Gdy w 2020 r. Białoruś wrzała, Sabalenka – wówczas 22-letnia – opowiadała się za „pokojem”, ale nie zajęła jednoznacznego stanowiska. Dziś wyciągane jest jej zdanie z tamtego czasu: „Jestem przeciwko przemocy i zawsze o tym mówię, ale nie spałam z księżycą i nie mogę puścić w niepamięć tego, jak wiele zostało zrobione dla kraju i szczególnie dla sportu [przez rząd Łukaszenki]”. ●

Transmisja turnieju w Eurosporcie.

Sevilla przerwała passę Jose Mourinho

Po 120 minutach morderczej walki finał Ligi Europy w Budapeszcie rozstrzygnęły rzuty karne. W nich bezbłędni byli gracze Sevilli, którzy zdobyli trofeum po raz siódmy.

W 96-letniej historii Roma grała cztery razy w finałach europejskich rozgrywek. Po zdobyciu Pucharu Miast Targowych w 1961 roku, i traumatycznej porażce w Pucharze Europy z Liverpoolem w 1984 roku, klub ze stolicy Włoch czekał aż do kadencji Jose Mourinho, który przybył do Rzymu dwa lata temu.

Gwiazda Portugalczyka mocno przygasała od chwili, gdy w Chelsea ochrzcił siebie przydomkiem „The Special One”. A jednak udowodnił, że w europejskiej rywalizacji wciąż jest nadzwyczajnie skuteczny.

Mourinho to spec od wygrywania europejskich trofeów. Zdobył ich aż pięć, najwięcej ze wszystkich trenerów. Dwa razy triumfował w Lidze Mistrzów z Porto i Interem, dwa razy w Lidze Europy z Porto i Manche-

sterem United, przed rokiem w Lidze Konferencji z Romą.

Naprzeciwko miał trenera bez jakichkolwiek osiągnięć Jose Luisa Mendilibara, który prowadził jednak najbardziej utytułowany zespół w historii rozgrywek. Od 2006 roku Sevilla siódmy raz grała w finale Ligi Europy i siódmy raz wygrała przerywając passę Mourinho. Mendilibar miał być ratownikiem w klubie z Andaluzji, objął zespół 21 marca, gdy bronil się przed spadkiem z La Liga. I nie tylko spokojnie go utrzymał, ale doprowadził do finału Ligi Europy. – To jest hold dla trenerów drugiej kategorii – powiedział po półfinałowym triumfie nad Juventusem Turyn.

W 35. minucie środowego finału w Budapeszcie lider Sevilli Ivan Rakić dostał piłkę na środku boiska i został zaatakowany przez rywala z Romy Bryana Cristantego. Chorwat uznał, że jest faulowany, stanął i teatralnie rozłożył ręce w stronę sędziego. Anglik Anthony Taylor pozwolił grać, Gianluca Mancini

ni podał prostopadle do Paula Dybali, który pokonał bramkarza Bonounou. Rakić mógł odpokutować za swój błąd w doliczonym czasie do pierwszej połowy. Po jego strzale piłka minęła Rui Patricio, ale trafiła w słupek jego bramki.

Sevilla wyrównała w drugiej połowie. W 55. min. Jesus Navas zacentrował piłkę tak mocno, że Mancini wbił ją do bramki Romy. 20 minut później sędzia wskazał na rzut karny dla Sevilli po faulu na Ocamposie, ale anulował swoją decyzję po analizie VAR. Trzeba było grać dogrywkę. Na boisku pojawił się w końcu Nicola Zalewski.

Polak zagrał w 12 meczach Ligi Europy w tym sezonie, w tym najczęściej w podstawowej jedenastce. 20-latek naprawdę robi karierę u boku trenera tak wymagającego jak Mourinho, mając za rywala gwiazdę Euro 2020 Leonarda Spinazzolę, choć czasem Portugalczyk wystawia do składu ich obu. W finale w Budapeszcie postawił na Włocha.

Dla Sevilli i Romy była to gra o awans do Ligi Mistrzów, do której ani jeden, ani drugi nie zakwalifikowali się przez rozgrywkę ligową w Hiszpanii i we Włoszech. Rozstrzygnęły rzuty karne, Sevilla wygrała je 4:1. W zespole Romy spudłowali Mancini i Ibanez.

Hiszpańskie media określają to słowem „fetyz”. Związek Sevilli z Ligą Europy jest niełatwy do wyjaśnienia. Były trener klubu Unai Emery mówi, że te rozgrywki mobilizują Sevillę tak samo jak Liga Mistrzów Real Madryt.

62-letni Mendilibar miał być trenerem tymczasowym. Jest skromnym facetem, który nie pracował w żadnym wielkim klubie. Był na pastnikiem Athletic Bilbao, ale jako trener osiągał niewiele. W Athletic dostał szansę w 2005 roku, ale zwolniono go po zaledwie 9 meczach. Valladolid, Osasuna, Levante, Eibar, Alaves – to była jego półka. Ma opinię dobrego trenera, który wyciska maksa z małych drużyn. Nic dziwnego, że to, co go spotyka w Sevilli,

budzi zachwyt. „Nigdy w życiu nie pracowałem w tak dobrymi piłkarzami” – mówi. I dodaje, że awans Sevilli do finału Ligi Europy to taka symboliczna nagroda dla wszystkich trenerów drużyn z drugiego lub trzeciego planu.

Wiele lat temu Mendilibar był na stażu w Realu Madryt. Królewski klub prowadził wtedy Jose Mourinho, u szczytu sławy i powodzenia. „The Special One” nie miał czasu dla hiszpańskich trenerów, którzy chcieli go podpatrywać, by się doskonalić. Przewodnikiem Mendilibara po Realu był inny Bask Aitor Karanka, asystent Mourinho.

Sevilla to klub, który żyje z promowania i sprzedaży piłkarzy. Dlatego jednym z najbardziej znanych ludzi na Ramon Sanchez Pizjuan jest Monchi – dyrektor sportowy. Kilka lat temu zatrudniła go Roma, ale tam się nie sprawdził i wrócił do domu. Wciąż potrafi zbudować drużynę, która zadziwia Europę. ●

Dariusz Wołowski